# GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. MAJ—1930 Nr. 5.



**SPROSTOWANIE.**

**W sprawozdaniu z przemówienia P. Szefa Departamentu M. Sprawiedl. Świątkowskiego podczas zjazdu Walnego Zrzeszenia S. i Pr. zamieszczonem w Nr. 4 „Głosu Sądownictwa" (str. 256) wkradła się pomyłka, którą niniejszem prostujemy: winno być: P. Dyrektor życzył, aby w szeregach Zrzeszenia znaleźli się wszyscy bez wyjątku sędziowie i prokuratorzy", a nie: sędziowie prawnicy, jak mylnie wydrukowano.**

OD REDAKCJI

*Wobec coraz częściej podnoszonych w ostatnich czasach głosów w sprawie doniosłości zagadnienia stosunku sądownictwa do pozostałych władz państwowych w przyszłej Konstytucji Polskiej, Redakcja „Gł. Sąd." pragnąc dać możność wypowiedzenia się w tej sprawie przedstawicielom sądownictwa postanowiła udzielać więcej miejsca dla omówienia tego zagadnienia i zamieszczając poniżej nadesłany artykuł p. Sędz. Sitnickiego wzywa S. Czytelników do dalszych na ten temat wynurzeń.*

ZYGMUNT SITNICKI.

# Rewizja Konstytucji a sądownictwo.

„Nazwa i forma rządu nie znaczą nic, byle obywatele byli równi co do praw i byle sprawiedliwość była dobrze wykonywana". Myśli Napoleona, zebrane przez Balzac'a.

W związku z będącem obecnie na czasie zagadnieniem rewizji ustawy konstytucyjnej z dnia 17 marca 1921 r., zachodzi konieczność zastanowienia się nad kwestją, czy i w jakim kierunku powinnaby być podjęta ewentualna reforma tych przepisów prawa ustrojowego, które dotyczą sądów. W tym celu należy przedewszystkiem uświadomić sobie, w jaki sposób stanowisko konstytucyjne sądów ujęte jest w prze-

pisach Konstytucji dotąd obowiązującej tudzież w przepisach innych ustaw specjalnych, oraz zbadać czy wszystkie te przepisy zarówno pod względem ich racjonalności jak i logicznej ich ze sobą zgodności stanowią konsekwentną całość, odpowiadającą ideałowi niezawisłych organów wymiaru sprawiedliwości.

Fundamentalnym przepisem, na którym opiera się dotąd konstrukcja wszystkich władz w Państwie Polskiem, a w tej liczbie władzy sądowej, jest, jak wiadomo, art. 2 Konst. Stanowi on co następuje: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. *Organami Narodu* w zakresie ustawodawstwa *są* Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, *w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe Sądy*". Z przepisu tego wynika, że (wszystkie) sądy są organemi *suwerennemi*, równorzędnemi w zasadzie dwu innym naczelnym organom Państwa (parlament, Prezydent Rzeczypospolitej).

Aczkolwiek koncepcja „trójorganowości" wogóle, a w szczególności wynikająca z niej ideja zniwelowania stanowiska konstytucyjnego Głowy Państwa do poziomu współrzędnego dwu innym organom jest, naszem zdaniem, z punktu widzenia teorji i polityki prawa konstytucyjnego sformułowana niefortunnie (ob. w tym względzie artykuł autora niniejszych rozważań w Nr. III/29 „Ruchu Prawniczego"), — to jednak bądź co bądź dowodzi ona, że autorowie Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. rozumieli konieczność ugruntowania prawdziwej niezawisłości sądów na niezłomnych podstawach ustrojowych. Istotnie bowiem, skoro każdy sąd (a więc nawet najmniejszy sąd grodzki w ostatnim partykularzu) jest „organem Narodu" równorzędnym np. Sejmowi, to jest rzeczą jasną, iż jest on tem samem — non plus ultra — „niezawisłym"! Ideja więc art. 2 Konst. odnośnie stworzenia naprawdę „niezawisłych sądów", jest słuszna, chociaż sformułowanie jej jest paradoksalne i dlatego właśnie szkodliwe dla samej idei. Wszelka bowiem przesada w konstruowaniu „naciąganych" i jawnie paradoksalnych teoryj prowadzi z konieczności do „niedociągnięć" w praktycznem ich rozwinięciu. Tak właśnie stało się również w interesującej nas obecnie materji.

Przedewszystkiem należy stwierdzić , że ustawodawca w samej Konstytucji idei „suwerenności" sądów bliżej nie sprecyzował. Wprawdzie poświęcił on „sądownictwu" (właściwie: sądom, gdyż o prokuraturze niema w Konstytucji ani słowa) cały rozdział (IV), w którym ogólnikowo: 1) zagwarantował (art. 77), że „sędziowie sa w sprawowaniu swego urzędu (?) sędziowskiego niezawiśli i *podlegają tylko ustawom*", 2) nadał sędziom przywilej nieusuwalności (art. 78) i nietykalności (art. 79) tudzież zapewnił im „odrębne" stanowisko, prawa, obowiązki i uposażenie (art. 80), wreszcie 3) ustanowił Sąd Najwyższy „do spraw sądowych, cywilnych i karnych" (art. 84), — atoli po bliższe szczegóły odesłał sądy do zwykłej „drogi ustawodawczej" (art. 75 i 80). W tym stanie rzeczy praktyczna wartość wznosłej teorji uzależniona została od tego, jak ją „określi osobna ustawa". Ustawa ta jednak nigdy nie została uchwalona; zamiast niej ukazało się dopiero w r. 1928 rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. 12/28 poz. 93). W międzyczasie zaś istniał stan prawny, stanowiący dziwaczną mieszaninę przepi-

sów Konstytucji i sprzecznych z nią dotychczasowych przepisów sądowo-ustrojowych. Tak więc Ministerstwo Sprawiedliwości funkcjonowało nadal, jako „naczelna władza rządząca" nad wszystkiemi sądami i sędziami (ob. art. 19 w związku z art. 23 dekretu Rady Regencyjnej o tymcz. org. Władz Naczelnych w Królestwie Polskiem z dnia 3 stycznia 1918 r., który to dekret obowiązuje, jak wiadomo, do dziś na terenie całego Państwa). W ten sposób sądy, będące w zasadzie suwerennemi „organami Narodu" (art. 2 Konst.) oraz „niezawiśli i podlegający tylko ustawom" (art. 77 Konst.) sędziowie — zostali nadal podporządkowani ministrowi. Ponieważ ten ostatni „za działanie podległych mu organów, jak i za kierunek swej polityki" jest przecież „odpowiedzialny" przed Sejmem (art. 56 Konst.), przeto wytworzyła się sytuacja niezwykle paradoksalna i groteskowa. Okazało się bowiem, że *sądy nietylko nie są suwerenne, ale są nawet podwójnie „podległe"*: w pierwszym rzędzie ministrowi (a więc władzy wykonawczej), w drugim — Sejmowi! Ideja „suwerenności" sądów okazała się więc w rzeczywistości fikcją, czczym tytułem i wątpliwej wartości „honorem"...

Jest rzeczą oczywistą, iż ustawodawca przy układaniu Konstytucji zupełnie inaczej wyobrażał sobie przyszłą strukturę władz wymiaru sprawiedliwości, a w szczególności z pewnością nie miał zamiaru na czele „niezawisłych" sądów postawić „odpowiedzialnego" ministra, inaczej bowiem należałoby przypuścić, że ustawodawca nie umiał myśleć logicznie. Co do nas, to uważamy, że twórcy Konstytucji nie mieli bynajmniej zamiaru bawić się w konstruowanie jałowych paradoksów, lecz naprawdę pragnęli uniezależnić sądy zarówno od władzy ustawodawczej, jak i — tembardziej — od władzy wykonawczej (por. art. 77 ust. 2 Konst.). Jak sobie wyobrażali oni szczegółową organizację sądów — trudno coprawda dzisiaj ściśle ustalić. Można tylko, kierując się w tym względzie *duchem* skąpych przepisów Konstytucji, dotyczących sądów, wydedukować z nich pewien idealny obraz struktury sądów, który *prawdopodobnie* przyświecał twórcom naszej ustawy konstytucyjnej.

Nie ulega więc wątpliwości, że sądy miały stanowić drabinę niezależną i odrębną od hierarchji urzędów administracyjnych (oraz od Sejmu). Fakt, że Konstytucja w art. 84 mówi o „ustanowieniu" Sądu Najwyższego (napozór niepotrzebnie, boć przecie Sąd ten istnieje od 1917 r.), świadczy o tem, iż twórcy Konstytucji chcieli w ten sposób podkreślić jego naczelną rolę w przyszłej organizacji sądów. Zapewne pragnęli oni nadać Sądowi Najwyższemu (respective jego Pierwszemu Prezesowi) funkcje spełniane dotąd przez Ministerstwo (Ministra) Sprawiedliwości, a więc nadzór nad sądami i sędziami i administrację całego wymiaru sprawiedliwości (z wyjątkiem, być może, prokuratury i więziennictwa). Narazie jednak pozostawili oni na okres przejściowy organizację *dotychczasową, mając nadzieję, że „wszelkie* istniejące obecnie *przepisy i urządzenia prawne*, niezgodne z postanowieniami Konstytucji, będą *najpóźniej do roku* od jej uchwalenia przedstawione ciału ustawodawczemu do *uzgodnienia* z nią w drodze prawodawczej" (art. 126 ust. 2 Konst.). Innemi słowy, Sejm Ustawodawczy przypuszczał, że jeszcze przed swem rozwiązaniem (które nastąpiło istotnie w rok zgórą później) zdąży uchwalić szczegółową usta-

wę o organizacji sądów (art. 75 Konst.). Niestety, jak już nadmienialiśmy, do uchwalenia tej ustawy nigdy nie doszło.

Obowiązujące od 1 stycznia 1929 r. prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. 12/28 poz. 93) — układane zresztą w epoce nieskrystalizowanych jeszcze wówczas dążeń do reformy Konstytucji marcowej — poszło w interesującej nas materji po linji najmniejszego oporu, utrzymując naogół dotychczasowy stan rzeczy, niezgodny, jak widzieliśmy, ani z koncepcją sądów, jako suwerennych „organów Narodu", ani z konsekwentnie pojętą ideją prawdziwej „niezawisłości" sądów. W najważniejszym mianowicie punkcie — wyemancypowania sądów z pod zależności od władzy wykonawczej — prawo to utwierdza i sankcjonuje „podległość" sądów władzy ministra. Stanowi ono bowiem, że „naczelny nadzór nad wszystkiemi sądami i sędziami sprawuje Minister Sprawiedliwości" (art. 71 § 1). Analogiczne „prawo nadzoru i kierownictwa służy Ministrowi Sprawiedliwości, jako Naczelnemu Prokuratorowi, w stosunku do wszystkich urzędów prokuratorskich" (art. 235 § 1). Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego jest zupełnie pozbawiony jakichkolwiek praw nadzorczych w stosunku do sądów i sędziów niższego rzędu; posiada on w tym względzie nawet mniejsze uprawnienia, niż prezesi sądów apelacyjnych i okręgowych, a nawet naczelnicy sądów grodzkich: wszyscy oni bowiem pełnią nadzór nad swemi sądami i sędziami oraz nad sądami i sędziami im instancyjnie podległymi, podczas gdy Pierwszy Prezes jest tylko kierownikiem swego Sądu i niczem więcej (art. 70). Minister Sprawiedliwości jest więc faktycznym „kierownikiem" całego sądownictwa, łącząc w swem ręku zarówno naczelną władzę nadzorczą *sądową*, jak i *prokuratorską*. Ponadto „w zakresie administracji sądowej *kierownicy sądów są organami Ministra Sprawiedliwości*" (§ 65 reg. og.), a więc organami mu podległemi, (por. art. 56 ust. 2 Konst.), czyli w gruncie rzeczy „urzędnikami" (por. art. 45 ust. 2 Konst.).

Z powyższego wynika, że *według U. S. P. sądy nie są organami niezawisłemi*. Co się tyczy t. zw. niezawisłości *sędziowskiej* (która uważana jest w doktrynie za konsekwencję niezawisłości *sądów),* to wprawdzie U. S. P. gwarantuje, że „nadzór nie może wkraczać *w dziedzinę,* w której w myśl art. 77 Konst. sędziowie są niezawiśli" (art. 72 § 4), atoli w rozwinięciu regulaminowem rzeczonego przepisu „dziedzina" ta została zwężona do ciasnych granic „orzecznictwa sądowego" (§ 54 reg. og.), co przecież nie odpowiada duchowi art. 77 Konst., który wyraźnie głosi, że „sędziowie są *w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom*".*). Tak więc i o niezawisłości sądownictwa w świetle przepisów U. S. P. można mówić tylko *cum grano salis*...

Powyższe uwagi uzasadniają, jak się zdaje, dość wyraźnie potrzebę reformy dotychczasowych postanowień Konstytucji (i ustaw ją rozwijających) w dziedzinie, dotyczącej sądownictwa. Powstaje z kolei

---

*) Można się zgodzić, że przepis art. 77 ust. I Konst. jest sformułowany zbyt rygorystycznie i że, brany dosłownie, prowadziłby do zbyt daleko posuniętej swobody sędziego (np. wykluczałby wszelki tryb nadzoru); atoli z drugiej strony nie można dopuścić, aby rozporządzenie wykonawcze (regulamin) mogło z m i e n i a ć postanowienia ustawy, zwłaszcza — ustawy konstytucyjnej...

kwestja, w jakim kierunku należałoby poprowadzić rzeczoną reformę.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że prawie wszystkie dotąd zgłoszone projekty rewizji Konstytucji marcowej uznają w zasadzie potrzebę wzmocnienia — nie tyle może „władzy", ile — stanowiska konstytucyjnego Głowy Państwa, a to przedewszystkiem drogą uczynienia zeń czynnika nadrzędnego w hierarchji władz naczelnych, to musimy przewidywać, że koncepcja trzech suwerennych organów Narodu, przyjęta w art. 2 Konst. ostać się nie może. Istotnie bowiem, koncepcja ta nie wytrzymuje krytyki, albowiem „suwerennym" może być tylko Głowa Państwa. Jeżeli tak, to, oczywiście, sądy w przyszłej (zrewidowanej) Konstytucji będą musiały zrezygnować z aureoli „suwerenności". Czy będzie to dla nich jakąkolwiek „degradacją"? Nie sądzimy. Wykazaliśmy już bowiem wyżej, jaką realną wartość ma dzisiaj fikcja suwerenności sądów, mimo że art. 2 Konst. jeszcze obowiązuje w brzmieniu pierwotnem. W interesującem nas zagadnieniu chodzi w istocie nie o szumne i oryginalne tytuły, splendory i t. p. poetyczności, lecz o rzecz starą, prawie banalną, przyjętą za dogmat we wszystkich społeczeństwach cywilizowanych: o gwarancję stworzenia *prawdziwie niezawisłych* sądów, gdyż takie tylko sądy mogą być ostoją praworządności i, co za tem idzie niezłomnie, podstawą bytu państw (fundamentum regnorum). Innemi słowy, chodzi o absolutne *uniezależnienie* sądów od innych władz, a nie o zaszczytne „urównorzędnianie" ich z temi czy innemi choćby nawet najbardziej wysokiemi organami. Stawiając kwestję w tej płaszczyźnie, sądy mogą z czystem sercem zgodzić się na obalenie teorji „trzech organów" i całkiem spokojnie przeboleć utratę nimbu fikcyjnej suwerenności..

Pierwszym postulatem zasady owego uniezależnienia sądów zarówno od władzy wykonawczej, jak i (pośrednio) ustawodawczej jest wyemancypowanie sądów (i sędziów) z pod „administracji i nadzoru" Ministra Sprawiedliwości. Dotychczasowy w tym względzie stan rzeczy prowadzi bowiem przedewszystkiem do pomieszania dwóch władz państwowych (wykonawczej i sądowej). Tymczasem należy nie zapominać, że, nawet odrzucając błędną koncepcję trzech suwerennych „organów Narodu", nie można jednocześnie iść dalej i odrzucać również samej zasady podziału władz (na ustawodawczą, wykonawczą i sądową). Są to bowiem dwie różne rzeczy i dlatego, odrzucając je obie za jednym zamachem, bylibyśmy podobni do owej przysłowiowej matki, wylewającej dziecko razem z pomyjami. Wprawdzie można sobie (jak to czynią niektórzy uczeni) filozofować na temat, że „doktryna Monteskjusza o podziale władz jest niedostateczna", że pono są do pomyślenia inne jeszcze „władze" (np. kontrolująca i t. p.), ale z tego rodzaju rozważań nie wynika przecie, abyśmy powinni dążyć do pomieszania władz, do chaosu. Zwłaszcza jeżeli chodzi o pomieszanie władzy wykonawczej z sądową, to historja chyba aż nadto wiele wskazuje nam przykładów, że w takich wypadkach następował niechybnie upadek praworządności a często i upadek państwa. Ponadto jeżeli chodzi o państwo demokratyczne, posiadające t. zw. system rządów parlamentarnych, w których minister zależny jest od takiego czy innego zmiennego układu sił w parlamencie, nie można do-

puścić, aby sądy uzależnione były koniec — końców od rozgrywek partyjno-politycznych.

Następnie, połączenie w jednych rękach Ministra dwóch funkcyj wymiaru sprawiedliwości (funkcji naczelnego prokuratora z funkcją naczelnego kierownika wszystkich sądów) nie da się w żaden sposób pogodzić z zasadą oddzielenia oskarżyciela od sędziego, przyjętą dziś we wszystkich nowoczesnych procedurach (między innemi i przez nasz K. P. K.). Tak np. zgodnie z art. 2 § 1 K. P. K. „sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela" (resp. prokuratora). Z tego wynika, że prokurator w zasadzie może z tych czy innych względów (np. politycznych) nie ścigać pewnych osób za popełnienie przez nich pewnych przestępstw. O ile jednak prokurator może (a często nawet powinien) kierować się w swem urzędowaniu względami celowości i t. p., to sędziemu robić tego nie wolno. Łącząc w jednej osobie Ministra Sprawiedliwości funkcje prokuratorskie i sędziowskie, tworzymy ustawowy paradoks (proceduralny circulus vitiosus), gdyż z jednej strony Minister, jako naczelny prokurator, może i powinien mieć „kierunek swej polityki" (art. 56 Konst.), z drugiej, jako kierownik wszystkich sądów, mieć go nie może i nie powinien...

Reasumując wszystko, co dotąd było powiedziane, uważamy, iż jedynem rozwiązaniem interesującego nas zagadnienia jest rozdzielenie dwu opisanych naczelnych funkcyj Ministra Sprawiedliwości. Uważamy dalej, że, idąc po słusznej w zasadzie linji myślowej art. 70 U. S. P., polegającej na tem, iż kierownik sądu instancyjnie wyższego ma nadzór nad sądami i sędziami instancyjnie mu podległemi, — należy konsekwentnie dojść do narzucającej się wprost koncepcji powierzenia naczelnych funkcyj administracyjno-nadzorczych Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego. Urząd Ministra Sprawiedliwości powinien być ograniczony ściśle do zadań naczelnego prokuratora, czyli do typowych czynności administracyjno-politycznych (w rozumieniu art. 56 Konst.) w zakresie ścigania przestępstw (a więc: polityka ustawodawczo-kryminalna, więziennictwo i t. p.).

Nie będziemy tu — dla braku miejsca — wdawać się w bliższe szczegóły zarysowanej wyżej ogólnie przyszłej („idealnej") organizacji sądownictwa; czas będzie zresztą po temu wtedy, gdy przyjęta zostanie sama zasada konstytucyjna proponowanego ustroju. Dlatego też przystąpimy obecnie do konkretnych a niezbędnych, naszem zdaniem, zmian dotychczas obowiązującej Konstytucji, wiążących się właśnie z omówionemi wyżej zasadniczemi wytycznemi przyszłej organizacji sądownictwa. Dla większej zwięzłości ograniczymy się wprost do przytoczenia pozytywnego projektu artykułowanego, dotyczącego rewizji rozddziału IV Konstytucji, wyrażając głębokie przekonanie, że uchwalenie go w tej postaci przez Sejm obecny jedynie może zapewnić sądom prawdziwą „niezawisłość". Oto wspomniany projekt:

*Art. 1. Artykuł 74 Konstytucji uzyskuje brzmienie następujące: „Sądy są organami niezawisłemi od jakichkolwiek innych organów lub władz i wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej".*

*Art. 2. Dodaje się w art. 75 Konstytucji następujące zakończenie: „stosownie do zasad, wytkniętych w niniejszym rozdziale".*

*Art. 3. Część I art. 77 Konstytucji, uzyskuje brzmienie następujące: „W zakresie wydawania orzeczeń sędziowie są niezawiśli i winni w tym względzie kerować się jedynie przepisami ustaw tudzież głosem własnego sumienia; w zakresie administracji sądowej sędziowie obowiązani są stosować się do zarządzeń kierowników sądów".*

*Art. 4. Artykuł 84 Konstytucji uzupełnia się w sposób następujący: „Na czele Sądu Najwyższego stoi Pierwszy Prezes, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej z pośród trzech kandydatów przedstawionych mu przez Zgromadzenie Ogólne Sądu Najwyższego.*

*Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego zajmuje stanowisko służbowe odpowiadające ministrowi, nie wchodzi jednak w skład Rady Ministrów.*

*Do Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego należą sprawy administracji ogólnej i skarbowo-budżetowej wszystkich sądów oraz naczelny nadzór na wszystkiemi sądami i sędziami; nadzór nie może jednak dotyczyć zakresu orzecznictwa sądowego.*

*Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego celem wykonania ustaw i z powołaniem się na upoważnienie ustawowe ma prawo wydawać rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia, nakazy i zakazy i przeprowadzenie ich użyciem przymusu zapewnić; prawo to nie dotyczy jednak zakresu orzecznictwa sądowego.*

*Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu lub przeniesiony w stan spoczynku wbrew swej woli jedyne za zgodą Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych.*

*Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej tylko za zgodą Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego. Sprawę rozpatruje i wyrok wydaje Trybunał Stanu pod przewodnictwem najstarszego służbą Prezesa Sądu Najwyższego według przepisów osobnej ustawy. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego jest zawieszony w urzędowaniu".*

*Art. 5. Wprowadza się nowy art. 84-a następującej treści: „Naczelnym Prokuratorem w Rzeczypospolitej Polskiej jest Minister Sprawiedliwości.*

*Do Ministra Sprawiedliwości należą: sprawy administracji ogólnej i skarbowo-budżetowej wszystkich Prokuratur, naczelny nadzór nad wszystkiemi Prokuraturami i prokuratorami, oraz zarząd nad więziennictwem. Przy każdej Izbie Sądu Najwyższego urzęduje Wice-Prokurator Naczelny, zajmujący stanowisko służbowe Podsekretarza Stanu.*

*Pozatem przy każdym Sądzie Apelacyjnym urzęduje Prokurator Apelacyjny, zaś przy każdym Sądzie Okręgowym—Prokurator Okręgowy; Prokuratorzy ci zajmują stanowiska równorzędne Prezesom odnośnych Sądów.*

*Do Ministra Sprawiedliwości mają zastosowanie przepisy Konstytucji i innych ustaw, dotyczące praw i obowiązków ministrów, zaś do Prokuratorów — przepisy ustawy o państwowej służbie cywilnej".*

JAN GUMIŃSKI.

# Zagadnienia konstytucyjne doby obecnej.

*(d. c.)*

Przechodząc z kolei do uprawień Prezydenta, muszę poruszyć te koncepcje B. B., które pod względem prawnym nasuwają mi pewne wątpliwości lub wyraźne zastrzeżenia.

Prawo umorzenia postępowania karnego przez Prezydenta, aczkolwiek będące w zgodzie z nadaniem Prezydentowi „najwyższego przedstawicielstwa *władzy*“, nastręczające natomiast moc wątpliwości z punktu widzenia prawa konstytucyjnego (uprawnienia takiego nie posiada nawet żaden z obecnie panujących monarchów), uważam za zgoła niepotrzebne, przy istniejących bowiem przepisach nowego, a ogólnie obecnie obowiązującego, kodeksu postępowania karnego, panem każdej sprawy karnej jest w zasadzie prokurator (§ 1 art. 2, art. 55, 246, 272, 277), który na mocy art. 231 Prawa o ustroju sądów powszechnych, obowiązany jest wykonywać zlecenia swojej zwierzchności i może od nich odstąpić jedynie na rozprawie w pewnych warunkach (art. 249). Przepisy powyższe zgoła wystarczają na to, aby woli Prezydenta co do umorzenia postępowania karnego stało się zadość via Min. Sprawiedliwości (art. 232 Prawa o ustr.) z warunkiem wyzyskania odpowiedniej chwili, po wniesieniu bowiem aktu oskarżenia odstąpienie prokuratora od oskarżenia nie wiąże sądu (art. 59 K. P. K.).

Rozstrzyganie ważności wyborów zaprotestowanych, jako czynność zasadniczo *sędziowska*, mająca na celu rozpoznanie *sporu*, nie da się pogodzić z właściwemi atrybucjami Prezydenta, który w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości nie posiada charakteru instancji merytorycznej. Jeżeli kwestję protestów wyborczych wyłączyć z kompetencji Sądu Najwyższego zarówno z uwagi na to, że sprawy tego rodzaju nie są ani sprawami cywilnemi, ani też karnemi, jak ze względu na to, że kryć się ma w tem pomieszanie 2 władz wbrew art. 2 Konstytucji, — to honorowanie tego rodzaju objekcji jeszcze nie doprowadza zgoła do wniosku, aby decyzję w tej kwestji powierzać „władzy najwyższej“. Zgoła słuszniejszą byłoby rzeczą obarczać tego rodzaju sprawami Trybunał Konstytucyjny, który, mając za zadanie straż nad zachowaniem *Konstytucji*, mógłby objąć swoją kompetencją i przepisy ordynacji wyborczej, jako stanowiącej integralną część Konstytucji (p. art. 11 — 18 i 36 — 37 Konstytucji), lub przyjąć koncepcję prof. Jaworskiego.

A teraz co do „kontrasygnaty“. Kwestja ta stanowi nieomal kość niezgody między stronnictwami (jedna z licznych!). Jak się należy na tę kwestję zapatrywać z punktu widzenia Konstytucji i rationis legis?

Ustęp czwarty art. 44 Konstytucji głosi, że „każdy akt rządowy Prezydenta Rzp. wymaga dla swej ważności podpisu Prezesa Rady M. i właściwego ministra, którzy przez podpisanie aktu biorą zań odpowiedzialność“. Jakie to są „akty rządowe“ Prezydenta? Są to: 1) zwołanie, otwarcie, odroczenie i zamknięcie Sejmu i Senatu (art. 25); 2) ogłoszenie ustawy (art. 35 i 44; 3) wydawanie rozporządzeń wykonawczych i t. p. (art. 44); 4) mianowanie Prezesa Rady M. i ministrów oraz obsadzanie urzędów cywilnych i wojskowych (art. 45);

5) akty, związane z „najwyższem zwierzchnictwem sił zbrojnych“, 6) mianowanie Naczelnego Wodza na wypadek wojny (art. 46), ułaskawienia (art. 47), 8) akty i umowy o charakterze międzynarodowym (art. 48 i 49), 9) mianowanie sędziów (art. 76), 10) zawieszenia praw obywatelskich (art. 124). Ponieważ na mocy art. 51 Konstytucji pogwałcenie tejże przez Prezydenta grozi mu odpowiedzialnością przed Trybunałem Stanu, przeto z liczby „czynności urzędowych“ (terminologja art. 51) czy też „aktów rządowych“ (terminologja art. 44) należy skreślić te, za które Prezydent może ponosić odpowiedzialność na podstawie art. 51, wobec czego cały sens kontrasygnaty w „aktach rządowych“ tego rodzaju całkowicie odpada. Pozatem należy skreślić wymaganie kontrasygnaty w takich przypadkach, kiedy Prezydent działa nie w charakterze najwyższego przedstawiciela władzy wykonawczej, lecz w charakterze najwyższego przedstawiciela Państwa (Narodu, władzy), w tych bowiem razach kontrasygnata Prezesa Rady M. (i ministrów) stanowiłaby przejaw ingerencji władzy *wykonawczej* do aktów, dotyczących innej władzy, i prowadziłaby do wniosku o odpowiedzialności, np. Prezesa Rady M., za taki akt Prezydenta, który jest ściśle związany z jego *osobistemi* uprawnieniami. Tak więc, zdaniem moim, należy kontrasygnatę uznać za zbyteczną: a) co do wszelkich aktów, dotyczących Sejmu i Senatu (jak w projekcie B. B.), b) co do mianowania Prezesa Rady M. (podpisanie nominacji dla Prezesa Rady M. przez niego samego wygląda aż nadto niepoważnie!) i c) co do ułaskawień. W materji tych ostatnich należy stwierdzić, że aczkolwiek Prezydent może ułaskawić przestępcę pod wpływem wprowadzenia go w błąd, a więc, zdawałoby się, że powinien za taki akt Prezydenta odpowiadać Minister Sprawiedliwości, jednak akty *łaski*, a więc swobodnego uznania, nie mogą być przez nikogo kwestjonowane, skoro więc Sejm nie może się wtrącać do aktów łaski, — to i o odpowiedzialności niczyjej nie może być mowy, — stąd też zbędność kontrasygnaty, jako bezprzedmiotowej.

Pozostają kwestje: 1) veta, 2) Trybunału Stanu, 3) poboru rekruta i 4) Senatu, — w związku w koncepcjami w tej mierze klubu B. B.

Prawo veta jest w całkowitej zgodzie z istotnem stanowiskiem Prezydenta, jako najwyższego przedstawiciela władzy Narodu (jest tym przedstawicielem, skoro go obiera Naród, sam lub przez Zgrom. Nar., względnie przez elektorów ad hoc). Granice tego veta — to już rzecz wtórna. Skoro ustawodawstwo zostało zlecone instytucji specjalnej (parlamentowi), logika zaś prawna zgoła nie wymaga tego, aby Prezydent, jako zwierzchnik, z natury swego stanowiska, *ograniczony* w swoich uprawnieniach, miał w dziedzinie ustawodawstwa władzę nieograniczoną, — przeto konsekwencją tego stanu rzeczy będzie, jeśli i w tej materji Prezydent będzie ograniczony w swoich prawach. Tak więc prawo veta zawieszającego z punktu widzenia *prawnego*, nie nastręczałoby żadnych wątpliwości. Tem nie mniej wydaje mi się, że bardziej konsekwentnem byłoby uczynienie zastrzeżenia, aby veto dotyczyło jedynie 2 przypadków: 1) sprzeczności ustawy z Konstytucją (art. 38 Kon.), 2) sprzeczności ustawy z pojęciem sprawiedliwości (art. 54 Konst., zawierający tekst przysięgi Pre-

zydenta: „sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą sobie mieć cnotę"). Rzecz naturalna, że w pierwszym przypadku Prezydent powinien opierać się na opinji Trybunału Konstytucyjnego, a więc nie można go obarczać zbyt krótkim terminem.

Nominowanie członków Trybunałów Stanu przez samego Prezydenta nie wydaje mi się zgodnem z zasadniczemi postulatami wymiaru sprawiedliwości, boć Trybunał Stanu — to nie jest sąd honorowy ani polubowny. Uważam, że dotychczasowe przepisy z materji składu Trybunału Stanu powinny być utrzymane, względnie, aby miejsce Trybunału Stanu zajął Sąd Najwyższy w jakimś specjalnym składzie, np. Pierwszy Prezes i Prezesowie, co byłoby nawet lepsze, gdyż wybór członków Trybunału Stanu przez Sejm, czyli przez samego *oskarżyciela*, razi tą samą wadą, co nominowanie ich przez Prezydenta, wobec czego słuszniejszą byłoby rzeczą, aby skład Trybunału Stanu ewentualnie obsadzał tylko Senat, chyba, że i ten przy zmianie Konstytucji otrzymałby równouprawnienie z Sejmem w materji stawiania Prezydenta (i ministrów) w stanie oskarżenia.

Na mocy art. 5 Konstytucji „ustalanie stanu liczebnego wojska i zezwalanie na coroczny pobór rekruta może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej". Co to znaczy? To znaczy, że Sejm może *odmówić* poboru rekruta!! Przecie to jest horrendum! Do właściwości Sejmu (w rozumieniu 2 izb) powinno należeć *ustalenie* stanu liczebnego wojska, nie zaś *ustalanie*.. Dlaczego Prezydent nie ma posiadać prawa zarządzenia poboru rekruta według normy, raz na zawsze, czy też na określony przeciąg lat ustalonej? Ustalonej aż do ewentualnego odwołania w drodze nowej ustawy? Przecie art. 91 Konstytucji nakłada na wszystkich obywateli obowiązek służby wojskowej, powołanie więc do spełnienia tego obowiązku jest aktem *wykonawczym* w stosunku do przepisu art. 91, pocóż więc to uprawnienie Sejmu do zezwalania na pobór rekruta, t. j. do zezwolenia na wykonanie przepisu Konstytucji?

Idący po linji powyższych rozumowań projekt stronnictw centrowych należy uznać za całkowicie słuszny.

Ostatnia kwestja — to skład Senatu, którego trzecią część miałby powoływać Prezydent w myśl projektu B. B. Ponieważ Senat jest takim samym przedstawicielem Narodu, co i Sejm, przeto nie można praw Narodu w tej mierze ograniczać drogą nominacji części senatorów, w tym bowiem razie utworzą się w Senacie dwie grupy, z których jedna powoływać się będzie na autorytet Narodu, druga zaś na autorytet Prezydenta. Jeżeli rdzeń kwestji polega na tem, aby wzmocnić skład Senatu ludźmi doborowymi, ludźmi wiedzy i doświadczenia praktycznego z dziedziny rozmaitych gałęzi zarządu i gospodarstwa państwowego, — to można cel ten osiągnąć bez łamania zasady przedstawicielstwa drogą *wyboru* części senatorów przez uniwersytety, akademje, instytucje prawnicze lub inne i t. p. Nominaci w Senacie mieliby rację bytu tylko wtedy, gdyby Senat miał przestać być przedstawicielem Narodu, a więc: 1) gdyby odmienna co do niego obowiązywała ordynacja wyborcza, 2) gdyby nie był on równouprawniony z Sejmem. Senat, mający równe z Sejmem prawa, musi je czerpać z tego samego źródła, co i Sejm.

CZESŁAW MURASZKO.

# Prawo własności w spółdzielniach mieszkaniowych i budowlanych.

Zanik indywidualnej przedsiębiorczości w dziedzinie budowy domów mieszkalnych i powstały stąd tak zwany „głód mieszkaniowy" uczynił w ostatnich czasach niezmiernie popularną ideę budowania domów mieszkalnych przez spółdzielnie. Opracowany przez Związek Spółdzielni Polskich dla spółdzielni mieszkaniowo - budowlanych tak zw. „normalny" statut w § 2 głosi, iż „celem spółdzielni jest budowanie wyłącznie dla swych członków domów mieszkalnych oraz dostarczanie dla swych członków na własność zdrowotnie urządzonych mieszkań, po cenach nie przekraczających ogólnych kosztów budowy".

Powstał cały szereg spółdzielni, które zmierzają do tego, aby nietylko już domy, względnie piętra, ale oddzielne mieszkania należały prawem własności do poszczególnych członków spółdzielni. W tym stanie rzeczy wyjaśnienie stosunków prawnych, powstałych na tle budownictwa spółdzielczego, jest nietylko teoretycznie ciekawe, lecz i ważne z punktu widzenia praktycznego.

Działalność spółdzielni, prawa i obowiązki ich członków normuje wydana w dn. 29 października 1920 r. Ustawa o spółdzielniach, (D. U. 111. poz, 733) uzupełniona nowelą ogłoszoną w D. U. Nr. 135, poz. 119 rok 1923, poniekąd Rozporządzenie Prezydenta z dnia 22 kwietnia 1927 r. o rozbudowie miast (D. U. 42, poz. 372) i oparte na niem Rozporządzenie wykonawcze z dnia 3 października 1927 r. (D. U. 106, poz. 913); nieobjęte zaś wspomnianą ustawą i rozporządzeniami stosunki prawne regulowane są przepisami ogólnego prawa cywilnego.

Istnieje dość rozpowszechnione mniemanie, iż prawo własności do domku wzgl. mieszkania, w budowie którego zaangażował się członek spółdzielni, powstaje dla członka spółdzielni już z samego faktu wstąpienie jego do wspomnianej spółdzielni i poczynienia odnośnych oświadczeń i wpłat. Jak przedstawia się kwestja powyższa w świetle przepisów prawa?

Z chwilą wciągnięcia do rejestru handlowego spółdzielnia jest osobą prawną, która może zbywać i nabywać wszelki majątek i zaciągać zobowiązania (art. 3, 33 i 36 Ust.). Z treści przytoczonych niżej przepisów Ustawy wynika, że wszelki majątek, którym rozporządza spółdzielnia, jest własnością nie poszczególnych członków spółdzielni, lecz samej spółdzielni, jako osoby prawnej, członkowie, zaś mają prawo jedynie do pewnych należności pieniężnych, większych lub mniejszych, a to w zależności od tego, czy spółdzielnia istnieje, czy została zlikwidowana i z jakiego powodu. Mianowicie: jeśli spółdzielnia istnieje, to jej członkowi może się należeć przedewszystkiem dywidenda od wpłaconych udziałów, którą, jak głosi art. 57 Ustawy „można wyznaczyć conajwyżej o 2 od sta wyższą, niż wynosiła w tym roku obrachunkowym najwyższa stopa dyskontowa Banku Polskiego", pozatem w myśl tego artykułu. członkowi może przypaść z podziału (po dokonaniu wszystkich zaliczeń na różne konta i fundusze

spółdzielni) część zysku, który dzieli się między członków zgodnie z przepisami statutu i który to zysk stanowi wierzytelność członka do spółdzielni. Jeśli spółdzielnia rozwiązuje się (w wypadkach w art. 75 przewidzianych), lecz nie wskutek upadłości, to zgodnie z brzmieniem art. 81 „z majątku pozostałego po spłaceniu długów i złożeniu do depozytu sądowego kwot, zatrzymanych na zabezpieczenie roszczeń wierzycieli, dokonywa się przedewszystkiem zwrotów, określonych w art. 58 (t. w. dopłaty) a potem stosunkowej wypłaty udziałów, przyczem członkowie otrzymują także dywidendę... w wysokości określonej w art. 57 (to znaczy nie wyższej, niż o 2% od sta, niż była stopa dyskontowa Banku Polskiego), o ile przez wypłatę tej dywidendy nie zmiejsza się fundusz zasobowy. Pozostałą część majątku przeznacza się na cele użyteczności publicznej“. Jeśli spółdzielnia została ogłoszoną za upadłą, to, naturalnie, o żadnych funduszach przypadających członkowi mowy być nie może. Jedynie, jeśli od członka pobrano dodatkowe dopłaty (art. 58 Ustawy), a po pokryciu kosztów postępowania upadłościowego i zaspokojenia potrzeb wierzycieli jeszcze jakieś sumy w spółdzielni zostają, mogą być takie dopłaty członkowi zwrócone (art. 102 i 104 Ustawy). Jeśli spółdzielnia istnieje, a członek umiera, został wykluczony, lub dobrowolnie występuje ze spółdzielni, to zwraca mu się tylko wpłacony przez niego udział, lub część udziału (jeśli tak wypadnie z bilansu rocznego), przyczem z powyższej należności mogą być jeszcze potrącone przypadające na rzecz spółdzielni za jej czynności świadczenia i przypadające na udział członka podlegające pokryciu straty spółdzielni. Byłemu członkowi w żadnym jednak razie nie przysługuje prawo ani do funduszu zasobowego, ani do innego majątku spółdzielni (art. 27 Ustawy). Przytoczone przepisy wyczerpują wszystkie prawa majątkowe członka spółdzielni.

Z powyższych przepisów wynika, że, jeśli spółdzielnia posiada domy, place i t. p. nieruchomości, to członkowi nie przysługują uprawnienia ani do całości wymienionych nieruchomości ani do ich części. Jedyny wypadek, — w którym członek mógłby rościć pretensje do jakiejś części nieruchomości, zachodzi wtedy, gdy spółdzielnia się likwiduje i gdy po wyrównaniu wszelkich należności w stosunku do osób trzecich i normalnych należności w stosunku do członków spółdzielni pozostaje jeszcze jakiś majątek, o którym art. 80 Ustawy mówi, iż go „nie wolno pomiędzy członków rozdzielać przed upływem roku od dnia ostatniego ogłoszenia wzywającego wierzycieli“.

Z zestawienia treści zacytowanego ustępu przepisu art. 80 z przepisami art. 57 Ust., wykluczającego w czasie trwania spółdzielni podział zysków pomiędzy członków w stosunku do udziałoczynów, należałoby wnioskować, iż mowa tu o zyskach, odkładanych zgodnie z art. 56 do funduszu zasobowego (art. 57), do którego to funduszu ustępujący członek spółdzielni (jeśli spółdzielnia istnieje) nie może mieć prawa nigdy, a którym podzielić się mogą — jak wynikałoby z powyższego — członkowie tylko w wypadku, gdy spółdzielnia się likwiduje. Jednak słuszność interpretacji takiej, uznającej w konsekwencji prawo członka i do majątku nieruchomego spółdzielni może budzić poważne wątpliwości, jeśli się zważy, iż — jak wyżej zaznaczyłem — art. 81 Ust. kategorycznie postanawia, by po wyrównaniu wszelkich należności

spółdzielni pozostałą część majątku przeznaczać na cele użyteczności publicznej. Również wspomnianej interpretacji przeciwstąwiają się motywy rządowe, które piszą w tym względzie: „gdyby cały majątek spółdzielni mógł być przy jej rozwiązaniu dzielony między członków, pobudzałoby to ich nieraz do rozwiązania doskonale prosperującej spółdzielni, by podzielić się ich funduszami... Także podział majątku spółdzielni między członków wedle zasady, dopuszczonej dla podziału zysków przez art. 57, nie odpowiadałby przewodnim ideom spółdzielczości“.

Jeszcze węższe są analogiczne prawa spadkobierców zmarłego członka spółdzielni: W myśl przepisów art. 25 Ustawy, w razie śmierci członka przed rozwiązaniem spółdzielni, prawo jego wykonują spadkobiercy, nie w imieniu własnem, lecz w imieniu zmarłego, i to tylko do końca roku obrachunkowego. Po zakończeniu zaś roku winien być wypłacony jedynie udział zmarłego członka, przyczem wysokość tego udziału — jak już zaznaczyłem — może podlegać różnym niekorzystnym dla spadkobierców wahaniom. Pozatem spadkobiercy nie dziedziczą prawa należenia do spółdzielni, a przyjęcie ich do spółdzielni, do której należał ich spadkodawca, zależne jest od ich osobistych kwalifikacyj, określonych w ogólnych odnośnych przepisach, regulujących kwestję przyjęcia nowowstępujących członków. Z tego wynika, że np. w razie śmierci członka spółdzielni, który już zajmował przydzielony mu dom lub mieszkanie — kwestja pozostawania w niem spadkobierców byłaby otwartą. Jedyny wypadek, kiedy spadkobiercy działają w imieniu własnem zachodzi wtedy, gdy nastąpiło rozwiązanie spółdzielni i gdy spadkodawca zmarł w ciągu tego roku obrachunkowego, w którym to rozwiązanie nastąpiło (art. 77 Ustawy).

W tym stanie rzeczy należy dojść do wniosku, że ani członek spółdzielni, ani tembardziej spadkobiercy jego, nie znajdują w Ustawie (i wspomnianych Rozporządzeniach) oparcia do wyprowadzenia praw do majątku nieruchomego spółdzielni w postaci domu lub mieszkania. Nie lepiej się sprawa przedstawia, jeśli sięgnąć do statutów spółdzielni.

W przejrzanych przezemnie kilkunastu takich statutach nic konkretnego o prawach członka do majątku nieruchomego spółdzielni nie znalazłem. Dopiero w regulaminach niektóre spółdzielnie wypowiadają się nieco wyraźniej; przyczem zauważyć można istnienie dwóch typów spółdzielni: mianowicie typu spółdzielni, które konkretyzują prawa członka, zgóry wyznaczając lub obiecując mu pewien objekt, i typu spółdzielni, które ustanawiają tylko pewną kolejkę co do pierwszeństwa wspomnianych praw członka. Np. jedna z najbardziej czynnych spółdzielni, która zabudowała obszerne tereny na Żoliborzu i którą zaliczam do pierwszego typu, tak określa w regulaminie prawa swych członków do otrzymania domków, względnie mieszkań na własność: „Prawo do uzyskania w spółdzielni tytułu własności domu, względnie mieszkania, przysługującego członkom z samego założenia i celu spółdzielczości, powstaje dla członka od chwili wyboru parceli, podpisania planu i wstępnego kosztorysu budowy, pod warunkiem wypełnienia zobowiązań, wynikających z niniejszego regulaminu“.

Jako przykład przepisów drugiego typu spółdzielni zacytuję odnośny ustęp regulaminu, który brzmi: „Mieszkania będą przydzielane w miarę wybudowania w zależności od kredytów budowlanych, a przydział mieszkań wykonywany będzie na zasadzie listy kolejności drogą losowania". Zacytowany przepis regulaminu pierwszego typu spółdzielni jest ofertą, którą członek spółdzielni przyjmuje z chwilą wyboru parceli i podpisaniu planu wstępnego kosztorysu i która to oferta z tą chwilą zamienia się w dwustronną umowę. Jeśli kierując się przepisami art. 1135 K. C. N., interpretować wspomnianą umowę bardzo rozciągliwie, to tego rodzaju umowa może być rozumiana (w ten sposób, iż spółdzielnia (która zgodnie z art. 1 Ustawy jest przedsiębiorstwem) podejmuje się, operując swemi funduszami, zbudować członkowi na gruncie i z materjału spółdzielni, w granicach umówionego z góry ryczałtu, dom względnie mieszkanie, a członek spółdzielni zobowiązuje się do płacenia ceny kosztów w postaci udziału członkowskiego i innych świadczeń, przewidzianych w statucie. Przez analogję do orzeczenia Sądu Kasacyjnego francuskiego z dn. 31 października 1900 r. (zamieszczonego pod art. 1787 K. C. N.) umowa taka może być uznana za umowę kupna - sprzedaży, która będąc dwustronną, upoważnia nabywcę bądź do zmuszenia sprzedawcy do wydania objektu sprzedaży, bądź do poszukiwania szkód i strat w razie niemożności otrzymania mieszkania (art. 1146, 1184 K. C. N.). Ponieważ sprawa dotyczy sprzedaży nieruchomości, to tego rodzaju umowa, o ile nie jest sporządzona przed notarjuszem (czego spółdzielnie zazwyczaj nie czynią), winna być uznana za nieważną i pozbawioną wszelkiego znaczenia prawnego, co się wyrazi w danym wypadku w tem, iż członek spółdzielni nie będzie mógł zmusić spółdzielni do wydania mu mieszkania ewent. poszukiwania szkód i strat. Wypływa to z bezwzględnego pszepisu art. 241 ustawy notarjalnej, zgodnie z którym, „akty w przedmiocie przejęcia lub ograniczenia prawa własności do nieruchomości powinny być pod nieważnością samych umów i czynności, sporządzane zawsze przed notarjuszem". Inaczej mówiąc, brak formy urzędowej skutkuje nieważność samej umowy i, skoro umowa taka zawarta jest nie w formie uroczystej, to zobowiązanie stron do jej wykonania nie istnieje. Wskutek tego niemożliwem staje się poszukiwanie przez pokrzywdzonego szkód i strat nawet, gdyby takie straty były zastrzeżone w umowie, bowiem zgodnie z art. 1227 K. C. N. „niemożność zobowiązania głównego, pociąga za sobą nieważność zastrzeżenia kary". ,

Przepisów powyższych ust. notarjalnej nie może zmienić ani przyjęcie przez członka wspomnianej oferty, ani sam fakt wstąpienia członka do spółdzielni, polegający z jednej strony na podpisaniu deklaracji zgodnie z art. 17 Ustawy, z drugiej strony — na przyjęciu kandydata w poczet członków spółdzielni (art. 35 Ustawy).

Jeśli przyjąć, iż z chwilą wyboru parceli, podpisania planu i kosztorysu i przyjęcia na siebie przez członka spółdzielni umówionych zobowiązań (wszystko uczyniono w formie prywatnej zgodnie z przepisami zacytowanego wyżej przepisu regulaminu spółdzielni pierwszego typu) zawarta została pomiędzy spółdzielnią a jej członkiem umowa w formie prywatnej, bezwarunkowo dwustronna, to powstaje pytanie, czy umowa

taka — nie będąca z przyczyn formalnych umową kupna - sprzedaży — nie może być traktowana jako umowa przyrzeczenia sprzedaży, która — jak wiadomo — nie wymaga uroczystej formy zawarcia i która, w razie niewydana przez spółdzielnię domu lub mieszkania, zamieniłaby się zgodnie z artykułem 1142 K. C. N. w zobowiązanie spółdzielni do wynagrodzenia szkód i strat.

Niestety, umowy takiej za umowę przyrzeczenia sprzedaży poczytywać nie można, bowiem umowa przyrzeczenia sprzedaży jest umową jednostronną, mocą której — (jak zgodnie twierdzą Laurent na str. 13 — 20 tomu 24 wydania z r. 1877 „Principes de droit civil" i Planiol na str. 195 części III księgi o zobowiązaniach tłomaczenia Namitkiewicza z francuskiego na polski), jedna strona (dłużnik) zobowiązuje się sprzedać rzecz, a wierzyciel - nabywca ma wolną rękę w stosunku do konsekwencyj zobowiązania. Mówiąc o umowie przyrzeczenia sprzedaży na str. 195 — 196 wspomnianego dzieła — Planiol pisze: „Gdyby ten, kto uzyskał przyrzeczenie, zgodził się na nabycie, zachodziłby wypadek sprzedaży zupełnej, wywierającej skutki natychmiastowe. Byłby to akt sprzedaży, błędnie oceniony lub błędnie zredagowany, gdyby strony miast powiedzieć: sprzedaję - kupuję, użyły wyrażeń: przyrzekam sprzedać — przyrzekam kupić" i dalej: „zupełnie niewłaściwie wyobrażają sobie wszyscy autorowie nowocześni, iż art. 1589 K. C. N. normuje skutki przyrzeczenia obustronnego sprzedaży i kupna". W tym stanie rzeczy należy przyjść do wniosku, iż wspomniana umowa, nie będąc z przyczyn formalnych umową kupna - sprzedaży, jak również nie będąc z uwagi na treść umową przyrzeczenia sprzedaży, nie może za sobą pociągać i skutków prawnych właściwych tym umowom.

Jeśli nawet przy tak rozciągliwej interpretacji wspomnianej umowy, wszelkie ewentualne pretensje członka — do wydania mu domu lub mieszkania — wydają się nieuzasadnione, to tembardziej wątpliwe są pretensje członka w wypadku ścisłego tłomaczenia cytowanych wyżej przepisów regulaminów spółdzielni zarówno pierwszego jak i drugiego typu, przytem niezależnie od tego, czy umowa została zawarta w formie uroczystej, czy nie.

Wynikałoby z nich, iż z momentem podpisania kosztorysu i wyboru parceli, względnie z momentem wstąpienia członeka do spółdzielni powstaje jedynie prawo do uzyskania tytułu, inaczej mówiąc prawo do ubiegania się o tytuł własności, który jeszcze nie powstał. Jedyną drogą, która zdaniem mojem, pozostaje dla pokrzywdzonego członka spółdzielni, jest droga zaskarżenia czynności spółdzielni do Sądu, z żądaniem uchylenia krzywdzącej decyzji w trybie art. 50 Ustawy. Wynik takiej skargi zależny jest od przepisów statutu lub regulaminu. Zaznaczyć jednak należy, iż przepis o sposobie przydziału mieszkań i domów mieści się zawsze nie w statutach, lecz w regulaminach, a Sąd, zgodnie z wyraźnem brzmieniem cytowanego art. 50 Ustawy, władny jest uchylać tylko takie uchwały, które niezgodne są z prawem lub statutem. Jeśli w świetle powyższych wyjaśnień tak iluzoryczne są prawa członka spółdzielni do domu lub mieszkania, w budowie którego zaangażował się do czasu dopóki nie posiadł ich na prawie własności, zgodnie z art. 711 K. C. N., ustawą notarjalną i ustawą

hipoteczną, to tembardziej wątpliwemi się wydają prawa tych osób, które, jak to się szeroko obecnie praktykuje, rzekomo nabywają domy i mieszkania od członków spółdzielni, nie posiadających jeszcze tych mieszkań na własność, nikt bowiem nie może przelać na drugiego więcej praw, niż sam posiada. W danym wypadku należy mieć jeszcze na uwadze, iż zgodnie z art. 29 Ustawy udziałów zbywać nie można, udział jest jedynym tytułem, który uprawnia członka do ubiegania się o dom lub mieszkanie. Jedyną zatem gwarancją, iż członek spółdzielni, który się zaangażował w budowanie dla siebie mieszkania, taki dom lub mieszkanie na własność otrzyma, jest uczciwość i solidność tych osób, które należą do spółdzielni, a zwłaszcza do jej zarządu.

SZ. MUZYKANT.

# Wykładnia art. 37⁵ ogólnej ustawy włościańskiej

Przepis zawarty w art. 2-m dz. III Uk. z dn. 9 listopada 1906 r. (Zb. pr. i rozp. ros. 1906 r. poz. 1889), zastąpiony później przez art. 48 ustawy z dn. 14 czerwca 1910 r. (Zb. pr. ros. 1910 r. poz. 1043), a włączony w/g kontyn. 1912 r. do og. ust. włośc. (dodatek spec. do t. IX zb. pr. ros.), w postaci art. $37^5$ wyjaśniony został przez ogólne zgromadzenie 1-go i Kas. Dep. b. Senatu ros. (Nr. 31 z 1911 r.) w tym sensie, że jeśli głowa rodziny nie żyje to majątek nadziałowy stanowi *wspólną* własność wdowy oraz dzieci w częściach, odpowiadających schedom *spadkowym*, określanym przez zwyczaje miejscowe, względnie przez ogólne prawo spadkowe pisane, o ile istnienie zwyczaju nie zostało udowodnione — a zatem w częściach *nie równych*.

Natomiast nasze orzecznictwo utrzymuje wręcz przeciwnie, że jeśli głowa rodziny włościańskiej zmarł *przed* wydaniem uk. z dn. 9. XI. 1906 r., to grunt nadziałowy stanowi wprawdzie też *wspólną* własność matki i dzieci, ale... *w równych* częściach (zb. orz. cz. Izby I. S. N. Nr. 10 i 104 z 1927 r. i Nr. 166 z 1926 r.).

Ta odmienna teza oparta jest na przesłance, że przed wydaniem ukazu z dn. 9.XI.1906 r. śmierć głowy rodziny włościańskiej wcale nie skutkowała otwarcia spadku, że do czasu wejścia w życie aktów ustawodawczych 1906 r. i 1910 r. zasady prawa cywilnego o spadkobraniu nie miały wcale do gruntów nadziałowych zastosowania i że art. 37 og. ust. włośc. stwarza po raz pierwszy *samoistne* prawo *współwłasności* dla matki i dzieci, a zatem — w równych częściach (Zb. orzecz. Izby I. S. N. Nr. 166 z 1926 r. i Nr. 10 z 1927 r.).

O ile przytoczona przesłanka jest uzasadniona, to i orzecznictwo na niej oparte jest również słuszne nie bacząc na to, że różni się ono od judykatury b. Sen. ros., ale właśnie przesłanka ta sama przez się nasuwa bardzo poważne wątpliwości.

Zanim jednak przystąpimy do rozstrząsania tej kwestji, należy zaznaczyć, że pierwotnym autorem tej przesłanki był nikt inny, jak ten sam ros. senat, który jednak w kwestji interpretacji art. $37^5$ og. ust. włośc. zajął jak widzimy wręcz odmienne, niż nasze orzecznictwo, stanowisko.

Ros. Senat omawianą przesłankę ustanowił w sprawie następującej: Pewien włościanin Dawid Przybysz, pozostał dłużnym Szłomie Baranowi 100 rubli z tytułu zobowiązania wekslowego. Gdy następca jego praw, Józef Pinchasowicz, wytoczył przeciwko *synowi zmarłego dłużnika*, Dawida Przybysza — Trofimowi Przybyszowi — powództwo o zasądzenie tych 100 rubli, to Zjazd Sędziów Pokoju w Dubnie (na Wołyniu) powództwo to oddalił. Dep. Kas. Senatu, o który oparła się sprawa — podniósł następującą kwestję.

„czy włościanin posiadający grunt nadziałowy po swoim ojcu może być uznany za osobę, która przejęła po nim *spadek*, a zatem — odpowiedzialną za jego długi, czy też nie?"

Na to pytanie Og. Zgr. 1 i Kas. Dep. Sen. Rządz. Ros. Nr. 27 z 1900 r.) dało odpowiedź *przeczącą*, wychodząc z założenia, że starszy członek rodziny włościańskiej, w razie śmierci głowy tej rodziny *zastępuje* tylko miejsce zmarłego, zostaje tylko *nowym* zarządzającym majątku nie zaś spadkobiercą. Przyjęcie zaś obowiązków głowy rodziny, mówi Sen. ros., nie jest równoznaczne z przyjęciem *spadku*, powodującem w myśl art. 1259 t. X. cz. I. odpowiedzialność też i za długi zmarłego. Stosownie do tej opinji, Cyw. Kas. Dep. Senatu oddalił skargę kasacyjną Pinchasowicza (Nr. 69 z 1901 r.) i z tego orzeczenia powstała poraz pierwszy teza, że „śmierć głowy rodziny włościańskiej nie skutkuje wcale otwarcia spadku", — teza, która teraz służy za podstawę do interpretacji art. 37/5 Og. Ust. włość. w przytoczonym wyżej sensie.

Powracając zaś do rozważenia kwestji, czy istotnie omawiana przesłanka jest uzasadniona — należy stwierdzić, że odrazu z chwilą uwłaszczenia (w 1861 r.) został wydany przepis w postaci art. 149 Ust. o Urządz. Włość. w gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej oraz Mińskiej, który opiewał, że grunta nadziałowe *przechodzą* w drodze *spadku* od jednych osób do drugich na podstawie istniejących zwyczajów miejscowych. Tę samą zasadę zawierał również i art. 116 ust. o wykupie. W Og. Ust. włość. zamieszczony został art. 38, zastąpiony później przez art. 13-ty, głoszący, że w trybie *spadkobrania* włościanom zezwala się kierować się zwyczajami miejscowemi. W art. 117 ustawy o wykupie zastrzeżono zostało, że do czasu pokrycia pożyczki (wykupnych płatieżej) — osady nadziałowe nie mogą być rozdrabniane przy przejściu w drodze *spadku*. W tych zaś wypadkach, gdy pożyczka została już spłacona, brzmiał art. 151 Ust. Posiad. Włość. osady nadziałowe przy przejściu w drodze spadku mogą być dzielone na części z przestrzeganiem jednak warunku, by każda część składała się conajmniej z 10 dziesięcin. Wreszcie art. 1184 p. 5 t. X. cz. I, Zb. pr. ros., oraz uwaga do tegoż postanawiają, że dla *dziedziczenia* obywateli wiejskich oraz kolonistów ustanawia się odrębny tryb *dziedziczenia*, odmienny od ogólnego.

Z powyższego widzimy, że przeprowadzona w sprawie Pinchasowicza teza, że śmierć głowy rodziny włościańskiej wcale nie skutkowała otwarcia spadku, stanowiła zaprzeczenie obowiązujących przepisów prawa ros. Co więcej, w tych wyrokach w których Sen. ros. przeprowadzał znaną swą teorję o przynależności nadania do *„rodziny roboczej"*, zawsze było jednak podkreślane, że nadanie należy do tej „ro-

dziny", która jest wymieniona w wykazie (imiennom spiskie), załączonym do aktu wykupu, względnie — do tych osób, które są następcami ich praw, czy to wskutek przekazania im przez głowę rodziny prawa korzystania z majątku, czy też w drodze *przejścia* do nich tego majątku w trybie *spadkobrania* (Nr. 2 z 1894 r.).

Takie same stanowisko zajął w omawianej kwestji i prof. Pachman w swojej pracy (Zwyczajowe prawo cywilne w Rosji" t. II Petersburg, 1879 — st. 209 — 290), w której skonstatowano„ że u włościan istnieje *spadkobranie* narówni z innemi warstwami ludności. Nie ulega wątpliwości, mówi prof. Pachman, że przy podziale *spadku* między poszczególnych członków rodziny czyni się różnicę między *spadkobiercami* i czasem nawet jedni dostają mniej niż inni, względnie zupełnie są usuwani od *spadku* ci spadkobiercy, którzy nie brali udziału przy zdobyciu majątku — lecz z tego bynajmniej nie wynika, że u włościan nie istnieje instytucja *spadkobrania*.

Przy wprowadzeniu w Rosji w r. 1899 instytucji naczelników ziemskich przekazane zostały kompetencji sądów włościańskich sprawy o *dziedziczenie* włościańskiego majątku bez ograniczenia sumy, w wypadkach, gdy majątek *spadkowy* wchodzi w skład nadania (art. 125 Og. Ust. włość.). Przedtem zaś te sprawy o ile wartość powództwa przekraczała 100 rubli, podlegały właściwości sądu okręgowego.

Wreszcie każdy kto tylko miał przed wydaniem uk. z dn. 9. XI. 1906 r. jakąbądź styczność ze sprawami włościańskiemi na Polesiu, na Wołyniu, w Grodzieńszczyźnie i Wileńszczyźnie — stwierdzi, że przytoczone wyżej przepisy prawa włościańskiego nie pozostawały martwą literą na papierze, a przeciwnie — były w życiu najbardziej szeroko stosowane. W rosyjskich instytucjach sądowych do czasu wydania ukazu z dn. 9.XI. 1906 r. były rozstrzygane *tysiące*, a może dziesiątki tysięcy spraw o *dziedziczenie* majątków *nadziałowych*. W państwowych archiwach oraz archiwach przy sądach okręgowych w Grodnie i Wilnie można teraz jeszcze znaleźć setki a może i tysiące tych spraw, rozstrzygniętych na tle *spadkobrania* u włościan. W ros. sądownictwie przy rozstrzyganiu spraw włościańskich *spadkowych* wyłoniła się tylko kwestja, czy zwyczaj miejscowy jest *jedyną* normą regulującą zakres praw *spadkowych* włościan, czy też w razie nieudowodnienia istnienia zwyczaju *spadkowego*, może być zastosowane ogólne pisane *prawo spadkowe* (t. X). I jak wiadomo kwestja ta rozstrzygnięta została w sensie pozytywnym (wyr. b. Sen. ros. Nr. 226 z 1878 r. Nr. 174 z 1880 r. Nr. 3 z 1885 r.).

Dalej, znany rosyjski prawnik A. Borowikowski w swojej monografji „Sprawy chłopskie" (Petersburg 1894 r. str. 34 — 79) — szczegółowo opisuje, jak te *spadkowe* sprawy włościańskie były rozstrzygane w Izbie Sądowej w Odesie, przyczem stwierdza, że w okresie jego 10½-letniej praktyki sędziowskiej zdarzył się *jedyny* wypadek, kiedy zwyczaj uważany był za udowodniony; zaś w pozostałych sprawach *spadkowych* włościan stosowane były *ogólne przepisy prawa cywilnego* (t. X) z „ukazowemi częściami", z podziałem na szczepy, z usuwaniem sióstr przy braciach w linjach bocznych od spadku (wówczas obowiązywał art. 1135 t. X cz. I w/g kontyn. 1893 r.). Dalej A. Borowikowski wypowiada pogląd, że obecnie (w r. 1894) grunty nadziałowe stanowią

majątek *rodowy*, gdyż grunta te od r. 1861 do 1894 przeszły w drodze *spadku* do drugiego, a może i trzeciego pokolenia (str. 103).

Należy przytem oddać ros. Senatowi słuszność, że skorzystał z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby cofnąć przeprowadzoną w sprawie Pinchasowicza tezę (że śmierć głowy rodziny nie skutkuje rzekomo otwarcia spadku) i to zostało przezeń dokonane w sprawie następującej:

Ros. Sąd Okręgowy w Nieżynie (gubernji Czernigowskiej) jako instancja odwoławcza, — oddalił powództwo pewnej Matreny Ryżenko przeciwko *córce zmarłego* włościanina, Michała Ryżenko — Darji Dziedzikowej, o 500 rubli długu z pretensji wekslowej, opierając się właśnie na tych samych motywach, jakie były wyłuszczone przez Senat ros. w przytoczonym wyżej wyroku, w sprawie Pinchasowicza, mianowicie, że śmierć głowy rodziny właściańskiej nie skutkuje otwarcia spadku i że wobec tego na córce nie ciąży obowiązek płacenia długów swego ojca — ale Senat ros. znów podniósł i przekazał do rozpatrzenia Og. Zgrom. I Kas. Dep. następującą kwestję:

„Czy córka włościanina, która po śmierci ojca objęła pozostały po nim majątek *nadziałowy*, obowiązana jest płacić jego długi jako jego *spadkobierczyni*, czy też nie?"

I podówczas gdy w roku 1900 w sprawie Pinchasowicza, jak widzieliśmy, dana była odpowiedź przecząca — tym razem (we wrześniu 1906 r.) — przeciwnie dana była odpowiedź... pozytywna (Wyr. Og. Zgrom. Senatu ros. z 1906 r. Nr. 19) i na podstawie tej opinji Kas. Dep. Sen. uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Nieżynie, oddalający powództwo Matreny Ryżenko (Nr. 102 z 1908 r.). W ten sposób koncepcja, że śmierć głowy rodziny włościańskiej nie skutkuje rzekomo otwarcia spadku — została całkowicie *zlikwidowana*.

Mieliśmy wobec tego prawo spodziewać się, że omawiana przesłanka, jako stanowiąca zaprzeczenie nietylko cytowanych wyżej przepisów prawa włościańskiego, lecz i faktycznego stanu rzeczy, jaki panował w tej mierze na ziemiach wschodnich w ciągu kilku dziesiątków lat (przed wydaniem ukazu z dnia 9.XI.1906 r.) — więcej do życia nie powróci. Tymczasem ta nadzieja zawiodła. Omawiana przesłanka znów ocknęła się w naszem orzecznictwie i służy teraz za podstawę do tworzenia nowych „odrębności" dla włościan.

Mówię nowych „odrębności" dlatego, że jeśli w odniesieniu do *nie*włościańskiej ludności wiejskiej — spadkodawca zmarł powiedzmy w 1905 r. a na gospodarce jego znajdują się: 1) jedyny jego syn, 2) wdowa i 3) oraz jej drugi mąż — to bez wahań stanowimy, że gospodarka należy w 6/7 częściach do pozostałego po spadkodawcy jedynego syna, a w 1/7—do wdowy; co do drugiego zaś męża wdowy stanowimy, że nie ma żadnych praw do majątku pozostałego po pierwszym mężu jego żony; jeśli zaś wypada nam rozstrzygnąć identyczny spór z tą tylko różnicą, że spadkodawca należał przed wojną do stanu *włościańskiego*, a spadek stanowił majątek *nadziałowy* — to w tym wypadku stanowimy już zupełnie inaczej, mianowicie, że majątek spadkowy należy do syna, wdowy i do drugiego męża w *równych* częściach, t. j. po 1/3 części każdemu, a to w myśl zasady, że śmierć głowy rodziny przed wydaniem ukazu z 9.XI.1906 r. nie skutkowała otwarcia spadku i że art. $37^5$ Og.

Ust. włośc. stworzył dla wdowy, syna i drugiego męża *samoistne* prawo a zatem — w *równych* częściach. Wprowadzamy taką rażącą różnicę nie bacząc na to, że autorzy ukazu 9.XI.1906 r. podkreślali, że przez wydanie takowego zmierzają do usunięcia wszelkich *różnic* pomiędzy rodzinami włościańskiemi — a innych stanów, zmierzają do umożliwienia włościanom prowadzenia swego życia na tych samych zasadach co i inne stany. Wprowadzamy, twierdzili autorzy tej ustawy, porządek do dotychczasowego chaotycznego stanu, jaki panuje w rodzinie włościańskiej dzięki braku definicji w konstrukcji prawnej tej własności „rodzinnej" (Tamże str. 152 — 153). My zaś nie możemy jakoś wyzwolić się od dalszego traktowania włościan „odrębnie" od innych warstw ludności wiejskiej. d. c. n.

# Ankieta w sprawie wpływu alkoholizmu na przestępczość.

**W związku z poruszoną w przedostatnim numerze „Głosu" sprawą wpływu alkoholizmu na przestępczość zwracamy się do PP. Sędziów z prośbą o zbieranie w ciągu najbliższych 6 miesięcy danych statystycznych, dotyczących tej kwestji.**

**PP. Sędziowie proszeni są o zaprowadzenie we własnym zakresie specjalnego wykazu statystycznego, obejmującego sprawy karne osądzone przez nich, w których przestępstwo dokonane zostało w stanie zwykłego upojenia alkoholowego (w stanie nietrzeźwym). — Wykaz ten dotyczyłby przestępstw z art. 262, 280, 475, 469, 142, 154 cz. I i III, 532 cz. II, 453, 455, 458, 467, 468, 470 K. K. zgwałceń i czynów lubieżnych. — Wykaz winien zawierać dwie rubryki dla każdego przestępstwa: w jednej należy notować ilość spraw, osądzonych w ciągu miesiąca, w drugiej zaś ilość spraw, w których sprawca znajdował się w stanie nietrzeźwym.**

**W związku z podjęciem się opracowania tych materjałów przez Seminarjum Prawa Karnego Uniw. Warsz., PP. Sędziowie proszeni są o przesyłanie co miesiąc sporządzonych wykazów pod adresem „Seminarjum Prawa Karnego. Uniwersytet. Warszawa. Krakowskie Przedmieście 26".**

**Ze względu na doniosłość znaczenia, jakie posiada zagadnienie wpływu alkoholizmu na przestępczość zarówno dla wymiaru sprawiedliwości, jak i dla kryminologji, byłoby rzeczą pożądaną, aby w ciągu pół roku udało się zgromadzić jaknajwięcej materjału, co będzi zależało od współpracy jaknajwiększej ilości PP. Sędziów.**

**Rezultaty ankiety przedstawione zostaną na międzynarodowym zjeździe antyalkoholowym, który w przyszłym roku obradować będzie w Warszawie.**

**Nie wątpimy, że inicjatywa nasza zostanie poparta przez ogół Sędziów, który, wykonując podjętą czynność, spełni jedno ze swych zadań w dziedzinie naukowo-twórczej prawa.**

**Wzywamy więc Kolegów do skrupulatnego przeprowadzenia ankiety ku pożytkowi nauki polskiej.**

PROF. GRZYWO-DĄBROWSKI.

# Sądowo-lekarskie oględziny zwłok.

(Czy obowiązujące przepisy nakazują zawsze dokonywanie nietylko oględzin zewnętrznych, lecz i wewnętrznych zwłok i to trzech jam ciała).

Żeby odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie, wystarczy dokładnie przejrzeć istniejące rozporządzenia i je zrozumieć. Przepisy dotyczące sądowo-lekarskiego badania zwłok są zawarte w Kodeksie Postępowania Karnego, obowiązującym od r. 1928 na całym obszarze Rzeczypospolitej oraz w rozporządzeniach Ministra Sprawiedliwści i Ministra Spraw Wewnętrznych, wydrukowanych w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 14 z dnia 15.7. 1929 r. również mającym swą moc w całej Polsce.

Art. 128 K. P. K. p. 1 mówi: „Gdy zachodzi podejrzenie zadania gwałtownej śmierci, zarządza się otwarcie zwłok przez lekarza".

W wspomnianem Rozporządzeniu znajdujemy następujące obchodzące nas artykuły:

Art. 3. — „Sędzia kieruje oględzinami sądowo-lekarskiemi zwłok, które to czynności powinny być wykonane, a protokuł z ich wykonania spisany, jako też opinja wydana zgodnie z przepisami niniejszego rozporządzenia".

Art. 10. — „Rozkład ciała, nawet daleko posunięty, jak również jego zwęglenie lub poszarpanie nie mogą być powodem zaniechania oględzin zewnętrznych i wewnętrznych zwłok".

Art. 14 mówi: „Oględziny sądowo-lekarskie zwłok ludzkich składają się z dwuch czynności":

A. „z oględzin zewnętrznych (inspekcja").

B. „z oględzin wewnętrznych (sekcja, otwarcie zwłok").

Art. 16 mówi: „Oględziny wewnętrzne, czyli sekcja zwłok, polegają zawsze na zbadaniu głównych trzech jam ciała t. j. jamy czaszki, klatki piersiowej i brzucha oraz szyi".

„W żadnym przypadku nie wolno wyłączyć z oględzin którejkolwiek z wyżej wymienionych głównych jam ciała".

Zestawiając art. 128 K. P. K. z wymienionemi artykułami przytoczonego rozporządzenia, można wyciągnąć tylko jeden logiczny wniosek, iż *w każdym przypadku* oględzin zwłok *muszą* być wykonane oględziny *zewnętrzne* i *wewnętrzne* i że przy oględzinach wewnętrznych *muszą* być zbadane conajmniej trzy główne jamy ciała oraz narządy szyi.

Nigdzie w przytoczonych rozporządzeniach nie jest powiedzianem, że w pewnych przypadkach wolno ograniczyć się tylko do oględzin zewnętrznych względnie do oględzin tylko jednej jamy ciała, gdyby było intencją prawodawcy wprowadzenie tego rodzaju ograniczenia, z pewnością wyraźnie zaznaczyłby to w cytowanem rozporządzeniu.

Wymaganie dokonania całkowitych oględzin zewnętrznych i wewnętrznych zwłok w zupełności znajduje swe uzasadnienie w zadaniach, które powinny być postawione przy dokonaniu oględzin zwłok. W pierwszej mierze tu się dąży do ustalenia przyczyny śmierci, ale pozatem — nieraz dla sprawy będzie rzeczą niezmiernej wagi stwier-

dzenie i innych okoliczności, jak np. czy i kiedy, a czasami i co jadł denat przed śmiercią, czy nie cierpiał na jakie choroby, w jakim był wieku etc. Przy oględzinach zwłok w przypadku przejechania — nieraz wystarczy spojrzeć na zwłoki, żeby ustalić przyczynę śmierci (zmiażdżenie głowy etc.), lecz może być zadane pytanie, czy denat nie cierpiał na jakąś chorobę np. serca i czy nie z tego powodu, straciwszy przytomność, nie mógł usunąć się przed pędzącym samochodem, a może wpadł on pod samochód już w agonji, ewent. nawet jako trup etc. Na powyższe pytania tylko zewnętrzne oględziny zwłok odpowiedzi nie dadzą, niezbędnem jest dokonanie i oględzin wewnętrznych.

Drugi przykład: popełniono zabójstwo przez strzał w głowę; oględziny zewnętrzne względnie oględziny wewnętrzne samej tylko czaszki z zupełną pewnością ustaliły przyczynę śmierci, ale rzeczą ważną było wiedzieć, kiedy i co denat jadł, jak szybko nastąpiła śmierć po spożyciu pokarmów etc. tu — niezbędnem jest dokonanie oględzin jamy brzusznej i innych jam ciała. Takich przypadków może w praktyce zdarzyć się i więcej; dopiero na rozprawie sądowej biegły podnosi, że niedokonanie oględzin tych lub innych jam ciała uniemożliwia danie odpowiedzi na pytania, stawiane przez prawnika, zarządza się po niewczasie ekshumację, która zwykle już nic nie daje, gdyż upłynęło zbyt wiele czasu od chwili śmierci.

Z punktu widzenia wyraźnych przepisów prawnych i ścisłości myślenia sądowo-lekarskiego sprawa ta jest zupełnie jasna i wybijam otwarte drzwi, jednak praktyka życiowa zmusiła mnie do skreślenia tych uwag.

Już po wejściu w życie przytoczonego rozporządzenia od czasu do czasu spotykamy się z wyraźnem zarządzeniem odpowiedniej władzy żeby, o ile oględziny jednej z jam ciała względnie oględziny zewnętrzne pozwolą ustalić przyczynę śmierci — nie wykonywać dalszych badań innych jam ciała; lekarz-ekspert musi oczywiście spełnić to zarządzenie, gdyż jest ono poparte powagą odpowiedniego urzędu, lecz śmiem twierdzić, że takie zarządzenie obraża art. 14 i 16 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 15.VII. 1929 r. a nieraz się mści, gdyż po szeregu miesięcy trzeba zarządzać ekshumację w celu dokonania dodatkowych badań, co jednak często nie prowadzi do celu.

WACŁAW BLUTSTEIN.

# Ekspertyza buchalteryjna w śledztwie wstępnem.

W poprzednim artykule p. t. „Prokurator a przestępstwa służbowe“[1]) poruszyłem kwestję nieujawnienia tych przestępstw, mając na względzie przeważnie defraudacje, jako najdotkliwsze dla interesu państwowego. Obecnie postaram się zobrazować trudności, zachodzące przy zbieraniu dowodów winy w razie ujawnienia defraudacji, przy-

1) patrz „Głos Sądownictwa” Nr. 4/29.

czem trudności te są identyczne w wypadkach dokonania jej w instytucji państwowej lub prywatnej.

Defraudacja jest ściśle związana z księgowością. Jeżeli w instytucji rządowej, samorządowej, społecznej, przemysłowej, handlowej lub bankowej dopuszczono się sprzeniewierzenia, to zawsze mamy do czynienia z książkami buchalteryjnemi, przyczem rozróżniamy trzy możliwości: sprzeniewierzenie nastąpiło bez uprzednich fałszów w księgach i defraudant ucieka się do nich w celu ukrycia śladów przestępstwa; defraudacja została dokonana przez uprzednie popełnienie malwersacji w księgach; wreszcie, sprzeniewierca przygotował sobie drogę do defraudacji przez pewne machinacje w księgach, przyczem w celu uchylenia się od odpowiedzialności sądowej dopuszcza się niedozwolonych praktyk buchalteryjnych również po dokonaniu sprzeniewierzenia. Tak czy inaczej księgi i tylko księgi kryją tajemnicę przestępstwa i jak czuły termometr zdradza zmianę temperatury, tak księgi zawsze ujawnią malwersacje pieniężne z tą jednak różnicą, że na termometrze łatwo pozna się każdy, gdy księgi buchalteryjne, szczególnie jeżeli są sztucznie doprowadzone do powierzchownego porządku, może odczytać i ujawnić ukryte w nich ślady przestępstwa tylko tych ksiąg znawca. Z powyższego wynika, że śledztwa o sprzeniewierzenia wymagają ekspertyzy sądowo-buchalteryjnej, a to właśnie stanowi poważny szkopuł dla sędziego śledczego.

Ażeby uwypuklić, jakie to trudności przedstawia ta ekspertyza dla sędziego śledczego, nie od rzeczy będzie porównać ją ze spotykającą się najczęściej w śledztwach ekspertyzą sądowo-lekarską. Dla sędziego śledczego jest to ekspertyza najłatwiejsza z wielu względów: jeszcze w uniwersytecie przechodził on medycynę sądową, *gros* śledztw dotyczy uszkodzeń cielesnych, sędzia śledczy jest niezliczone razy obecny na sekcji i przy oględzinach lekarskich. Wszystko to sprawia, że doświadczony sędzia, chociaż sam nie umie dokonać sekcji lub oględzin lekarskich i nie może napisać motywowanej opinji medycznej, lecz o tyle orjentuje się w tych kwestjach, że nie tylko nadaje sankcję prawną oględzinom przez złożenie swego podpisu, lecz rzeczywiście zarządza oględzinami, kierując świadomie wiedzę specjalną lekarza ku urzeczywistnieniu zagadnień śledztwa, przyczem zdaje sobie dokładnie sprawę z jego czynności i poddaje krytyce opinje lekarza, które nieraz zgodnie z wnioskiem sędziego modyfikuje wyższa instancja lekarska.

Z drugiej strony lekarze biorący udział w ekspertyzach sądowo-lekarskich, specjalizują się w nich dzięki temu, że są to zwykle lekarze sądowi, miejscy, powiatowi, sejmikowi i t. p. którzy stale do tych czynności są powoływani.

W praktyce ekspertyza lekarska odbywa się niejednakowo. Zdolny sędzia śledczy współpracuje z lekarzem. W rozmowie z nim podczas ekspertyzy szeregiem krótkich uwag i pytań niewidocznie skierowuje myśl lekarza na właściwe tory i opinja tego ostatniego, chociaż przemyślana samodzielnie przez biegłego, daje jasne i wyrozumowane odpowiedzi na wszystko to, co dla śledztwa w tej dziedzinie jest niezbędne do rozstrzygnięcia. Tego rodzaju współpraca zdarza się jednak rzadko.

Zwykle podczas ekspertyzy sędzia i lekarz stanowią dwie istoty o słabym kontakcie. Dobrze jest jeszcze, jeżeli sędzia stawia lekarzowi szereg pytań na piśmie, na które lekarz winien odpowiedzieć w swojej opinji. W ten sposób sędzia zmusza siebie samego do myślenia nad tem, jakie kwestje w danej sprawie wymagają odpowiedzi specjalisty i zmusza tegoż do rozważania tych kwestyj i do odpowiedzi na nie.

Cóż mówić o tych śledztwach, gdzie sędzia śledczy puszcza lekarza samopas, nie kierując jego działalnością i nie zadając mu pytań. Brak tu często stwierdzenia kategorji uszkodzeń, związku śmierci z opisanemi uszkodzeniami, stwierdzenia różnych innych okoliczności, a zawsze brak wyjaśnienia tych kwestyj, które nie znajdują się w liczbie stereotypowych części składowych opinji lekarskiej.

Może dłużej niżby należało zatrzymałem się na ekspertyzie sądowo-lekarskiej, lecz, ażeby przejść do ekspertyzy sądowo-buchalteryjnej, musiałem dotrzeć do ekspertyzy sądowo-lekarskiej, ponieważ jest ona, z małemi wyjątkami, tą formą ekspertyzy, od której zaczyna się, schodząc na niższe jeszcze stopnie, ekspertyza sądowo-buchalteryjna.

Błędnem jest mniemanie, że księgowość to rzecz prosta i łatwa i że prawnik nie ma potrzeby specjalnie jej się uczyć, ażeby ją umieć albo przynajmniej dokonywać ekspertyzy sądowo-buchalteryjnej. Księgowość jest dla większości prawników, nie posiadających matematycznych uzdolnień, rzeczą trudną, a przy braku specjalnego z nią zapoznania, szczególnie w wypadkach wymagających wykrycia finezyj matactwa buchalteryjnego — niedostępną. Dowodem tego jest zjawisko, że znakomitą większość zaległości u sędziów śledczych stanowią sprawy, wymagające specjalnej znajomości buchalterji i ochrzczone dowcipnie przez kogoś nazwą „niejadalnych“.

Sprawy te wytwarzają dla sędziów śledczych ciężką sytuację. Sędzia, skądinąd doświadczony i kierujący z łatwością wszelkie inne sprawy, nie może dokonać ekspertyzy buchalteryjnej, ponieważ nie wie, jakie pytania postawić biegłemu — buchalterowi, a przecież nie można ograniczyć się na okazaniu mu ksiąg buchalteryjnych, tak jak lekarzowi pokrzywdzonego, lecz trzeba powiedzieć, czego się od niego żąda no i... trzeba wiedzieć, jakie okazać biegłemu księgi i dokumenty. W tych warunkach stosunek sędziego śledczego do buchaltera - biegłego staje się niezgodnym z wymaganiem procedury karnej. Niema mowy o kierownictwie, kontroli i krytyce ze strony sędziego, który znajduje się w zależności nie tylko od charakteru ujęcia ekspertyzy przez buchaltera ale i od jego dobrej woli.

Tem się tłomaczy, że śledztwa o sprzeniewierzenia, a w tej liczbie o defraudacje służbowe, leżą latami bez biegu i przestają być aktualnemi. Wiele z nich podlega skierowaniu na umorzenie, czy to z powodu kruczka buchalteryjnego, który jest nie do wykrycia dla niefachowego buchalteryjnie sędziego, czy też dlatego, że nie umie on rozplątać zręcznego tłomaczenia się oskarżonego.

Dam przykłady, być może paradoksalne i rzadkie, ale autentyczne, które wykażą, jak jednak trudną dla wielu sędziów śledczych jest ekspertyza buchalteryjna.

Doświadczony sędzia śledczy otrzymuje sprawę handlowo-przemysłową, skomplikowaną, a przy niej jako materjał dowodowy księgi

handlowe, w których tylko pewne pozycje mają związek ze śledztwem. Sędzia jednak nie jest w stanie zdać sobie z tego sprawy. Poleca on jednemu ze swoich aplikantów dokonanie oględzin ksiąg w formie dosłownego ich przepisania. Aplikant pracuje kilka miesięcy, po kilka godzin dziennie i w końcu zapisuje foljał drobnym maczkiem. Praca syzyfowa i zupełnie niepotrzebna, bo gdyby mu sędzia wskazał, na co ma zwrócić uwagę, to praca ta wymagałaby nie więcej nad jakie 2 dni czasu. Śledztwo leży długo i sędzia kieruje je na umorzenie dla braku cech przestępstwa.

Inny sędzia śledczy prowadzi sprawę egzekutora magistrackiego, który pobierał opłatę za elektryczność i niektóre opłaty przywłaszczył sobie. Ekspertyza sądowo-buchalteryjna w tej sprawie składała się mniej więcej z 20 kart zapisanych pismem maszynowem, na których zostały wyliczone wszystkie opłaty za elektryczność, pobrane i wniesione do kasy magistrackiej przez egzekutora podczas kilkoletniej jego służby; dopiero w końcu na pół stronicy figurowały te nieliczne wypadki, w których egzekutor dopuścił się przywłaszczenia.

Trzeci przykład dotyczy śledztwa o nadużyciach w banku. Zdolny biegły - buchalter, widocznie zapoznawszy się z całokształtem sprawy, która go wyjątkowo zainteresowała, przeprowadził bez faktycznego udziału sędziego śledczego rozległą i czysto fachową ekspertyzę i wyłożył ją w stylu bankowym, dla laika niezrozumiałym. Podprokurator, również nie rozumiejąc ekspertyzy, sporządził akt oskarżenia, który byłby dla oskarżonych nieszkodliwym, gdyby ci, obawiając się zasłużonej kary, nie byli spowodowali wycofania sprawy z przewodu sądowego do śledztwa wstępnego celem jego uzupełnienia. Nie przyniosło ono nic nowego i śledztwo w tym samym stanie zostało skierowane do podprokuratora, lecz innego, który dzięki wypadkowej znajomości z inteligentnym buchalterem - prawnikiem miał możność dokładnego wniknięcia w sens ekspertyzy i dzięki temu napisał nowy akt oskarżenia, mający niewiele wspólnego ze swoim pierwowzorem i udawadniający jasno i poza wszelką wątpliwością winę oskarżonych. Takich przykładów mogłoby się znaleźć więcej.

Powyższe uwagi stają się jeszcze bardziej aktualne w stosunku do sędziów śledczych po wprowadzeniu w życie K. P. K., ponieważ będą oni prowadzili sprawy o defraudacje tylko takie, które sam sędzia uzna za zbyt zawiłe do prowadzenia ich w trybie dochodzeń.

Znajomość księgowości dla sędziów śledczych ma jeszcze inne, coprawda postronne, lecz ważne znaczenie. Mam na myśli rachunki za ekspertyzy sądowo-buchalteryjne. W dziedzinie ekspertyz i wogóle wydatków sądowych są te rachunki stosunkowo maksymalne. Jeżeli opłata za ekspertyzy sądowo-lekarskie i inne wyraża się w liczbach jedno lub dwucyfrowych, to rachunki za ekspertyzy buchalteryjne nie bywają mniejsze od kilkudziesięciu złotych, średnio wynoszą po kilkaset złotych, a czasami po kilka tysięcy. Sprawdzianu prawidłowości tych rachunków niema. Buchalter zwykle pracuje nad ekspertyzą u siebie w domu lub w swoim biurze, bez udziału sędziego śledczego. Przeciwko podanemu przez buchaltera rachunkowi trudno jest oponować sędziemu śledczemu, który nie zna się na buchalterji i nie wie nawet w przybliżeniu, ile czasu i pracy poświęcił buchalter lub mógł

poświęcić na ekspertyzę. Rachunek przechodzi na zatwierdzenie do sądu okręgowego. Tu wytwarza się przykre położenie. Sąd nie chce krzywdzić buchaltera, ale musi baczyć, ażeby nie obarczyć skarbu często widocznie nadmiernemi kosztami ekspertyzy, naprz. rachunkiem, równającym się wielomiesięcznemu uposażeniu buchaltera. Kryterjum sąd nie posiada prawie żadnego oprócz ilości godzin, rzekomo zużytych na ekspertyzę, a podanych przez sędziego śledczego ze słów buchaltera. Nie mając na czem się oprzeć, sąd chwyta się, jako deski ratunku, liczby, oznaczającej ilość godzin pracy buchaltera i zmniejsza opłatę, podaną za godzinę pracy. Wyniki tego rodzaju oceny trudu biegłego - buchaltera są jaknajgorsze. Niektórzy buchalterzy, wiedząc o tem, że sąd obcina ich rachunki, nie krępują się w wystawianiu nadmiernych należności za swoją pracę, inni zaś, więcej etyczni, t. j. właśnie ci, którzy są najwięcej dla śledztwa pożądani, czując się pokrzywdzonymi, uchylają się od dokonywania ekspertyz.

Nie będę przesądzał, co należy uczynić, ażeby postawić na właściwym poziomie ekspertyzę sądowo-buchalteryjną. Sądzę jednak, że w każdym razie niezbędne jest conajmniej wprowadzenie na uniwersytetach na wydziałach prawnych kursów księgowości na podobieństwo medycyny sądowej, a dla studentów - prawników, pragnących poświęcić się sprawom o defraudacje, należałoby utworzyć dodatkowe semestry w celu przygotowania kadrów sędziów śledczych do spraw wymagających specjalnej znajomości buchalterji i biurowości. Dla sędziów śledczych, obecnie urzędujących, którzyby chcieli zająć się powyższemi sprawami, byłoby wskazane urządzenie specjalnych kursów.

Rozwiązanie omawianej kwestji w całości lub częściowo może nastąpić również na innej drodze. Naprz. mogą być utworzone przy instytucjach kontroli państwowej etaty specjalnych sędziów śledczych tylko do spraw o sprzeniewierzenia służbowe, co byłoby bardzo pożądane ze względu na wprowadzenie w życie K. P. K., gdy większość tych spraw przedstawiających obecnie duże trudności dla śledztwa, będzie prowadzona w trybie dochodzeń.

Muszę tu jeszcze zwrócić uwagę na tych młodych prawników, którzy głównie dla braku środków utrzymania pracują w instytucjach gospodarczych państwowych i samorządowych lub w instytucjach bankowych. Posiadają oni zupełną znajomość buchalterji i biurowości. Jest ich wiele i o ileby mieli możność wydoskonalenia się w prowadzeniu śledztw, byliby dobrym materjałem na sędziów śledczych do spraw, wymagających specjalnej znajomości księgowości.

BENON POGODA.

# Zapobieganie fałszom dokumentów.

Wzmożona przestępczość, potęgująca się równolegle z rozwojem techniki, którą przestępca wykorzystuje dla swoich celów, zniewala społeczeństwo do obmyślania środków. zabezpieczających przed działalnością przestępców, których niezwykła, genjalna nieraz pomysłowość czyni najostrożniejszych często bezsilnymi.

Obserwacje nad rodzajami przestępstw w państwach o wysokiej

kulturze technicznej wskazują, że używanie przez świetnie zorganizowane bandy najsprawiejszych środków lokomocji: aut, lub np. zorganizowanie napadu rabunkowego na odosobnioną siedzibę przy użyciu samolotów nie należą już obecnie w Ameryce do sensacyjnych powieści, lecz stały się istotnem niebezpieczeństwem, zniewalającem do obmyślania sprawniejszych jeszcze środków samoobrony.

Wyrazem troski społeczeństwa o konieczość ochrony przed groźnem niebezpieczeństwem napaści udoskonalonego technicznie przestępcy służyć mogą ukazujące się już na zachodzie poważne prace, wskazujące środki zaradcze i sposoby zabezpieczenia się przed pomysłowymi napastnikami. (Np.: „Nelken": „Publikum und Verbrechen-Praktische Ratschläge für den Selbstchutz" — Berlin R. Mosse 1928).

Niebezpieczeństwo codzienne obecnie na zachodzie wskutek wyższego stopnia zamożności, przenikać zaczyna już i do nas, czego wyrazem służyć mogą świetnie technicznie obmyślone i dokonane w ostatnich czasach podkopy pod banki w Warszawie.

Z pośród różnych sposobów walki technicznej z przestępcą, nie wyłączając walki gazowej i niezwykle dowcipnych urządzeń technicznych, mających zapobiegać przestępstwu — najbardziej bezsilną wydaje się ta dziedzina zapobiegania i zwalczania przestępstw, w której przestępca używa środków chemicznych do odurzania ofiar w podróży lub do wywabiania i podrabiania podpisów na dokumentach i zobowiązaniach.

Pomijając różne, ściśle techniczne systemy ochronne, zastanowimy się w rozważaniach niniejszych nad sposobem zabezpieczenia się przed fałszem dokumentów, z których podrobienie podpisu na wekslach, czekach i innych zobowiązaniach prywatnych naraża często pokrzywdzonych na niepowetowane straty.

Praktyka sądowa wskazuje, że z pośród fałszu dokumentów najczęstszemi i nierzadko niemożliwemi do sprawdzenia są właśnie przestępstwa, polegające na podrobieniu cudzego podpisu.

Sprawność techniczna zawodowych przestępców dochodzi nieraz do takiej doskonałości, że najbardziej doświadczeni biegli nie mogą poznać fałszu.

Zdarzało się nawet, że podrobienie było tak udatne, iż pokrzywdzony nie był pewien czy to podpis podrobiony.

Wątpliwość w tych wypadkach ekspertyzy oraz rozbieżność opinji biegłych przemawia jakby zatem, że w dziedzinie podrobienia podpisu bezwzględnego zabezpieczenia się ustanowić niepodobna.

Głębsze jednak zastanowienie się wskazuje na bardzo prosty i na całym świecie wypróbowany w sprawach kryminalnych sposób zabezpieczenia się przed groźną niespodzianką otrzymania np. weksla do zapłaty z własnym podpisem, którego się nie wystawiało.

Środkiem tym to skromny, wypróbowany i przyjęty przez urzędy śledcze całego świata odcisk palca, dokonany obok podpisu.

Figury odcisków na opuszkach palców składają się z tysięcy mikroskopowo widocznych ujść gruczołów potowych, układających się w formie pętlic, łuków i spirali w nadzwyczaj różnorodnych kombinacjach, liczących się na miljony.

Kombinacja ta jednak dla danej osoby jest dla niej charakterystyczna i nie ulega zmianie w ciągu całego życia (patrz Encyklopedja Gutenberga).

Biorąc pod uwagę, że badania setek tysięcy odcisków palców nie wykazały identycznych u dwóch osobników, nowoczesna służba śledcza już od wielu lat posiłkuje się daktyloskopją jako najpewniejszą przy ustalaniu przestępcy, gdyż jako metoda antropologiczna służy ona i dziś jeszcze do rozpoznawania i stwierdzenia subtelnych różnic u poszczególnych ras.

Dlaczego zatem tego wypróbowanego sposobu nie przyjąć jako zabezpieczenia naszych podpisów na wszystkich zobowiązaniach.

Jest to niezwykle łatwy i najpewniejszy sposób stwierdzenia, czy dokument jest sfałszowany.

Uniknie się przy tem w sądach niepewnych i rozbieżnych opinij biegłych, gdyż wystarczy szkło powiększające, aby stwierdzić różnicę w odcisku palca badanego.

Przyjęcie i rozpowszechnie odcisku palca jako zabezpieczenia naszego podpisu zmniejszy niewątpliwie ilość spraw w sądach o fałsz dokumentu i zapobiegnie radykalnie temu przestępstwu.

Znajdując, że ten sposób zabezpieczenia podpisów jako najpewniejszy niewątpliwie znajdzie z czasem swój wyraz w przepisach prawa narazie ograniczamy się do zalecenia wszystkim instytucjom finansowym wprowadzenia zwyczaju stosowania odcisku palca obok podpisu, jako najpewniejszego sposobu zabezpieczenia się przed fałszem dokumentu.

# DZIAŁ SĄDÓW PRACY.

EDWARD WOLFF.

## Rozwiązanie umowy o pracę robotnika w wypadku niezdolności do pracy lub choroby.

O ile sprawa rozwiązania umowy o pracę pracow. umysłowych z powodu niezdolności do pracy lub choroby jest zupełnie jasno uregulowana w art. 32 Rozp. Prez. R. P. o umowie o pracę pracowników umysłowych, który (art.) zezwala pracodawcy na niezwłoczne rozwiązanie umowy w razie niezdolności do pracy w ciągu więcej niż 3 miesięcy, o tyle Rozporządzenie o umowie o pracę robotników takich wyraźnych przepisów nie zawiera i sprawa ta odnośnie do robotników wzbudza u wielu pewne wątpliwości.

W Rozporządzeniu o umowie o pracy robotników sprawę rozwiązania umowy traktuje art. 10 — 21. Art. 10 m. in. mówi: „Umowa o pracę rozwiązuje się . . . . . c) po upływie okresu wypowiedzenia, przysługującego każdej ze stron przy umowie na czas określony".

Art. II ustala przeciąg okresu wypowiedzenia na 2 tygodnie, a w swej cz. 4-ej ogranicza prawo wypowiadania w okresie 4 tygodni niezdolności do pracy.

Wyraźnej normy analogicznej do art. 32 Rozp. o umowie o pracę prac. umysł., rozporządzenie o umowie o pracę robotników nie zawiera i w art. 18, wyliczającym wypadki, kiedy pracodawca może rozwiązać umowę niezwłocznie, choroba robotnika ponad pewien okres, jako powód do niezwłocznego rozwiązania umowy, nie jest wymienioną.

Na tem tle powstał pogląd, iż nawet w razie dłuższego okresu niezdolności do pracy robotnika pracodawca bez wymówienia rozwiązać umowy nie może, natomiast obowiązuje norma ogólna, zawarta w art. 10 Rozporządzenia o umowie o pracę robotników, wymagająca wymówienia dwutygodniowego. Ma to, zdaniem tego poglądu, wypływać a cantrario z końcowego ustępu tegoż art. II, który brzmi: Pracodawca nie ma prawa wypowiadać umowę o pracę: a) w ciągu czterech tygodni niezdolności robotnika i t. d.".

Zobaczmy atoli, czy pracodawcy nie przysługują inne niż „prawo wymówienia na 2 tygodnie" uprawnienia w razie choroby robotnika ponad 4 tygodnie, analogicznie do uprawnień pracodawcy w stosunku do pracowników umysłowych.

Art. 15 zezwala w pewnych warunkach „z ważnych powodów" rozwiązać umowę niezwłocznie, art. zaś 16 określa, co należy rozumieć pod słowem „ważne powody" i w drugiej swej części ogranicza swą definicję w ten sposób, że „nie można jednak w żadnym razie uznać za ważny do rozwiązania umowy powód niestawienie się ro-

botnika do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku lub choroby *przez okres czasu nie wynoszący więcej niż 4 tygodnie*". A contrario z tego przepisu wynika, że okres niestawienia się robotnika wskutek powyższych przyczyn — dłuższy niż 4 tygodnie, może być uznany za ważny powód dla rozwiązania umowy niezwłocznie. Przeciwnicy tej tezy twierdzą, że z nadaniem naszego znaczenia art. 16 zaistniałby fakt ujmowania w jednej i tej samej ustawie w dwuch miejscach tej samej kwestji w sposób różnorodny, a przeto nie należy przydawać art. 16 proponowanego przez nas znaczenia.

Według nas zdanie to jest błędne: art. 11 i 16 traktują o zupełnie odmiennych materjach: art. 11 — o okresie wymówienia, zaś art. 16 — o ważnych powodach rozwiązania umowy bez wypowiedzenia. Gdyby istotnie ustawodawca nie chciał nadać art. 16 proponowanego przez nas znaczenia, to wogóle nie zamieszczałby cz. II tego artykułu, lub wręcz powiedziałby w niej, że wogóle dłuższa ponad 4 tygodnie z powodu niezdolności do pracy lub choroby nieobecność przy pracy nie może służyć za powód, uprawniający do niezwłocznego rozwiązania umowy. Ponieważ zaś tego nie uczynił, należy dojść, jak wyłuszczyliśmy wyżej, do wniosku, że po upływie dłuższej niż 4 tygodnie nieobecności robotnika z powodu niezdolności do pracy pracodawca ma prawo niezwłocznie rozwiązać umowę „z winy" pracownika.

Poza interpretacją logiczną powyżej przytoczonych przepisów Rozporządzenia o umowach o pracę robotników, za naszą tezą przemawia jeszcze ratio legis: nie do pomyślenia bowiem jest, aby prawodawca inne zasady stosował względem pracowników umysłowych, a inne, bardziej korzystne, względem pracowników fizycznych, zwłaszcza że dłuższy okres wypowiedzenia pracy pracowników umysłowych wywołany został względami większej trudności w odnalezieniu nowej pracy, niż gdy chodzi o znalezienie pracy fizycznej.

Zachodzi teraz kwestja, czu umowa o pracę rozwiązuje się automatycznie, czy też umowa winna być wymówiona i kiedy mianowicie.

Ma to znaczenie wówczas, kiedy choroba przeciąga się ponad 4 tygodnie, i kiedy wreszcie pracownik, powróciwszy do zdrowia, chce przystąpić znów do pracy. Jeżeli umowa nie rozwiązuje się automatycznie i nie wypowiedziano mu jej, to dawniej zajmowane stanowisko oczekuje na rekonwalescenta, jeżeli zaś pracodawca nie dopuszcza takiego pracownika do pracy, to rodzi się prawo pracownika do odszkodowania za okres wymówienia.

Już samo wyrażenie „ma prawo niezwłocznie rozwiązać" (art. 15) świadczy iż — jeżeli pracodawca chce skorzystać ze swego prawa rozwiązania umowy najmu, to powinien wymówić tę umowę, w przeciwnym bowiem razie pracownik nie wie, czy pracodawca pragnie skorzystać z przysługującego mu prawa i pozostaje w przekonaniu, że stosunek umowny między nim i pracodawcą istnieje nadal.

Że rozwiązanie umowy po upływie 4 tygodni okresu choroby nie następuje automatycznie (milcząco), stwierdza nadto art. 19 tegoż Rozporządzenia, który brzmi: „Prawo do rozwiązania umowy o pracę na podstawie art. art. 15, 16, 17 i 18 Rozp. niniejszego gaśnie po

upływie siedmiu dni od chwili powzięcia przez stronę wiadomości o okolicznościach, uprawniających do rozwiązania umowy".

Taką okolicznością w rozumieniu art. 16, jak to wyłuszczyliśmy wyżej, — może być między in. nieprzybycie do pracy robotnika w okresie dłuższym niż 4 tygodnie, konkretnie mówiąc — niestawienie się robotnika w następnym dniu po upływie 4 tygodniowej nieobecności; od tego terminu w ciągu 7 dni pracodawca „ma prawo rozwiązać umuwę niezwłocznie", w przeciwnym razie po upływie 7 dni prawo to gaśnie i umowa wznawia się automatycznie.

To też, aby zapobiec automatycznemu (milczącemu) wznowieniu umowy, pracodawca w ciągu 7 dni po upływie 4 tygodni powinien *wymówić* pracę nieobecnemu z powodu choroby pracownikowi, w przeciwnym razie umowa trwa nadal i w razie powrotu pracownika do pracy pracodawca obowiązany jest go przyjąć z powrotem, lub zapłacić odszkodowanie stosownie do art. 11 ust. III.

---

# Odpowiedzi od Redakcji.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ Z ART. 105 UST. O PAŃSTW. POD. PRZEM. Na mocy art. 52 i 53 ustawy o p. p. prz. płatnik podatku obrotowego obowiązany jest złożyć zeznanie *o istotnym* obrocie, osiągniętym w okresie sprawozdawczym pod groźbą odpowiedzialności z art. 105 ust. o p. p. prz. za świadome podanie wiadomości nieprawdziwych. Odpowiedzialność ta grozi każdemu płatnikowi bez względu na to, czy prowadzi księgi handlowe, czy też nie, czy zaofiaruje władzom skarbowym dowód z tych ksiąg, czy też tego zaniecha. To, że władze skarbowe władne są za pośrednictwem Komisji Szacunkowych określać wysokość obrotu odmiennie od zeznanej przez płatnika podatku przemysłowego, i w ten sposób mogą sparaliżować skutki fałszywego zeznania, — nie ma żadnego wpływu na kwestję odpowiedzialności za złożenie takiego zeznania, ponieważ art. 105 ustawy o p. p. prz. wymierzony jest nie przeciw udaremnieniu należytego wymiaru podatku obrotowego lub przeciw jego uszczupleniu, lecz przeciw samemu podaniu nieprawdziwych wiadomości, które „*mogą* się przyczynić do udaremnienia podatku albo do uszczuplenia ustawowo należącego się podatku" (orz. 84/25, 135/25 i in.). Istota przestępstwa z art. 105 polega na *usiłowaniu wprowadzenia w błąd* władz podatkowych, nieosiągnięcie zaś tego celu dzięki przezorności tychże władz nie przekreśla cech przestępstwa (orz. S. N. 27.3.30 w spr. Neumarka).

ODTWARZANIE WYNIKÓW DOCHODZENIA. K. P. K. w art. 115 nakazuje świadkom opowiedzenie *wszystkiego*, co im wiadomo w sprawie, z czego należy wysnuć niechybny wniosek, iż świadek, który prowadził dochodzenie, może odtworzyć ustnie na rozprawie wyniki tego dochodzenia. Art. 101—103 K. P. K., zawierające ograniczenia z dziedziny zeznań świadków, nie dotyczą wyników dochodzenia policyjnego. Tak więc oparcie wyroku na zeznaniu świadka, który prowadził dochodzenie i odtworzył na rozprawie jego wyniki, jest w całkowitej zgodzie z przepisem art. 358 K. P. K. (orz. 14.I.30 w spr. I. K. 1418/29).

WZYWANIE ŚWIADKÓW W POSTĘPOWANIU KARNO-ADMIN. Na mocy art. 622 K. P. K. Sąd Okr. w postępowaniu w sprawach karno-adm. stosuje przepisy, obowiązujące przed Sądem I inst. ze zmianami, przewidzianemi w art. 623—6 K. P. K. Ponieważ przepisy art. 623—6 nie normują postępowania *na rozprawie* w razie zgłoszenia wniosku o zbadanie nowego świadka, który nie był badany w postępowaniu administracyjnem, przeto i na mocy art. 622 w powyższej materji obowiązuje przepis art. 329, jeżeli świadek został wezwany na rozprawę, lecz się nie stawił. Na mocy tego artykułu S. O. może nie przerywać i nie odraczać rozprawy w razie niestawiennictwa świadka tylko w tym wypadku, kiedy uzna jego

przesłuchanie za zbędne. Wniosek o zbędności takiego przesłuchania może być oparty na 2 przesłankach — 1) na tem, że na mocy § 1 art. 338 miast ustnego przesłuchania świadka starczy odczytanie jego zeznania, złożonego na śledztwie lub na dochodzeniu, — albo 2) na tem, że zapowiedziane zeznanie nie może mieć wpływu na treść wyroku (§ 1 art. 297). Jeżeli świadek nie był zbadany na dochodzeniu policyjnem, odmowa jego zbadania może się opierać jedynie na drugiej przesłance. Wydając postanowienie w kwestji wpływu zapowiedzianego zeznania na treść wyroku, sąd obowiązany jest opierać się na stosunku okoliczności, którą ma stwierdzić świadek, do zarzutu, uczynionego oskarżonemu. Stąd oczywisty wniosek, że jeżeli okoliczność ta ma polegać na fakcie, iż postawiony pod adresem oskarżonego zarzut nie odpowiada rzeczywistości, gdyż czyn, zarzucany oskarżonemu, należy przypisać innej osobie, to nie może być mowy o braku wpływu zapowiedzianego zeznania na treść wyroku. Przesądzenie z góry *niewiarogodności* zeznania świadka na wypadek, gdyby zeznanie to przemawiało na korzyść oskarżonego lub domniemanie, że świadek nie powie nic takiego, coby obalało zeznanie innego świadka, jest niedopuszczalne, ponieważ ocena mocy dowodowej zeznań świadków może nastąpić dopiero w stadjum narad nad wyrokiem (orz. 27.3.30 w spr. Przegalińskiego).

POSIADANIE SACHARYNY ZAGRANICZNEJ. Kto posiada sacharynę zagranicznego pochodzenia, — ten dopuszcza się 2 przestępstw, ulegających w myśl art. 22 U. K. S. podwójnej karze: z art. 55, względnie 7 i 55 U. K. S. (jeśli nie sam ją przemycił), oraz z art. 9 Rozp. Prezyd. z dn. 7. 10. 27, poz. 797. Jeśliby winowajca nieprawnie posiadaną sacharynę używał do słodzenia artykułów spożywczych, popełniłby trzeci czyn — z art. 11 Rozp. Prezyd. Art. 9 Rozp. Prezyd. zasadniczo nie może być stosowany do sacharyny zagranicznej, gdyż obejmuje on wypadki sprzedaży, nabycia i przechowywania sacharyny pochodzenia *krajowego*. Wyjątek stanowiłby wypadek, gdy posiadaczowi sacharyny zagranicznej nie możnaby zarzucać czynu, przewidzianego w art. 7 i 55 U. K. S. dla braku świadomości co do zagranicznego pochodzenia sacharyny, — wtedy art. 9 Rozp. Pr. miałby zastosowanie.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDOWA PRZY ZBIEGU PRZESTĘPSTW Z U. K. S. W materji zbiegu przestępstw U. K. S. posiada specjalne przepisy: w cz. II. art. 136, w p. 1 art. 137 i w art. 216. Cz. II. art. 136 traktuje o zbiegu przestępstwa, należącego do właściwości sądowej (a więc z art. 55, 76, 78, 84, 90 cz. I, 101, 134 p. „b" oraz z art. 8, 9 i 10 p. 2 Rozp. Prez. Rzp. z dn. 7.10. 27 poz. 797, jak również z innych art. U. K. S. przy dodatkowej kwalifikacji z art. 24—29) z przestępstwem, należącem do kompetencji władz skarbowych i nakazuje oddzielne rozpoznawanie każdego przestępstwa przez odpowiednie władze, chyba że władza skarbowa właściwą sobie sprawę przekaże sądowi *z zezwolenia władzy przełożonej* (p. 3 art. 137, §§ 2 i 3 Rozp. Wykon. z dn. 15.XI.26, poz. 693). Brak takiego zezwolenia ze strony Izby Skarbowej lub Dyrekcji Ceł unieważnia przekazanie, zarządzone samowolnie przez Urząd Skarbowy lub Urząd Celny. Punkt 1 art. 137 przekazuje sądom sprawy, w których zachodzi jednoczynowy zbieg przestępstw, polegający na pogwałceniu przez jeden czyn zarówno przepisów U. K. S., jak i innych ustaw (np. z art. 92 U. K. S., jak i innych ustaw (np. z art 92 U. K. S. i z art. 591 K. K.). Wreszcie art. 216 traktuje i o jednoczynowym i o wieloczynowym zbiegu przestępstw z U.K.S. z przestępstwem, podlegającem „osądzeniu według innego postępowania sądowego". W wypadkach takiego zbiegu wydział K. Sk. może zarządzić łączne rozpoznanie i osądzenie spraw zarówno wtedy, gdy wszystkie należą do właściwości Sądu Okręgowego, jak i wówczas, gdy jedne należą do tego Sądu, inne zaś do Sądu powiatowego (grodzkiego). Z powyższego jak najoczywiściej wynika, że art. 216 U. K. S. nadaje wydziałowi K. Sk. prawo łącznego rozpoznania sprawy, np. z K. K. lub z innych ustaw i rozporządzeń ze sprawą z U. K. S. tylko wtedy, kiedy sprawa z U. K. S. należy do właściwości sądowej (w myśl p. a art. 136 oraz art. 137). Jeżeli zatem przestępstwo z U. K. S. należy do właściwości władzy *skarbowej* (np. z art. 97), to łączne rozpoznanie jej ze sprawą z K. K. (np. z art. 452) możliwe jest wyłącznie przy jednoczynowym zbiegu przestępstw lub z zachowaniem warunku przekazania w trybie p. 3 art. 137 przy zbiegu wieloczynowym. Tak więc łączne rozpoznanie przez wydział K. S. Sądu Okr. oskarżenia z art. 97 U. K. S., nieprzekazanego sądowi, i oskarżenia z art. 452 K. K. zawiera wyraźną obrazę art. 136, 137 i 216 U. K. S. i musi pociągać za sobą uchylenie wyroku w części, dotyczącej oskarżenia z art. 97 U. K. S., oraz umorzenie całego postępowania z tego artykułu gwoli nadania temu oskarżeniu właściwego biegu zgodnie z p. b art. 136. (orz. 10.4.30 w spr. 1 K. 83/30).

ALEKSANDER CHRÓŚCICKI.

# Uzdrowiska i letniska Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Pauperyzacja stanu sędziowskiego i prokuratorskiego stale i regularnie wzmąga się. Już dziś książka naukowa jest marzeniem dla niejednego sądownika, marzeniem nieziszczalnem z powodu braku środków. Coraz częściej Sędziowie i Prokuratorzy uciekać się muszą do najrozmaitszych pożyczek na wydatki codzienne, gdyż z obecnych pensyj przy jaknajdalej idącej oszczędności trudno wyżyć. Jeśli dodać do tego niezwykłe przeciążenie pracą, a stąd zdenerwowanie, wyczerpanie całego organizmu i zniechęcenie, to otrzymamy prawdziwy obraz obecnego bytowania Magistratury.

Cóż mówią bezlitosne cyfry? Z liczby 2802 członków Zrzeszenia w ciągu roku sprawozdawczego Kasy zapomogowej 1929/30 zmarło osób 31, to jest 1,1% ogółu zrzeszonych. Z tego 8 kolegów (2 Podprokuratorów i 6 Sędziów Powiatowych) w wieku od 29 do 40 lat, co stanowi 25% ogółu zmarłych; jeden tylko dożył lat 77.

Cyfry te mówią same za siebie, stwierdzając, że sądownicy zbyt wcześnie umierają skutkiem przepracowania oraz niedostatecznego i nieodpowiedniego wypoczynku i braku koniecznych środków dla ratowania nadwątlonego zdrowia w odpowiednim czasie.

W obecnej chwili dla wszystkich bez wyjątku Sędziów i Prokuratorów jest na czasie sprawa spędzenia okresu urlopu w miejscowościach klimatycznych i kuracyjnych, co pozwoliłoby nabrać sił i poprawić nadwątlone zdrowie i organizm. Ale komuż z sądowników przyjdzie taka myśl nieomal szaleńcza wyjazdu do miejsc wypoczynkowych, w których opłata, bodaj tylko mieszkania, przewyższałaby pensję otrzymywaną. Niedziw więc, że okres urlopu, miast stać się rzeczywistym odpoczynkiem, nic nie przynosi lepszego od okresu najcięższej pracy.

Chcąc temu zaradzić, nie należy zwlekać i, korzystając z uprawnień opartych na statucie Zrzeszenia, wziąć się do intensywnej pracy ratowniczej samych siebie. Czas nagli, niema chwili do stracenia. Każdy dzień stracony to jeden krok naprzód na drodze wiodącej do pogorszenia naszego i rodzin naszych bytu.

Koła Krakowskie i Warszawskie, prawie jednocześnie rozpoczęły akcję w tym kierunku, wzywając do organizowania uzdrowisk i letnisk.

Zarząd Główny Zrzeszenia w odpowiedzi na tę akcję wyłonił Komisję, która opracowała tezy, jako podstawy do przyszłego regulaminu uzdrowisk i letnisk Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej.

Tezy te aprobowane przez Prezydjum Zarządu Głównego, rozesłane zostały do poszczególnych Kół dla zaopinjowania oraz podane do powszechnej wiadomości w Nr. 2/30 „Głosu Sądów".

Dalej Komisja z polecenia tegoż Prezydjum opracowała regulamin ogólny uzdrowisk i letnisk z uwzględnieniem zaaprobowanych tez i nadesłanych uwag przez poszczególne Koła.

W przedmiocie wymienionych tez, rozesłanych do 51 Kół, liczących ogółem 2802 członków, wypowiedziało się i nadesłało swe uwagi 33 Koła i 2 Oddziały. Z tej liczby 20 Kół i 1 Oddział o liczebności 1438 członków wypowiedziało się za organizacją uzdrowisk, aprobując tezy bez zastrzeżeń; dwa Koła (90 członków) — za takąż organizacją na podstawie spółdzielczej; jedno Koło (33 członków) — za utworzeniem specjalnego funduszu uzdrowiskowego i **8 Kół i 1 Oddział** za organizacją uzdrowisk bez przymusu statutowego.

Wszystkie prawie Koła uważają akcję uzdrowisk i letnisk za pożyteczną i godną poparcia, większość z nich wypowiada się za przymusem statutowym i składką niewyżej 2 zł. miesięcznie; i tylko nieliczne Koła zastrzegają się przeciwko przymusowi, wychodząc z założenia, że przymus może zaważyć na szali powodzenia przedsięwziętej akcji. Zauważyć należy, że jednak przymus istnieje we wszystkich organizacjach i tylko ten system, jako system oparty na zdrowych podstawach, stałych wpływach pieniężnych i pewnych obliczeniach terminowych może dać realne wyniki.

Odstąpienie od tego systemu z konieczności wymagałoby powołania do życia odrębnej organizacji, co w konsekwencji przyczyniłoby się do niepotrzebnych a znacznych wydatków, do rozbicia sił, wpłynęłoby ujemnie dla całokształtu pracy jedności Zrzeszenia i spowodowało by fakt separacji majątku, gdyż przy przymusie cały majątek pozostaje własnością Zrzeszenia. Padają też głosy, iż obecny stan materjalny sądowników nie pozwoli na obciążenie ich budżetu jeszcze 2 złotemi miesięcznie, że akcja cała skazana jest na niepowodzenie, wobec nie kompetencji i nieumiejętności fachowej w prowadzeniu uzdrowisk ze strony sądowników.

Zdawałoby się napozór, że te argumenty są słuszne, że nie można obciążać składkami dalszemi członków, że cóż mogą wiedzieć sądownicy o zasadach prowadzenia i racjonalnej gospodarki instytucji wypoczynkowych i że zresztą nie rozporządzają oni wolnym od zajęć czasem.

Faktycznie jednak tak nie jest. Drobna ta składka 2 złotowa jest oszczędnością hojnie oprocentowaną w postaci możliwości odpowiedniego i taniego wypoczynku za opłatą li tylko niezbędną do pokrycia wydatków i amortyzacji. Składka ta pozwoli urzeczywistnić aktualną sprawę ratowania nietylko zdrowia, wręcz życia sędziów i prokuratorów, pozwoli w miarę wzrastania środków dać każdemu zasłużony i tani odpoczynek po całorocznych nadludzkich wysiłkach pracy. I nie tylko sądownikom, lecz co jest niemniej ważnem, i ich rodzinom.

Składkę więc jako składkę statutową przymusową traktować raczej należy jako jedyne sui generis ubezpieczenie zdrowia i życia. Sprawa niekompetencji i nieznajomości fachowej w prowadzeniu tego rodzaju instytucji upada przez wzgląd na to, że na czele każdego domu wypoczynkowego stać będzie fachowy kierownik, odpowiedzialny za całość i działający pod nadzorem władz Zrzeszenia.

Z uznaniem zaznaczamy na tem miejscu, że Oddział Krakowski Zrzeszenia zapoczątkował już samoistnie akcję domów wypoczynkowych niezależnie od Warszawy, to jednak w odpowiedzi swej na an-

kietę w sprawie uzdrowisk i letnisk podkreślił, że w myśl idei karności i solidarności przyłącza się do zamierzeń Zarządu Głównego Zrzeszenia.

Akcja organizowania domów wypoczynkowych wśród różnych Zrzeszeń pracowników umysłowych w ostatnich czasach powstaje i rozwija się w szybkim tempie.

Dom Oficerski w Krynicy, Dom Wypoczynkowy Urzędników Skarbowych w Worochcie, Dom Policyjny Zdrowia i Sanatorjum Nauczycielskie Szkół Powszechnych na Gubałówce w Zakopanem wybudowano wszak z miesięcznych składek minimalnych pracowników biurowych.

Czas więc, najwyższy czas, aby nareszcie i sądownicy pomyśleli o swem zdrowiu i życiu.

Tworzenie letnisk i uzdrowisk jeszcze raz udowodni siłę organizacyjną pracy zbiorowej, zdrowej myśli i energji sądowników.

Żywimy niepłonną nadzieję, że nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, które w dniu 1 czerwca r. b. obradować będzie w Warszawie nad sprawą Uzdrowisk i Letnisk, poweźmie w głębokiem poczuciu jedności i solidarności Wielkiej Rodziny Sądowniczej tak doniosłe uchwały, iż idea zrealizowania naszych zamierzeń wyjdzie nareszcie z dziedziny projektów na tory zupełnie realnej akcji samoobrony przed grożącą nam w całej naszej masie całkowitą ruiną zdrowia.

M. WÓYCICKI.

# Z kuluarów sądowych.

Niesporną jest rzeczą, że jednym z obowiązków obywatelskich jest stawanie w sądzie w charakterze świadka. To współdziałanie przy wymiarze sprawiedliwości rozciąga się nietylko na składanie zeznań, lecz musi niejednokrotnie powstawać już w momencie ujawnienia przestępstwa. Czynnościami temi będą: albo powiadamianie władzy o wykrytym fakcie przestępstwa, albo pomoc okazywana organom bezpieczeństwa publicznego przy ujawnieniu sprawcy. Dotychczas jednak praktyka sądowa przekonywa nas o wciąż wzrastającej chęci uchylania się ogółu obywateli od świadczenia przed sądami, zwłaszcza zaś stałego odżegnywania się od okazywania jakiejkolwiek pomocy organom policji państwowej. — Zjawisko to jest niezmiernie charakterystyczne a nawet niepokojące i dlatego powinno być przedmiotem rozważań.

Zdawać by się mogło, że czynności polegające na tak niewielkim nakładzie energji i nie połączone ze stratą czasu, jak powiadamianie o samym fakcie przestępstwa nie powinny spotykać się z niechęcią osób zainteresowanych; — codzienne jednak życie poucza nas o zjawisku odwrotnem. Znany i ceniony satyryk feljetonista Włodzimierz Perzyński w artykule p. t. „Współdziałanie z policją“ w sposób może nieco karykaturalny opisuje losy przypadkowego przechodnia wstępującego do jakiegoś sklepu i konstatującego, że właściciel tegoż jest zamordowany. Oczywiście przechodzień zawiadamia o swem spostrzeżeniu policjanta i—uważa, że na tem jego misja jest ukończona. Innego jednak zda-

nia jest władza policyjna, która w pierwszej mierze zatrzymuje meldującego, sprowadza go do urzędu śledczego „zatrzymuje do sprawdzenia", bada personalja, anteriora, porównuje dane osobiste przez konfrontacje z rządcą i dozorcą domu przezeń zamieszkiwanego i — wreszcie po upływie dwudziestu czterech godzin zwalnia, dając życzliwą radę, by „na wszelki wypadek" nie opuszczał miasta bez wiedzy i zgody władz policyjnych. Wiemy doskonale, że treść tego feljetonu jest wzięta z życia i zdajemy sobie sprawę, że urzędy śledcze nieraz już z góry ustosunkowują się jeśli nie wprost nieprzychylnie, to w każdym razie sceptycznie do zeznań osób meldujących o różnych przestępstwach. Ta pewna ostrożność w przyjmowaniu zameldowań od osób poszkodowanych przechodzi nieraz w animozję, gdy ma się do czynienia np. z kradzieżą mieszkaniową przy istnieniu faktu ubezpieczenia lokalu od kradzieży. W tych warunkach zrozumiałą staje się niechęć obywateli do wszelkiego rodzaju składania zameldowań o przestępstwie; sądzę, że należałoby porozumieć się z wyższemi władzami administracyjnemi, aby w interesie własnym i w interesie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, poleciły władzom policyjnym zachowanie conajmniej zupełnego objektywizmu, a przedewszystkiem traktowanie świadka wyłącznie jako świadka — póki nie będą miały dowodów przeciw samym meldującym.

Drugą kwestją, nas już bezpośrednio dotyczącą — jest sprawa uchylania się osób wezwanych przez sąd — od stawania w charakterze świadków. Sprawę obrony interesów osób, stawających przed sądami poruszałem już parę razy w „Głosie Sądownictwa", zaznaczając, że warunki, w jakich się nieraz odbywa przewód sądowy — muszą choć w części tłomaczyć tę niechęć obywatela do spełnienia swych obowiązków na rzecz wymiaru sprawiedliwości. Powodami temi są w pierwszej mierze: strata czasu, oczekiwanie na rozprawę w ciasnych pomieszczeniach przeznaczonych dla świadków, oraz — last not least — pewne aluzje wysuwane nieraz przez obronę przeciwko zeznającym świadkom, kwestjonujące autentyczność ich zeznań. Do tych „bolączek" dochodzi jeszcze jedna. Niejednokrotnie się zdarza, że przewód sądowy zajmuje się zagadnieniami jedynie luźno się wiążącemi ze sprawą, będącą przedmiotem rozprawy głównej, a dotyczącemi życia prywatnego osób wezwanych na świadków.

Jeszcze w r. 1894 w b. senacie rosyjskim w sprawie Olgi Palem, Koni zakwestjonował słuszność rozszerzania ram śledztwa sądowego poza szczegóły dla sprawy niezbędne i rzeczywiście istotne:

„Nie można powiedzieć, aby wyrokowanie odbywało się w warunkach normalnych wtedy, gdy istota rzeczy została zaciemniona nagromadzeniem materjału zbędnego. Nie należy więc wnikać w krainę warunków życiowych, wyciąganych na jaw, nie dla wyjaśnienia danego przestępstwa, a jedynie z powodu tego czynu przestępnego. Zbytnie rozszerzanie ram śledztwa sądowego, wnoszącego ze sobą masę wiadomości, częstokroć może i bardzo ciekawych życiowo, stwarza jednakże przeładowanie obrazu. Droga ta prowadzi z konieczności do skażenia perspektywy karnej, dzięki czemu na plan pierwszy wysuwają się — miast przestępstwa — subtelności prywatnego życia osób mało zwią-

zanych z przestępstwem. Sam winowajca wówczas schodzi jakby na drugi plan, ustępując miejsca abstrakcyjnym pojęciom".

Poza tą — powiedzmy — stroną formalną jest strona druga, ważniejsza. Bezsporną własnością każdego obywatela jest nie tylko jego dobre imię, którego nie wolno bezkarnie szargać, ale i prawo, aby szczegóły dotyczące jego prywatnego życia nie były bez koniecznych powodów wyciągane przed forum publiczne i nie stawały się przedmiotem żeru pewnego odłamu prasy. Tu władza przewodniczącego na rozprawie głównej powinna się przejawiać w sposób zdecydowany i umożliwiający odrzucanie szczegółów, nie związanych z rozpoznawaną sprawą bezpośrednio, a mogącą godzić jeśli nie w honor, to w każdym razie w sanctuarium prywatnego życia osób wezwanych w charakterze świadków. Tego wymaga prawidłowy wymiar sprawiedliwości i wzgląd na niezaprzeczalne prawa ogółu obywateli.

* * *

Niema prawie tygodnia, abym nie otrzymywał nadesłanego mi w kopercie blankietu przekazowego na P. K. O. z odezwą, wzywającą do przesłania „najmniejszego choćby datku" na jakąś instytucję, lub na wykończenie budowy kościoła, czy na inny cel podobny.

Rozumiem doskonale, że istnieje spora ilość instytucyj zasługujących na poparcie, że nie mniejsza jest ilość kościołów napół zburzonych w czasie wojny, które należałoby odrestaurować i doprowadzić do stanu pierwotnego, że t. zw. ofiarność publiczna musi wypełnić luki w budżecie instytucyj opartych na ofiarach osób postronnych; wszystko to pojmuję, a jednak mam poważne zastrzeżenia, dotyczące formy wezwania o nadesłanie ofiar, czy składek. W pierwszej mierze uświadamiam sobie, że każdy urzędnik państwowy jest w stanie nawet z minimalnych swych uposażeń odłożyć choćby najdrobniejszą kwotę na cele społeczne i że ogólna sum tych odłożonych — „wdowich groszy", stanowić już może pewien kapitał; jednocześnie jednak uznaję, że do zdobycia się na taką ofiarność niezbędem jest, aby instytucja, którą zamierzamy „obdarować" cieszyła się specjalnem naszem umiłowaniem. Jeżeli jednak rozejrzymy się szerzej, to przekonamy się, że nie ma prawie sądu, w którym przy wypłacaniu miesięcznych poborów nie odtrącanoby z góry pewnej kwoty na jakąś instytucję społeczną, co do popierania której nastąpiło ogólne postanowienie. Płacimy więc na Ligę Obrony Powietrznej, bądź na flotę polską, bądź na gimnazjum polskie w Gdańsku i t. p. Sądownicy więc spłacają swój dobrowolny podatek społeczno - dobroczynny. W przeważnej mierze to samo da się powiedzieć i o innych instytucjach państwowych. Dlatego też rozsyłanie wezwań o składki do urzędników państwowych jest z jednej strony niesłuszne, bo jest to odwoływanie się do kieszeni osób stosunkowo najgorzej uposażonych, z drugiej zaś jest bezkrytycznem pójściem po linji najmniejszego oporu: wezwania posyła się do tych, którzy figurują w oficjalnych spisach, kalendarzach - informatorach i t. d., a nie do osób mogących ponieść pewną ofiarę materjalną. Sądzę, że gdybyśmy obliczyli wydatki poniesione przez dane instytucje na druki wezwań, na papier, koperty i znaczki pocztowe i porównali je z ogólną sumą ofiar wpłaconych przez urzędników państwowych, to w ogólnym re-

zultacie otrzymalibyśmy bilans ujemny. Dlatego też uważam, że należałoby uświadomić zainteresowane instytucje o niecelowości podobnych wezwań. Ale ważniejszą jest kwestja inna, ściśle z tem związana. Niejednokrotnie do wezwań tych dołączana bywa lista podlegająca wypełnieniu przez osoby trzecie, które, naskutek starań adresata i na jego ręcę mają składać swe ofiary i — następnie wysłaniu na imię instytucji. Budzi się we mnie obawa, czy nie może to być podstawą pewnych nadużyć, skoro listy nie są ani numerowane, ani zwrot ich nie jest kontrolowany. Posyła się do zbierania składek listę opatrzoną nagłówkiem instytucji, daje się więc jakgdyby pewne upoważnienie od siebie do zbierania składek, a jednocześnie nie kotroluje się samego zwrotu list. Zapewne, że wypadki nadużyć mogą być niezmiernie rzadkie, lecz dla jednostek o słabej woli może to być powodem do zrobienia nadużyć, polegających na zbieraniu ofiar i zatrzymywaniu ich dla siebie. Ta więc forma kołatania do ofiarności publicznej powinna zostać zniesioną.

* * *

W N-rze 3/29 „Głosu Sądownictwa“ dzieliłem się z kolegami wrażeniami na temat niezmiernie ciekawej powieści Wassermana p. t. „Sprawa Mauriziusa“. Obecnie chciałbym zwrócić uwagę na drugą powieść, nie mniej godną przeczytania a nawet i wgłębienia się w nią. Jest to powieść napisana przez znanego pisarza wiedeńskiego Arnolda Zweiga p. t. „Spór o sierżanta Griszę“ (tłom. polskie Kragenowej wyd. Rój 1930). „Spór“ jest drugą częścią „Trylogji epoki przejściowej“, jak brzmi jej tytuł; nas jednak zainteresować powinna właśnie ta część druga, stanowiąca zresztą odrębną całość, gdyż dotyczy ona zagadnień sądownictwa wojennego okupacyjnej armji niemieckiej na ziemiach naszych oraz t. zw. Ober - Ostu. Na tle prostej, zdawałoby się, fabuły autor w sposób niezmiernie wnikliwy i najzupełniej objektywny maluje nam już nie sylwety, lecz pełne wizerunki sztabowców niemieckich, oficerów, urzędników, żołnierzy, oraz daje doskonałe tło, tak nam znane i tak pamiętne. Bohaterem powieści jest sierżant armji rosyjskiej Grisza Iljicz Paprotkin, wzięty do niewoli i osadzony w obozie koncentracyjnym w Nawaryszkach. Po ucieczce z obozu Paprotkin udaje się w stronę frontu, aby się przedrzeć i wrócić do swej szerokiej ojczyzny, nad Wołgę. Zaopatrzony przez usłużne osoby w dokumenty na fikcyjne nazwisko Bjuszewa, sierżant Grisza zostaje niedaleko frontu ujęty i stawiony przed sądem wojennym pod zarzutem szpiegostwa. Wyrok w tych warunkach może być tylko jeden — kara śmierci. W wilję wykonania wyroku Grisza przyznaje się do swego prawdziwego nazwiska i faktu ucieczki z obozu dla jeńców, co zostaje przez władze sądowe stwierdzone niezbicie. Wobec tego, że zarzut szpiegostwa tem samem odpadł, sąd wojenny dywizji skasował poprzedni swój wyrok i akta sprawy przesłał do dowództwa w celu zdecydowania, który sąd rejonowy rozpatrywać ma sprawę już nie szpiegostwa, lecz ucieczki z obozu. I oto dowództwo orzeka: „prawna strona sprawy musi ustąpić przed stroną polityczno - wojskową. Ze względu na autorytet naszych jurydycznych orzeczeń i militarnej dyscypliny — należy rewizję procesu odrzucić“... Daremnie naczelnik dywizji, sympatyczny staruszek, generał v. Lychow staje w obronie prawa, daremnie przeko-

nuje, że los żołnierza rosyjskiego jest również ważkim w obliczu sądu i sprawiedliwości, jak i los każdego obywatela niemieckiego, że „tylko sprawiedliwość podtrzymuje państwo“ — generał major Schieffenzahn obstaje przy swem zdaniu, że „państwo tworzy prawo, a jednostka jest muchą“ i — biedny sierżant Grisza po półrocznem oczekiwaniu na ostateczną decyzję, zostaje rozstrzelany. Tyle mówi fabuła, treść której nie jest zmyślona, jak przyznaje sam autor. Wiele jednak głębokich myśli krytycznych zdołał on umieścić w swej powieści, wiele spostrzeżeń danych do oceny ludzi, sytuacyj i wzajemnego ustosunkowania się różnych władz do siebie i do ludności miejscowej. Wdzięczność się należy Arnoldowi Zweigowi, że zaznajomił swych niemieckich rodaków z tą odwrotną stroną działalności „zwycięskiej armji“, z jej usterkami, bezwzględnością, a nawet okrucieństwem. A dla każdego prawnika niezmiernie pouczającem będzie zapoznanie się z brakami wojennego sądownictwa niemieckiego, podobnie, jak zapoznaliśmy się z jego usterkami w sądownictwie cywilnem dzięki Wassermanowskiej „Sprawie Mauriziusa“.

Jeżeli już mówimy o powieściach, to odsyłam ciekawych do zapoznania się z obecnem sądownictwem amerykańskiem, doskonale przedstawionem w powieści Teodora Dreisera „Tragedja Amerykańska“.

## Z gabinetu prawnika.

— Może mi Pan wytłumaczy, dlaczego Senat, będący, w myśl art. 2 naszej Konstytucji, takim samym organem narodu, jak i Sejm, jednak nie posiada równych z nim uprawnień?

— Pan źle odtwarza brzmienie Konstytucji: niema w niej zgoła tezy, aby Senat był „takim samym“ organem władzy Narodu.

— Jeżeli nie jest *takim samym*, to jest albo wyższym albo niższym. A u nas co?

— U nas jest i jedno i drugie. Jest *wyższym*, bo ma prawo korygowania ustaw sejmowych, i jest niższym, bo posiada znacznie mniej praw, niż Sejm.

— Jakże to pogodzić z logicznem rozumowaniem?

— Z pańskiego zapytania wnioskuję, że Pan nie jest politykiem.

— Nie rozumiem Pana.

— To przecie rzecz bardzo prosta! *Logiczne* rozumowanie obowiązuje *prawnika*. Politykowi jest ono niepotrzebne, bo stanowi zawadę w pracy politycznej.

— To jest teza bardzo wątpliwej wartości.

— Ja wcale nie podaję tez z dziedziny teoretycznych zasad; jest jedynie *synteza* rzeczywistości.

— I Pan się godzi z tą „rzeczywistością“?

— Jako prawnik, nie zaś polityk, nie mogę nic tu zaradzić. Przecie Pan wie, że prawnicy nie cieszą się uznaniem. Uważają ich za niewolników myśli prawniczej, niezdolnych do tworzenia nowych prawd!

— Jest w tem część prawdy, co jeszcze, zdaniem moim, nie świadczy o tem, aby *prawnicze* ujęcie kwestji dwuizbowości parlamentu miałoby być pozbawione racji stanu.

— To zależy od punktu widzenia. Jednolity pogląd na „rację stanu“ nie istnieje.

— Ja rozumiem przez rację stanu — salus reipublicae.

— A inni rozumieją względy polityczne.

— W takim razie operują nie kategorjami państwowemi, lecz partyjnemi.

— Niestety, tak jest. Każda partja uważa i usiłuje wmówić innym, że jej poglądy — to jest summum mądrości.

— A z tego konglomeratu patentowanych mądrości otrzymujemy moc absurdów!

— Cóżby, zdaniem Pańskiem, należało zrobić w dziedzinie polskiej dwuizbowości? Czy Pan uważa Senat za instytucję potrzebną?

— W *obecnej* jego postaci — za instytucję zgoła zbędną. Senat ma swoją rację bytu, jeśli jest równouprawniony z Sejmem, skoro czerpie swoją władzę z tego samego źródła, co i Sejm, t. j. z powszechnych wyborów. Jeśli ma mieć władzę mniejszą, to znalazłaby ona swoje logiczne usprawiedliwienie tylko w tym jedynym wypadku, gdyby pochodzenie Senatu było, że tak powiem, pośledniejszego gatunku.

— Ma Pan zapewne na myśli nominatów i wirylistów?

— Tak jest. Jeżeli Senat swoje istnienie zawdzięcza temu, że potrzebni są w charakterze „korektorów“ ludzie mądrzejsi i wytrawniejsi, a ci w drodze wyborów nie trafiają do ciał przedstawicielskich, jako stojący zdala od polityki i od walk partyjnych, — to jedyny sposób zadośćuczynienia tej potrzebie polega właśnie na nominacjach i wyborach nie przez ludność, lecz przez instytucje naukowe i gospodarcze.

— Jednak co do nominacji podniesionoby dość poważne zastrzeżenie, oparte na teorji podziału władz, — że władza *wykonawcza* ustalałaby skład osobisty jednego z organów władzy *prawodawczej*. I jakie ma Pan gwarancje, że względy *polityczne* nie odgrywałyby przy nominacjach żadnej roli i nie zaciążyłyby na doborze ludzi?

— To jest możliwe. Ale przecie niedopuszczalną jest rzeczą zawsze i wszędzie domniemywać się złej wiary.

— Schodzi Pan znowu na „manowce“ prawniczego rozumowania. Polityk musi wszystko przewidzieć i wszystkiemu z góry zaradzić.

— Ale przeciw wirylistom nie byłoby chyba żadnych zastrzeżeń?

— Przypuszczam, — o ileby mandaty ich pochodziły — z wyborów odnośnych ciał.

— Wie Pan, co: mnie jeszcze zastanawia jedna rzecz. Jeżeli Senat jest potrzebny, żeby korygować Sejm, to czy nie prostsze i nie tańsze dla Skarbu Państwa byłoby wyjście — utworzenie takiego Sejmu, któryby korektora nie potrzebował?

— Pan jest utopista! Na to niema sposobu. Przy głosowaniu powszechnem, z masowym w niem udziałem politycznych analfabetów, demagogja, znakomicie popierana przez pomysł list wyborczych, zawsze swój skutek odniesie.

— Możnaby przecie znacznie stępić jej ostrze przez podniesienie granicy wieku wyborców i wybranych, jak to mamy obecnie w stosunku do Senatu. Należałoby również wprowadzić cenzus wykształcenia.

— Obecnie ten „numer“ nie przejdzie. Komu się raz dało prawa, temu tak łatwo odebrać ich nie uda się, zwłaszcza, że właśnie ludzie młodzi i mniej wyrobieni bardziej skorzy są do walki.

— A jednak Pan przyzna chyba, że te przesłanki, na których wogóle opierają byt Senatu, nie wytrzymują krytyki.

— Mianowicie jakie?

— Twierdzą, że reprezentacja poselska nie starczy po temu, aby w niej znalazły całkowity swój wyraz wszystkie odcienie myśli politycznej i prądów społecznych. Przecie *Senat* temu nie zaradzi, skoro również pochodzi z wyborów powszechnych, w których biorą udział te same stronnictwa polityczne, co i do Sejmu, i które oparte są znowu na listach wyborczych tych samych stronnictw. Mniejszość, przepadła przy wyborach do Sejmu, przepadnie i przy wyborach do Senatu.

— To nie jest absolutny pewnik, bo agitacja i podniesienie wieku wyborców mogą się odbić na wyniku wyborów.

— W bardzo nieznacznym stopniu. A druga przesłanka — że system dwuizbowy utrudnia uchwały „przypadkowe“, gwarantując wszechstronność sądów i opinji? Przecie to jest leczenie chorego, nie zaś choroby! Jeżeli Sejm nie stoi w obecnych warunkach na wysokości zadania, czy to pod wpływem zbytniego naprężenia szalejących w nim walk partyjnych, czy też z powodu niewłaściwego pod względem uzdolnień składu osobistego, — to Senat, będący również emanacją walk partyjnych, nie może stanowić remedium przeciwko chorobie politykowania; niewłaściwy zaś skład osobisty Sejmu może być skorygowany przy pomocy wyższego cenzusu poselskiego. Poco z „właściwszych“ ludzi tworzyć nową instytucję, miast zastąpić nimi instytucję niedomagającą? Przecie to jest zupełny absurd — uznawać konieczność udziału ludzi „właściwszych“ w pracy prawodawczej i jednocześnie pozbawiać ich praw, przyznanych ludziom, mniej właściwym!

— Bardzo to Pan logicznie wyrozumował, ale zajęta przez Pana pozycja należy do liczby straconych. Samem logicznem rozumowaniem nic Pan nie zwojuje!

— Zwojuję, czy nie zwojuję, — a jednak nie przestanę twierdzić, że braki Sejmu powinny być usunięte z samego Sejmu, albo Senat powinien odgrywać rolę czegoś w rodzaju II instancji, mającej wyższe prawa od instancji I.

— Widzę, że Pan obecnie sam siebie przelicytował! Już się Pan niezgadza na równouprawnienie?

— Ja przez równouprawnienie rozumiem równość uprawnień co do *kompetencji*. Ale skoro Senat ma być *korektorem*, to musi posiadać władzę wyższą od *zecera*. A u nas w parlamencie — tak, jak w drukarni: korektor swoje, a zecer swoje!

— Więc Pan się już wyrzeka Senatu, złożonego z wirylistów?

— Nie wyrzekam się, ale uważam go jedynie za malum necessarium o połowicznej wartości. Czynię ustępstwo ze ściśle logicznego ujęcia sprawy na rzecz mniej wartościowych pod względem logicznym względów politycznych. A nasi „politycy“ jeśli zechcą choć trochę liczyć się z logiką, to nie powinni oponować przeciw wirylistom, skoro Senat ma nadal pozostać „kopciuszkiem“. Poco mniejsze prawa mają mieć „przedstawiciele Narodu“? Niech niemi uszczęśliwią przedstawicieli „drugiego rzędu“!

*Drost.*

## Utworzenie Spółdzielni Wydawniczej „Prawo” z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie.

W dniu 13 kwietnia r. b. w Resursie Obywatelskiej w Warszawie, odbyło się zebranie organizacyjne, na którem ukonstytuowano Spółdzielnię Wydawniczą „Prawo“ z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie. Na zebranie przybyli liczni przedstawiciele świata prawniczego ze sfer handlowych i zawodowych oraz urzędowych.

Zebranie pod przewodnictwem prof. U. W. Jana Namitkiewicza i przy udziale asesorów pp. sędziego S. N. Wacława Miszewskiego, Prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. oraz Dziekana Rady Adwokackiej, Mecenasa Jana Nowodworskiego, po wysłuchaniu referatów pp. prof. J. Namitkiewicza, adwokata J. Ruffa i Sędziego Z. Zaleskiego i po wyczerpującej dyskusji, w której m. in. zabierali głos p. p. prof. U. W. Konrad Dynowski, Sędzia N. T. A. Dr. Jan Morawski, Sędzia S. N. Prezes W. Miszewski, Sędzia N. T. A. Franciszek Pędowski. Sędziowie Okr. Chrzanowski i Miller, pp. Prokuratorzy Siewierski i Dr. Strassman, Dziekan Mecenas J. Nowodworski, Mec. Gabriel, Bogucki, Ettinger, Rundo, Schönbach i inni. — uznało celowość powołania do życia instytucji wydawniczej dzieł prawniczych, a to zarówno ze względu na potrzeby nauki i praktyki prawniczej w Polsce, jak też i ze względu na potrzebę zapewnienia należytej opieki twórczości prawniczej, podniesienia jej poziomu i wreszcie dostarczenia szerokim sferom prawnictwa książek po cenach, odpowiadających ich rzeczywistej zdolności nabywczej. Zebrani po zapoznaniu się z celami Spółdzielni i po zaakceptowaniu programu działalności wydawniczej na najbliższą przyszłość—uchwalili i podpisali statut Spółdzielni, poczem dokonano wyboru władz Spółdzielni, do ktróych weszli przedstawiciele szerokich sfer nauki, magistratury i palestry stołecznej.

Do *Rady Nadzorczej Spółdzielni* zostali wybrani pp.: Angerman Kazimierz, Sędzia S. N., Bogucki Antoni, Adwokat, Cybichowski Zygmunt, Dr., Prof. U. W., Dbałowski Kazimierz, Dr., Sędzia S. N., Domański Ludwik, Adwokat Dynowski Konrad, Prof. U. W., Fleszyński Kazimierz, Wice-Prezes S. Apel. w Warszawie, Glass Jakób, Prof. U. W. i Notarjusz, Jamontt Janusz, Sędzia S. N., Makowski Wacław, Prof. U. W., Miszewski Wacław, Sędzia S. N., Mogilnicki Aleksander, Adwokat, Nagórski Zygmunt, Adwokat, Wice-Dziekan Rady Adwokackiej w W-wie, Nowodworski Jan, Adwokat, Dziekan Rady Adwokackiej w W-wie, Pędowski Franciszek, Sędzia N. T. A., Pohorecki Bolesław, Prezes Sądu Najwyższego, Rotwand Bolesław, Adwokat i Supiński Leon, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego.

Do *Zarządu Spółdzielni* zostali wybrani pp.: Bardach Maurycy, Dr., Adwokat, Dzierżanowski Józef Jan, Adwokat, Leżański Ryszard, Dr., em. Sędzia S. S. N. Namitkiewicz Jan, Prof. U W., Polkowski Roman, Adwokat, Ruff Jan, Adwokat, Siewierski Mieczysław Wice-Prokurtor S. Okr. w W-wie i Zaleski Zygmunt, Sędzia - Zastępca Przewodniczącego Sądu Pracy „Warszawa - Północ“.

*Zarząd Spółdzielni* ukonstytuował się jak następuje: *Prezes Zarządu — prof. J. Namitkiewicz, stały zastępca Prezesa Zarządu — em. Sędzia S. N. Dr. R. Leżański, Wice-Prezes Zarządu — Adwokat J. Dzierzanowski, Sekretarz Zarządu — Sędzia Z. Zaleski, Skarbnik*

*Zarządu — Adw. Dziewałtowski-Gintowt, członkowie i zastępcy członków Zarządu: Adw. Dr. M. Bardach, Adw. R. Polkowski, Adw. J. Ruff i WProkurator M. Siewierski.*

Ukonstytuowanie się Rady Nadzorczej nastąpi po zarejestrowaniu Statutu Spółdzielni, który już został złożony w Wydziale Rejestracji Firm Sądu Okręgowego w Warszawie.

Poniżej zameiszczamy wyjątki ze Statutu Spółdzielni, w celu zapoznania Sz. Czytelników naszych z celami jej, organizacją i warunkami przystąpienia:

§ 2. Celem Spółdzielni jest: szerzenie i podniesienie poziomu wiedzy prawniczej i ekonomicznej oraz współdziałanie w rozwoju piśmiennictwa zawodowego prawniczego i ekonomicznego przez:

a) wydawnictwa dzieł prawniczych i ekonomicznych, czasopism perjodycznych i publikacyj specjalnych, jako to: tekstów prawnych, komentarzy, zbiorów orzeczeń, zarządzeń i orzeczeń władz, biuletynów i t. p.

b) rozpowszechnianie i udostępnianie nabywania tych wydawnictw i publikacyj, —

oraz c) pośredniczenie na zasadach handlowych w dostarczaniu i zaspakajaniu wszelkich potrzeb i pomocy w zakresie prowadzenia studjów naukowych względnie wykonywania zawodów prawniczych i innych pokrewnych. W tym celu Spółdzielnia może prowadzić księgarnię, drukarnię i inne zakłady handlowe i przemysłowe, realizujące zadania Spółdzielni.

§ 5. Każdy zgłaszający przystąpienie do Spółdzielni uiszcza przy wnoszeniu deklaracji wpisowe w kwocie złotych 15. Wpisowe zwrotowinieulega.

§ 6 Udziały są imienne, niezbywalne i wynoszą po 50 (pięćdziesiąt) złotych każdy; udziały są płatne w dwóch ratach — po 25 zł., — pierwsza — w dwa tygodnie po dniu doręczenia zawiadomienia Zarządu Spółdzielni o przyjęciu w poczet członków Spółdzielni, druga — w ciągu następnych sześciu tygodni. Udziały zadeklarowane w czasie trwania członkowsta płatne są w sześć tygodni po złożeniu odnośnej deklaracji.

§ 7. Spółdzielnia rozpoczyna swą działalność po wniesieniu należności za 500 udziałów.

§ 10. Członkami spółdzielni mogą być:

oraz, a) absolwenci wydziałów prawnych i ekonomicznych wyższych uczelni,

b) władze i instytucje państwowe i samorządowe oraz zrzeszenia naukowe i zawodowe prawnicze.

Inne osoby mogą być przyjęte w poczet członków Spółdzielni po uprzedniem uzyskaniu zgody Rady Naczelnej.

§ 15. Każdy członek Spółdzielni odpowiada za zobowiązania Spółdzielni do wysokości wpłaconych, względnie tylko zadeklarowanych udziałów.

W obecnej chwili trwa akcja do zbierania podpisów na deklaracjach o przystąpieniu do Spółdzielni. Po zarejestrowaniu Statutu — zostanie on rozesłany z odpowiednią odezwą do wszystkich ośrodków życia prawniczego w Państwie w celu spopularyzowania idei spółdzielczej wydawniczej wśród szerokich sfer polskiego prawnictwa, które niechybnie przyczyni się wydatnie do ugruntowania mocnych podwalin ideowych i materjalnych tej placówki, zwiastującej odradzanie się samodzielnej, polskiej myśli prawniczej w niepodległem państwie.

Właściwa akca wydawnicza Spółdzielni rozpocznie się na jesieni r. b., przyczem zaznaczyć należy, iż zgodnie z postanowieniem § 26 Statutu wszystkie dzieła i prace, publikowane w wydawnictwach Spółdzielni „Prawo", podlegać będą uprzedniej ocenie specjalnych Komisyj Redakcyjnych, wybieranych przez Radę Nadzorczą i złożonych ze znawców poszczególnych dziedzin prawa. O dalszym rozwoju organizacyjnym Spółdzielni „Prawo" zamieścimy we właściwym czasie dalsze komunikaty.

Z. Z.

# KRONIKA.

## Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

### NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE.

W dniu 1 maja r. b. odbyło się posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, na którem postanowiono zgodnie z uchwałą ostatniego Walnego Zgromadzenia zwołać na dzień 31 maja r. b. Zebranie plenum Zarządu, zaś na dzień 1-go czerwca r. b. nadzwyczajne walne zgromadzenie Zrzeszenia celem omówienia sprawy uzdrowisk i letnisk dla Sędziów i Prokuratorów.

Na temże posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego zapadła także uchwała o rozpisaniu ankiety o warunkach pracy i bytu sędziów powiatowych, a to celem zebrania odpowiednich objektywnych materjałów dla poparcia akcji o poprawę bytu zwłaszcza najniższczych szczebli magistratury sądowej.

### PODZIAŁ I ORGANIZACJA PRAC W ŁONIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W dniu 9 kwietnia 1930 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia, na którem dokonano podziału czynności pomiędzy poszczególnych członków Zarządu Głównego przez wyłonienie dziewięciu Komisyj o zadaniach i składzie następującym:

1. *Komisja Opinjowania Wniosków Ustawodawczych:*
*Przewodniczący:* Władysław Borowski, W. Pr. S. N. *Członkowie:* Bronisław Krzyżanowski, S. S. N., Jan Witecki, S. S. N., Jan Bonisławski S. S, N:

2. *Komisja Opinjowania Projektu Procedury Cywilnej:*
*Przewodniczący:* Stanisław Nowodworski, S. S. N., *Członkowie:* Marjan Krauss, S. S. N., Karol Flach, S. S. N.

3. *Komisja Opinjowania Projektu Ordynacji Adwokackiej:*
*Przewodniczący:* Stanisław Nowodworski, S. S. N., *Członkowie:* Stanisław Okulicz, S. N. T. A., Zenon Bańkowski S. S. N.

4. *Komisja Uposażeniowa:*
*Przewodniczący:* Bronisław Krzyżanowski, S S. N., *Członkowie:* Kazimierz Fleszyński, Wiceprezes S. Ap. w W-wie, Marjan Janowski, S. S. Ap. w W-wie, Władysław Moczulski, S. S. Okr. w W-wie, Franciszek Bar, S. Gr. w W-wie.

5. *Komisja Statutowa:*
*Przewodniczący:* Stanisław Nowodworski, S. S. N., *Członkowie:* Ignacy Baliński, S. S. N., Kazimierz Fleszyński, Wiceprezes S. Ap. w W-wie, Bronisław Krzyżanowski, S. S. N., Stanisław Okulicz, S. N. T. A.

6. *Komisja propagandy:*
*Przewodniczący:* Kazimierz Fleszyński, Wiceprezes S. Ap. w W-wie, *Członkowie:* Zenon Bańkowski, S. S. N., Jan Maciejewski, S. S. Ap. w W-wie.

7. *Komisja Letnisk i Uzdrowisk:*
*Przewodniczący:* Jan Morawski, S. N. T. A. *Członkowie:* Aleksander Chrościcki, referent - Wiceprokurator S. Okr. w W-wie, Michał Lorentowicz, Wiceprezes S. Okr. w W-wie.

8. *Biuro Prasowe:*
*Przewodniczący:* Jan Maciejewski, S. S. A. w W-wie. *Członkowie:* Stanisław Małachowski, S. S. Okr. w W-wie, Bronisław Wisznicki, S. S. N., Zygmunt Zaleski, Zast. Przewodniczącego Sądu Pracy „W-wa-Północ".

*9. Komisja Ankietowa:*

*Przewodniczący:* Jan Maciejewski, S. S. Ap. w W-wie, *Członkowie:* Zygmunt Zaleski, Zast. Przewodniczącego Sądu Pracy „Warszawa-Północ“, Franciszek Bar, S. Gr. w W-wie.

*10. Skład Głównej Komisji Kasowej:*

*Przewodniczący:* Wacław Miszewski, S. S. N., *Skarbnik:* Michał Lorentowicz Wice-Prezes S. Okr. w W-wie. *Członek Komisji:* Dr. Marjan Krauss, S. S. N.

*Z. Z.*

## PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO NA AUDJENCJI U P. MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI.

W dniu 11 kwietnia 1930 r. o godz. 13 min. 30 p. Minister Sprawiedliwości, Stanisław Car — przyjął na specjalnej audjencji członków Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P. w osobach: Prezesa W. Miszewskiego, Wice-prezesów: K. Fleszyńskiego i Stan. Nowodworskiego, Sekretarza Generalnego J. Karyorego, Sekretarzy: Br. Krzyżanowskiego i Z. Zaleskiego oraz Podskarbiego M. Lorentowicza. W czasie długiego, bo półtoragodzinnego posłuchania — członkowie Zarządu Głównego przedstawili Panu Ministrowi szereg spraw interesujących ogół sądownictwa oraz złożyli memorandum, zawierające wyszczególnienie kwestyj, podniesionych na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia S. i Pr. R. P. Pan Minister uznał zasadniczo słuszność wysuniętych postulatów, zarazem jednak wskazał na niepomyślny stan Skarbu Państwa, uniemożliwiający realizację jakichkolwiek zamierzeń, połączonych z nowemi wydatkami. W szczególności — nie uznał też Pan Minister za możliwe realnego posunięcia naprzód w obecnej chwili sprawy uposażeniowej, bowiem stanowisko Ministerstwa Skarbu okazuje się w tej mierze wręcz nieprzejednane, a nadto przeciwne wyodrębnianiu poprawy uposażeń sądowniczych z ogólnego zagadnienia reformy uposażeń wszystkich urzędników i funkcjonarjuszy państwowych. Natomiast w dziedzinie zrealizowania dezyderatów Zrzeszenia, któreby nie wymagały wyjednywania nowych kredytów — Pan Minister oświadczył swą gotowość współdziałania w kierunku popierania tych wszystkich projektów reform i zamierzeń, któreby Zarząd Główny Zrzeszenia uznał za wskazane w interesie wymiaru sprawiedliwości, wzgl. ogółu sądownictwa Panu Ministrowi przedstawić.

## Z KOMISJI ANKIETOWEJ ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA S. I PR. R. P.

W wykonaniu uchwały Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P., powziętej na posiedzeniu w dniu 9 kwietnia r. b. — Komisja Ankietowa przystąpiła do opracowania kwestjonarjusza do ankiety o warunkach pracy i bytu sędziów powiatowych (grodzkich). Projekt tego kwestjonarjusza został już uzgodniony w łonie Komisji i na najbliższem posiedzeniu zostanie przedstawiony do aprobaty Zarządowi Głównemu, poczem rozesłane zostaną odpowiednie imienne pisma do wszystkich sędziów powiatowych (grodzkich) — członków Zrzeszenia, a jednocześnie do Zarządów Kół i Oddziałów Zrzeszenia z apelem o czuwanie nad sprawnem przeprowadzeniem ankiety i utrzymywaniem w tej mierze stałego kontaktu z Zarządzem Głównym Zrzeszenia i Komisją Ankietową.

Jesteśmy proszeni o poinformowanie Sz. Kolegów, że referentem omawianej ankiety w łonie Zarządu Głównego Zrzeszenia jest kol. Sędzia Zygmunt Zaleski (Warszawa, ul. Żórawia Nr. 6 m. 6), członek - Sekretarz Zarządu Głównego Zrzeszenia, który, o ile tego zajdzie potrzeba, udzielać będzie wszelkich wyjaśnień i informacyj związanych z ankietą w sprawach, które wymagałyby dodatkowego, bezpośredniego porozumienia się z Zarządem Głównym Zrzeszenia.

# Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Zarząd Koła Warszawskiego dnia 31 maja r. b. o godz. 4-ej i pół po poł. w sobotę, organizuje dla członków Koła i ich rodzin kilkogodzinną przejażdżkę po Wiśle parostatkiem „Bałtyk“.

Na statku podany będzie „podwieczorek“, w czasie którego przygrywać będzie orkiestra.

Wejście i podwieczorek dla uczestników przejażdżki bezpłatnie.

Odjazd parostatkiem o godz. 4-ej i pół po poł. z przystani Nr. 1 po lewej stronie mostu Kierbedzia; powrót o godzinie 8-ej wieczorem.

W razie niepogody przejażdżka nie odbędzie się.

## RUCH SŁUŻBOWY (№ 1 — 8).

*Mianowano:* 18 sędziów S. N., 2 Prez. Ap., 4 Wice-prez., 25 sędz. Ap. (1 adw.); 10 Prez. Okr,. 16 wice-prez. Okr., 71 sędziów Okr., (1 radca prawny M-wa Roln., 1 radcą wojew.); 2 Prok. S. N., 5 wice-prok. S. N., 2 Prok. Ap., 2 wice-prok. Ap.; 5 Prok. Okr., 36 wice-prok. Okr. (1 kapitan); 125 sędz. gr. (2 adw., 1 apl. adw, 1 kapitan, 1 urzędn. sąd.); 7 sędz. śl.

*Wakanse:* 19 sędz. apel., 1 sędz. śl. ap.; 6 prez. Okr., 11 wice-prez. Okr., 31 sędz. Okr.; 1 wice-prok. Ap., 18 wice-prok. Okr.; 201 sędz. grodzk., 33 sędz. śl.

*Zmarło:* 1 wice-prez. Okr., 5 sędz. Okr., 3 sędz. gr.

*Przeniesiono w stan spoczynku:* 1 sędzia S. N.; 2 Prez. Ap., 5 sędz. Ap., 6 Prez. Okr. (1 z urzędu), 2 wice-prez. Okr. (1 z urzędu), 22 sędz. Okr. (3 z urz.); 1 wice-prok. Ap. (z urzędu), 2 wice-prok. Okr.; 26 sędz. gr. (14 z urzędu), 2 sędz. śl.

*Przeniesiono:* 1 sędz. Ap.; 2 wice-prez. Okr. (1 z urzędu), 10 sędz. Okr. (2 z urz.), 6 wice-prok. Okr. (2 z urz.); 52 sędz. gr. (10 z urzędu), 8 sędz. śl. (1 z urz.).

*Zwolniono:* 1 sędz. Okr., 3 wice-prok. Okr., 10 sędz. gr., 1 sędz. śl.

*W notarjacie:* mianowano: 10 (3 prez. Okr., 1 wice-prok. Ap., 2 sędz. gr., 2 kand. not., 1 starosta. 1 niewiadomy z zajęcia), zmarło 5.

## Z KOMISJI OPINJODAWCZEJ PROJEKTÓW KODEKSU KARNEGO I USTAWY O WYKROCZENIACH PRZY TOWARZYSTWIE USTAWODAWSTWA KRYMINALNEGO.

Dnia 31 marca 1930 w lokalu Komisji Kodyfikacyjnej odbyło się pierwsze posiedzenie specjalnej komisji, utworzonej przez Towarzystwo Ustawodawstwa Kryminalnego dla opracowania umotywowanej opinji o projekcie Kodeksu Karnego i Ustawy o Wykroczeniach. W pierwszem posiedzeniu wzięli udział: Sędziowie Sądu Najwyższego: p. p. E. Stan. Rappaport, (Prezes Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego), Wł. Sokalski (Przewodniczący Komisji Opinjodawczej), St. Wyrobek i Br. Wisznicki, Prokurator S. N. Z. Piernikarski, Wice-Prezes S. A. K. Fleszyński, Wice-Prok. S. A. J. Brandt, Radca E. Neymark, Sędzia J. Rosenzweig, Wice-Prok. S. O. J. Nisenson i W. Grabowski, Pprok. S. O. R. Lemkin (Członek-Sekretarz Komisji Opinjodawczej) oraz Adwokaci: M. Ettinger (Wice-Przewodniczący Komisji Opinjodawczej), St. Peszyński, I. Ettinger, A. Landau.

Po przywitaniu zebranych i omówieniu zadań Komisji, Przewodniczący Sokalski udzielił głosu Prezesowi Prof. E. Stan. Pappaportowi, Generalnemu Sekretarzowi Komisji Kodyfikacyjnej, który wskazał na konieczność przeprowadzenia gruntownych studjów nad projektami kod. karn. i ust. o wykroczeniach przez praktyków. Prof. Rappaport z żalem stwierdził, że Komisja Kodyfikacyjna niejednokrotnie zwracała się do Instytucyj prawniczych i do poszczególnych osób z prośbą o zaopinjowanie opracowanych przez nią ustaw, lecz z pośród kilkuset adresatów zaledwie kilku nadesłało swoje opinje. Prof. Rappaport zapewnił, że Komisja Kodyfikacyjna z całą starannością rozważać będzie uwagi Komisji Opinjodawczej Tow. Ust. Kryminalnego przy trzeciem czytaniu projektów Kodeksu Karnego i Ustawy o Wykroczeniach.

Po ożywionej dyskusji nad metodami pracy nastąpił podział referatów poszczególnych działów Ustawy o Wykroczeniach, poczem Przewodniczący Sokalski zamknął zebranie, ustalając termin pierwszego posiedzenia referatowego za dwa tygodnie i zaznaczając przytem, że wszelkie materjały naukowe do użytku członków Komisji Opinjodawczej T. U. K. znajdują się w pracowni — Czytelni Komisji Kodyfikacyjnej i będą wydawane do studjów na miejscu przez kustosza tejże Pracowni — Czytelni Magistra J. Prusiecką w poniedziałki i piątki od godz. 19—21.

# Kurs automobilizmu dla sędziów.

Najbardziej zasadniczą trudnością przy rozstrzyganiu przez Sądy t. zw. spraw automobilowych jest kwestja ustalenia winy. Z jednej bowiem strony nader skomplikowane zazwyczaj okoliczności wypadku samochodowego, z drugiej zaś niejednokrotnie przez sam sąd ujawniana nieznajomość ruchu ulicznego i specyficznych właściwości, mechanizmu automobilowego — powodują, iż winę z reguły przypisuje się kierowcy, przez co wyroki w tych sprawach nabierają cech jakiegoś szablonu, ugruntowującego w społeczeństwie opinję o tem, iż znaczna część automobilistów jest elementem zbrodniczym, stale karanym przez sądy. Takie uprzedzenie się opinji do automobilistów w wielu wypadkach prowadzi do ekscesów, kończących się samosądem nad kierowcą. Ten stan rzeczy spowodował, iż w niektórych państwach na Zachodzie Europy, np. we Francji — utworzono specjalne sądy do spraw wyłącznie samochodowych, w innych zaś krajach wymiar sprawiedliwości w tych sprawach poruczono osobnym kompletom sędziów, znających dokładnie automobilizm. Ostatnio więc i Automobilklub Polski wystąpił z przedstawieniem do Pana Ministra Sprawiedliwości, poruszając omawiane zagadnienie i stwierdzając, że sędziowie polscy częstokroć nie orjentują się we właściwościach pojazdów motorowych i w warunkach ruchu ulicznego. Okoliczność ta wielokrotnie była stwierdzona przez ekspertów i specjalistów, powoływanych do wydawania opinji w sprawach.

Otóż celem zaznajomienia sędziów i prokuratorów z automobilizmem, Automobilklub Polski organizuje w swojej siedzibie, w Warszawie, od dnia 12 — 20 maja r. b., cykl konferencyj automobiloznawstwa, przeznaczonych dla prawników. Cykl ten zamknięty zostanie w 14 godzinach wykładów i pokazów, które odbywać się będą w porze popołudniowej. Na prelegentów zostali zaproszeni: prof. Konrad Dynowski (słowo wstępne); inż. Ryszard Minchejmer (polskie przepisy ruchu na drogach publicznych); ekspert do spraw samochod. w Min. Robót Publ. — Stan. Szydelski (budowa samochodu i jego działanie); inż. Roger Morsztyn (ruch drogowy, a bezpieczeństwo publiczne); mg. pr. Eugenjusz Olechnowicz, Nacz. Oddziału Ruchu w Warszawie (pokazy praktyczne regulowania ruchu ulicznego); prof. Macewicz (psychotechniczne badania uczestników ruchu ulicznego). Pokazy z dziedziny budowy samochodu odbywać się będą w Warsztatach Samochodowych Min. Robót Publicznych, — z dziedziny ruchu — na ulicach Warszawy, — a z dziedziny psychotechniki — w laboratorjum psychotechnicznem.

Pan Minister Sprawiedliwości przyrzekł inicjatywie Automobilklubu Polski swoje poparcie.

Kurs będzie powtarzany w miesiącach letnich w większych ośrodkach miejskich Rzeczypospolitej. **Z. Z.**

# Odczyty.

Stow. Aplikantów Sądowych i Adwokackich, Warszawa, Trębacka 10, zorganizowało cykl odczytów na tematy prawnicze.

Program wykładów jest następujący:

Czwartek, dn. 1 Maja 1930 r. p. STANISŁAW CZERWIŃSKI. Prokur. S. Najw. Czwartek, dn. 8 maja 1930 r. p. Dr. GUSTAW WIELIKOWSKI, Adwokat. O tendencjach ustawodawstwa karnego w Polsce. Cz. I. Czwartek 15 maja 1930 r. p. Dr. GUSTAW WIELIKOWSKI, Adwokat, cz. 2. Czwartek, dn. 22 maja 1930 r. p. MIECZYSŁAW ETTINGER, Adwokat. **Immunitet poselski.** Czwartek, dn. 5 czerwca 1930 r. p. ANDRZEJ KAFTAL, Adw., Sądy Międzynarodowe jako czynnik unifikacji prawa.

Wykłady odbywają się punkt. o godz. 9 wieczór w lokalu Stow., wstęp dla członków Magistratury i Palestry, wszystkich Aplikantów oraz zaproszonych i wprowadzonych gości.

# Z życia prowincji.

## Z KOŁA ŁOMŻYŃSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

W dniu 16 marca 1930 r. w gmachu Sądu Okręgowego w Łomży odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Członków miejscowego Koła przy udziale 27 członków (z ogólnej liczby 45) i 4 zaproszonych gości. Zebranie w serdecznych słowach zagaił prezes ustępującego Zarządu Sędzia J. Paczoski, witając przybyłych. Mówca złożył hołd pamięci zmarłego śmiercią tragiczną członka Koła Sędziego M. Grąbczewskiego, przyczem zebrani pamięć zmarłego uczcili przez powstanie. Na przewodniczącego zebrania został wybrany przez aklamację prezes sądu F. Rekłajtys. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności Koła, złożone przez członków Zarządu sędziego Miętkiewicza i sędziego Mizieckiego, oraz wiceprokuratora Olszewskiego. Zaakceptowano następnie projekt Głównego Zarządu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w sprawie akcji, zmierzającej do korzystania z uzdrowisk i letnisk z tem zastrzeżeniem, by składka miesięczna, na ten cel przeznaczona, nie przekroczyła w przyszłości trzech złotych.

Żywo dyskutowana była kwestja uposażenia sędziów i prokuratorów. Referent sędzia J. Paczoski podkreślił i uzasadnił wagę tego zagadnienia, zaznaczając, iż należy nieustannie je podnosić, aż do pożądanego skutku. Rerefenta nie zadawalnia częściowe załatwienie tak palącej sprawy przez przyznanie dodatków jedynie osobom, piastującym kierownicze stanowiska, oraz sędziom i prokuratorom, zajmującym najniższe szczeble płac. Pozatem niesłuszne jest obniżenie poborów sędziom nieprawnikom do 5/6 normalnego uposażenia; w każdym bądź razie pomiędzy poborami sędziów prawników i nieprawników — zdaniem mówcy — nie może być większej różnicy, niż 100 punktów, jak to ma miejsce w przepisach ustawy o uposażeniu urzędników. Na członków Zarządu powołano: p. p. 1) Prezesa Rekłajtysa, 2) Sędziego Paczoskiego, 3) Sędziego Mizieckiego, 4) Wiceprokuratora Olszewskiego i 5) Sędziego Miętkiewicza. Na zastępców wybrano p. p. 1) Sędziego Poraskiego, 2) Podprokuratora Płoweckiego, 3) Podprokuratora Bebłowskiego.

Na członków Sądu Nonorowego zostali wybrani p. p. em. Wiceprezes Władysław Wysocki, Wiceprezes J. Lewandowski, Sędzia Jasieński, Sędzia Tuszowski, Sędzia Zychert.

Następnie na wniosek ustępującego Zarządu zareferowany przez sędziego J. Paczoskiego, Walne Zgromadzenie uchwaliło wybrać em. Wiceprezesa Sądu Władysława Wysockiego na stałego Honorowego Prezesa Koła Łomżyńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rz. P. Zgromadzenie uchwałą tą dało wyraz powszechnej czci i uwielbieniu, jakiemi na terenie Okręgu Łomżyńskiego otoczony jest p. Prezes Wysocki, który będąc wybitnym prawnikiem, w ciągu lat czterdziestu niósł ofiarną służbę dla dobra wymiaru sprawiedliwości i społeczeństwa polskiego, pozostając w okresie niewoli w kraju na skromnem stanowisku sędziego gminnego, wyrzekając się karjery na obczyźnie i nie ubiegając się o intratne stanowiska w notarjacie. Nadanie tak wielce zasłużonemu sędziemu, wzorowemu Obywatelowi Kraju, idealnie dobremu Koledze tytułu Honorowego Prezesa Koła spotkało się z jednomyślnym aplauzem Zgromadzenia.

Po zakończonych obradach w miłym nastroju odbył się tradycyjny obiad koleżeński. Podczas obiadu Prezes F. Rekłajtys wygłosił tchnące otuchą i wiarą w Sądownictwo Polskie przemówienie okolicznościowe.

W dniu 22 marca r. b. odbyło się posiedzenie nowoobranego Zarządu Koła, który ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes Zarządu — Franciszek Reklajtys, Prezes Sądu, Wiceprezes — Juljan Paczoski, Sędzia Okręgowy, Skarbnik — Paweł Miziecki, Sędzia Okręgowy, Bibljotekarz — Władysław Olszewski, Wiceprokurator i Sekretarz — Bronisław Miętkiewicz, sędzia powiatowy.

## KOŁO W PIOTRKOWIE.

Dnia 17 kwietnia 1930 r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie, na którem oprócz załatwienia spraw organizacyjnych, zdawane były szczegółowe sprawozdania z Walnych Zebrań w Warszawie i konferencyj Komitetu Redakcyjnego ,Głosu Sądownictwa z członkami korespondentami.

Przedstawiono zebranym szybki rozwój Głosu Sądownictwa tak pod względem treści jak i objętości, oraz wezwano wszystkich członków koła do wszczęcia propagandy, aby Głos Sądownictwa dotarł do wszystkich sfer społecznych, celem zainteresowania ich stanem sądownictwa; następnie członek - korespondent wyjaśnił życzenia Redakcji, aby członkowie koła traktowali Głos Sąd. jako swoją ostoję myśli prawniczej i nadsyłali Redakcji swoje artykuły, przyczynki, fragmenty ciekawszych spraw, zapytania w kwestjach prawnych i t. p., bo chociaż, jak mówił czł. koresp., Redakcja ma pełną tekę różnych prac, lecz specjalnie interesuje się głosami prowincji i bardzo chętnie w sposób jaknajdalej idącego zrozumienia widziałaby materjały od członków kół prowincjonalnych.

Zebrani postanowili rozpocząc propagandę „Głosu Sądownictwa" wśród adwokatów, rejentów, prawników z administracji i w miarę możności wśród innych sfer społecznych.

Zauważyć pozatem trzeba, że na to zebranie przybyło niestety tylko około 20% miejscowych członków koła oprócz Zarządu, — to też jeden z członków Zarządu wyraził ubolewanie nad tak małem zainteresowaniem sprawami Zrzeszenia, stwierdzając iż członkowie wymagają od Zarządów prac wydatnych nad polepszeniem bytu, nad ożywieniem działalności, a sami uchylają się od tak prostego obowiązku jak udział w zebraniach, na których rozstrzygają się sprawy ważne dla całokształtu działalności Zrzeszenia; — Zarząd musi mieć możność oparcia się na opinji członków koła i musi czuć za sobą głos tej opinji — niestety brak zainteresowania pracami Zrzeszenia (objaw znany i w innych kołach), — tę pracę utrudnia i paraliżuje; — można powiedzieć, że to cośmy uzyskali dla poprawy bytu stoi w prostym stosunku do zainteresowania ogółu pracami Zrzeszenia: czyli prawie nic — prawie żadne zainteresowanie. Zmiana tego stosunku zależy w pierwszym rzędzie od poparcia Zarządów przez wszystkich członków kół w pracach, od traktowania obowiązku przychodzenia na zebrania jako obowiązku, którego nie wolno lekceważyć. **E. W.**

# Przegląd czasopism prawniczych.

PRZEGLĄD SĄDOWY — Organ Prasowy Oddziałów: Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — Rok VI — Nr. 3 zawiera: *Dr. Witolda Sygierycza* rzecz *„O tak zwanych rozwodach wileńskich"*. Autor omawia sprawę rozwodów, udzielanych w Wilnie na mocy wyroków, zapadających często przeciwko osobom rzekomo „niewiadomym z miejsca pobytu". Dzieje się to w ten sposób, iż Wileński Sąd Konsystorski wyznania ewangelicko - reformowanego wzywa stronę pozwaną wyznania rzymsko- katolickiego przez ogłoszenie w Monitorze Polskim, który — jak wiadomo — mało kto czyta, a gdy upływa termin oznaczony w ogłoszeniu, — Sąd ten ustanawia stronie „niewiadomej z miejsca pobytu" kuratora w osobie jednego z wileńskich adwokatów, — i w rezultacie zapada wyrok orzekający rozwód, który po upływie odpowiedniego czasu otrzymuje klauzulę, że stał się prawomocny i wykonalny. I oto pewnego dnia małżonek pozwany przez drugiego małżonka, który zmienił wyznanie — będący rzekomo „niewiadomym z miejsca pobytu" — dowiaduje się że małżeństwo jego zostało wedle wszelkich form rozwiedzione. Dr. W. Sygierycz jest zdania, iż sprawa domaga się natychmiastowego uregulowania, — a to np. przez wprowadzenie w drodze rozporządzenia—do wileńskich reformowanych Sądów du-

chownych kogoś z sędziów cywilnych zawodowych lub członków Prokuratorji Generalnej, bądź w charaktere organu nadzorczego, bądź chociażby jako organu doradczego, bez wysłuchania opinji którego nie możnaby sprawy definitywnie rozstrzygnąć, — bądź jako obrońcę węzła małżeńskiego, któryby bronił istnienia małżeństwa przeciw oczywistemu obchodzeniu prawa; nadto również w drodze rozporządzenia możnaby zarządzić, aby wszelkie ogłoszenia ogłaszane były nietylko w Monitorze, ale i w kilku pismach codziennych na pierwszej stronie, co przeszkodziłoby w zapadaniu licznych wyroków zaocznych przeciw stronie rzekomo „niewiadomej z miejsca pobytu".

W Nr. 4-em 1930 r. *Przeglądu Sądowego* — znajdujemy m. in. prace: *Dr. Jana Korzonka* n. t. *„Umorzenie śledztwa w sprawach popieranych przez oskarżyciela prywatnego"*, w której autor m. in. stwierdza, że umorzenie śledztwa w tych sprawach następuje tylko o tyle, o ile nie przyłączy się do postępowania inna osoba, tym samym czynem pokrzywdzona, która pierwotne śledztwo nie popierała (art. 64 K. P. K.) względnie o ile prokurator nie obejmie w interesie publicznym oskarżenia obok oskarżyciela prywatnego (art. 69 K. P. K.).

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE — Organ Oddziału Lwowskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — Rok — IV — Nr. 3 i 4 — zawiera m. in. sprawozdanie *Dr. Ludwika Dworzaka* z wykładu prof. Jana Radulesco, członka Rady Legislacyjnej w Bukareszcie, wygłoszonego w dniu 28 marca 1930 r. na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie n. t. *„Zasady projektu kodeksu karnego rumuńskiego"*. Sprawozdawca podnosi, iż kodyfikatorowie rumuńscy, trzymając się zdala od walki między szkołą pozytywną i klasyczną, wybrali drogę najpewniejszą racjonalnego eklektyzmu, wprowadzając do projektu K. K. zasady i instytucje uznane powszechnie w prawie karnem. Wedle projektu przestępstwo przestało być fikcją prawniczą, a stało się zjawiskiem realnem życia socjalnego, przeciwko któremu społeczeństwo musi się bronić, chcąc ochraniać interesy tak ogółu, jakoteż poszczególnych jednostek. Projekt zdaje sobie sprawę ze znaczenia elementów subjektywnych przestępstwa i zrywa z tradycją objektywizmu, wytworzoną w szkole klasycznej. Opierając się na zasadzie odpowiedzialności moralnej sprawcy i opierając na niej pojęcie kary, nie zapomina projekt z drugiej strony o indywidualizacji kary i dostosowaniu jej do poszczególnych typów przestępców. W tym też celu zwiększa projekt liczbę sankcyj karnych (kary śmierci nie wprowadza) i przewiduje daleko idące reformy w wykonaniu kary. Tak pojęta kara jest nietylko środkiem ochrony socjalnej, lecz również środkiem poprawy i przystosowania przestępcy do życia społecznego. Ochrona społeczeństwa w projekcie K. K. rumuńskiego jest też zapewnioną przez wprowadzenie środków zabezpieczających. Represja wedle projektu ma opierać się nietylko na szkodzie wyrządzonej przez przestępstwo, lecz także na stopniu niebezpieczeństwa, jakie przedstawia dany osobnik dla życia społecznego. Kara wedle projektu ma być dostosowaną do natury danego osobnika, do wymogów odpowiadających właściwościom osobistym i społecznym przestępcy. Jeżeli chodzi o podkład filozoficzny projektu, to zbliża się on do zasad szkoły neo-klasycznej, w szczególności opierając się na podstawach odpowiedzialności moralnej uwzględnia jednocześnie pewne instytucje, wytworzone w szkole pozytywnej Zaznaczyć wreszcie należy, że twórcom projektu chodziło przedewszystkiem o dostosowanie przepisów do życia praktycznego, do potrzeb zarówno ogółu, jakoteż poszczególnych obywateli.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY — Rok I — Nr. 2 (marzec — 1930 r.) zamieszcza: *Adama Bobkowskiego* rzecz o *„Trzeciej władzy"*; *J. I. Parczewskiego „Diesięciolecie Pracy Sądu Apelacyjnego w Wilnie"* (c. d.); *Prof. Dr. E. Waśkowskiego „Źródła prawa rosyjskiego, obowiązującego na Ziemiach Wschodnich"* (c. d); *Kazimierza Petruszewicza „Oskarżyciel posiłkowy"* w której to pracy autor m. in. wypowiada zdanie, że akt oskarżenia sporządzony przez oskarżyciela posiłkowego musi być wniesiony do sądu za pośrednictwem Sędziego Śledczego, a to per analogiane do przepisu art. 272, § 1, p. d. K. P. K., ustanawiającego ten tryb dla oskarżyciela prywatnego; — wreszcie *prof. Dr. S. Schilling - Siengalewicz* publikuje ciekawy artykuł o *„Znaczeniu badania t. zw. grup krwi w medycynie sądowej"*, podając zarazem tablicę dziedziczenia grup krwi, zestawioną wedle Dungerna - Hirschfelda.

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE, poświęcone Medycynie, Psychjatrji Sądowej i Kryminologji. — Rok III — Nr. 1 (Kwartalnik) zawiera: *Dr. M. Grzywo-Dąbrowskiej: „Uwagi w sprawie karalności przerwania ciąży"*; *Dr. S. Łaguny „Urazowe dootrzewnowe pęknięcie pęcherza moczowego"*; *Dr. W. Białaszabskiego „Przypadek samobójstwa kombinowanego"*; *B. Puchowskiego „Trudności w rozpo-*

*znaniu przypadku podejrzanego o zatrucie, wynikające z niezwykłego obrazu rozkładu zwłok"; Dr. H. Walęckiej: „Rzadki wypadek rany postrzałowej czaszki"; Dr. J. Magalifa „Niezwykły przypadek ciała obcego w kiszce stolcowej — pal długości 29 cm"; Dr. W. Felca „Przypadek złożonego zamachu samobójczego" oraz Prof. Dr. W. Grzywo-Dąbrowskiego „Sprawozdanie z czynności Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Warszawskiego za rok 1929".*

# Zapiski bibljograficzne.

POWSZECHNY KODEKS HONOROWY opracował Jan Gumiński. Wydawnictwo Ligi Reformy Postępowania Honorowego. Warszawa 1930.

Publikacja ta ukazała się staraniem Ligi Ref. Postęp. Honorow., założonej w r. 1929. Autorem jej jest prezes Ligi, prokurator J. Gumiński, jak wynika jednak z przedmowy — poruszone w Kodeksie zagadnienia były przedmiotem uprzedniej dyskusji w specjalnej Komisji, powołanej przez Zarząd Ligi, i ta sama Komisja zatwierdziła ostatecznie opracowany przez p. Gumińskiego projekt; w skład tej Komisji wchodził m. in. szereg sądowników, w tej liczbie prezes Kamieński, prokur. Rudnicki i sędzia Wisznicki. Kodeks Powszechny wprowadza wiele zasadniczych i głębokich zmian w sferę utartych zwyczajów honorowych. Oto najważniejsze z nich: 1) pojedynek zostaje wykluczony, jako forma zadośćuczynienia honorowego — art. 14 i nast.; 2) kobiety są całkowicie zrównane z mężczyznami w zakresie żądania i udzielania satysfakcji — art. 2; 3) przepisy Kodeksu odnoszą się do wszystkich osób „powyżej lat 18, mających poczucie honoru i postępujących honorowo", a zatem „ani wykształcenie, ani urodzenie, ani pochodzenie lub stanowisko społeczne nie są uwzględniane, jako specjalne warunki" — art. 2; 4) „obraza czynna, dokonana pod postacią napaści lub nie stanowiąca reakcji na dokonaną bezpośrednio przedtem zniewagę" nie nadaje się do postępowania honorowego — art. 8; 5) o ile zastępcy stron nie zdołają zakończyć sprawy polubownie **na pierwszem** posiedzeniu, **musi** być utworzony Sąd Honorowy, który rozpoznaje nietylko honorowość stron, ale również **meritum** zatargu—art. 11, 25, 34; 6) przy rozpatrywaniu kwestji honorowości stron Sąd Honorowy korzysta z b. szerokich uprawnień, nie jest związany żadnemi formalnemi warunkami oraz „bierze pod uwagę upływ czasu od zarzuconego stronie czynu i jej późniejsze postępowanie" — art. 4, 31; 7) niekażde niereagowanie na zniewagę jest ujmą dla znieważonego — uwaga do art. 3; 8) pojęcie zniewagi uzyskuje charakter objektywny, gdyż Sąd Honorowy może stwierdzić „brak zniewagi" — art. 34; 9) wprowadzone zostaje postępowanie rehabilitacyjne, będące jakgdyby odpowiednikiem „przedterminowego zwolnienia" — art. 41 i nast.; 10) każda osoba, pragnąca stosować się do przepisów Powsz. Kodeksu, ma prawo, **bez ujmy dla swego honoru,** odrzucić wszystkie proponowane przez stronę przeciwną kodeksy, oparte na odmiennych zasadach — art. 46; W przedmowie czytamy m. in.: „ludzie żyją pod terrorem jakiejś masowej sugestji... zaśniedziałych przesądów z czasów średniowiecza. Czas już skończyć z tą epidemją bezmyślności... Pojedynek nie uwalnia od zarzutów, nie stanowi dowodu kłamliwości zarzutów. Świadczy on albo o t. zw. odwadze spotwarzonego, zresztą najczęściej przymusowej albo... o braku odwagi do powierzenia sprawy jakiemukolwiek sądowi".

Niektóre kwestje zostały w Kodeksie rozwiązane niezbyt szczęśliwie (np. utrzymanie 24-godzinnego terminu) lub niezupełnie wyraźnie (np. postępowanie po spisaniu protokółu jednostronnego — art. 23, 37), inne zostały całkowicie pominięte (np. pożyteczna instytucja „medjacji"). Jednakże mimo tych pewnych braków całość Kodeksu odznacza się zarówno głęboko etycznem i nawskroś nowoczesnem ujęciem tematu, jak i zaletami zewnętrznemi: zwięzłością, przejrzystym układem oraz dodatnią formą językową. Pojawienie się Powsz. Kod. Honor. uznać należy za punkt zwrotny w dziedzinie t. zw. postępowania honorowego. Okoliczność, iż nowy Kodeks jest ogłoszony z ramienia poważnej instytucji społecznej — nadaje temu faktowi tem większe znaczenie.

j. ł.

# R ó ż n e.

## JAK TO JEST W INNYCH INSTYTUCJACH PAŃSTWOWYCH?

„Poczta", organ Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. z dnia 15. IV. 1930 r. Rok XII — Nr. 7 zamieszcza p. t.: „Czy uprzywilejowani pracownicy państwowi?" następującą notatkę:

Zamieszczamy poniżej wykaz imienny pracowników Państwowego Monopolu Tytuniowego, którzy otrzymali w listopadzie r. z. renumerację nie do pogardzenia. Kwoty wykazane mówią same za siebie i zbyteczne nawet są komentarze.

Dodać jednak należy, że udzielanie takich gratyfikacyj słusznie wywołuje niezadowolenie i rozgoryczenie wśród innych pracowników państwowych, których praca nie tylko, że jest tak samo wydajną, ale w licznych wypadkach intensywniejsza i więcej odpowiedziaina.

Nasuwa się pytanie, czy Monopole Państwowe należą do przedsiębiorstw uprzywilejowanych i dlaczego dla ich pracowników znajdują się tak poważne fundusze na nagrody, kiedy dla innych pracowników budżet na to nie pozwala?

Skoro jednak oddział Monopolu otrzymał przeszło 37.000 zł. (a niektórzy urzędnicy po 5400 zł.), to ile otrzymali pracownicy w centrali?

Uważamy, że powinna być równa m.ara!

**Remuneracje w Monopolu Tytuniowym.**

| | | |
|---|---|---|
| Schmalenberg, dyrektor | 5400 | zł. |
| Śniechowski Jan, urzędnik kontr. | 2700 | „ |
| Maciejewski, urzędnik kontr. | 2700 | „ |
| Załucki urzędnik kontr. | 2295 | „ |
| Lebo Włodzimierz, inspektor | 1275 | „ |
| Skurbyszewski Jan, urz. kontr. | 1890 | „ |
| Pl:zga Jan, kontr. | 1890 | „ |
| Malinowski Jan, kontr. | 1890 | „ |
| Smoliński, urzędnik kontr. | 1800 | „ |
| Kundycki, urzędnik kontr. | 1620 | „ |
| Kniffel Antoni, werkmistrz kontr. | 1440 | „ |
| Lesiński Bernard, werkm. kontr. | 1440 | „ |
| Reszczyński Józef, werkm. kontr. | 1440 | „ |
| Kreczman Paweł, werkm. kontr. | 1260 | „ |
| Kochański Józef, urzędn:k kontr. | 840 | „ |
| Wieczorkówna Stef., urz. kontr. | 1425 | „ |
| Zygowski Augustyn, woźny | 367 | „ |

## ULGI DLA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH W KRYNICY.

Dep. Służby Zdrowia M. S. Wewn., pragnąc ułatwić pracownikom państwowym możność przeprowadzenia w Krynicy kuracji, wydał zarządzenie, uprawniające wszystkich pracowników i :ch rodziny do korzystania z 50-proc. ulg, zarówno mieszkaniowych, jak i kąpielowych w domu zdrojowym. Ulgi te będą dawane w okresie: od 1 listopada do 15 grudnia i od 1 marca do 1 czerwca. Ulgi te tracą swą moc w kw:etniu, kiedy zakład jest nieczynny.

Zarząd restauracji w domu zdrojowym zgodził się ze swej strony na udzielenie zniżki w kosztach stołowania, w wysokości 25 proc.

Ulgi te umożliwiają do pewnego stopnia kurację prac. państw. w Kryn:cy, notabene, miejscowości b. drogiej.

## DOOKOŁA TÓG I BIRETÓW.

Sędziowie Okręgowi delegowani na posiedzenie Sądu Apelacyjnego celem uzupełnienia kompletu częstokroć są w przykrej i dziwnej sytuacji ze względu, iż

urzędują w zwykłem ubraniu z zieloną wstęgą sędziowską, gdy inni sędziowie, prokurator i adwokaci występują w togach i biretach.

Wśród publiczności wywołuje to zdziwienie, uśmiechy i przypuszczenie, iż Sędzia Okręgowy jest „niższego rzędu", „gorszy", a zatem podrywa to wiarę w niezawisłość sędziowską, może powstać przypuszczenie, iż ów sędzia rozmyślnie został powołany na miejsce innego sędziego, który nie chciał w danej sprawie występować.

Skoro już togi wprowadzono celem podniesienia powagi i uroczystości (z czem bynajmniej nie zgadzamy się), obecność wśród sędziów przebranych w togi sędziego z szarfą narusza jednolitość wrażenia, wyodrębnia tego sędziego z pośród innych, co zarazem może robić mu przykrość osobistą.

Podnosimy tę sprawę dlatego, że wielu sędziów okręgowych blisko do serca bierze tę sprawę i uważa ją za zasadniczą.

Dlatego jest pożądanem, aby o ile przeciążeni pracą i obarczeni nad siłę sędziowie okręgowi mają być delegowani do Sądu Apelacyjnego, znaleziono dla nich birety i togi i bodaj na to posiedzenie, w którem przyjmują udział zrównano ich z sędziami apelacyjnymi z którymi wyrokują.

### CZARNA KAWA U „PRAWNIKÓW KRESOWCÓW".

W Niedzielę Palmową w lokalu Resursy Obywatelskiej staraniem Zarządu Stow. „Prawn. Kresowców" została urządzona „Czarna Kawa", na którą przybyło około 150 osób. Przy gawędce i muzyce spędzono parę godzin, przyczem prócz Kresowców dała się zauważyć spora ilość sędziów, profesorów i dygnitarzy, pomiędzy innymi p. p.: Ministrowie Car i Dutkiewicz, Prezes Sądu Najw. L. Supiński, Prezes Najw. Tryb. Admin. J. Morawski, Redaktor „Głosu Sądown.", sędzia Sądu Najw. B. Wisznicki i wielu innych.

# Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego.

### ACTIO DE IN REM VERSO.

**Art. 1376 i 1377 K. C.**

**Zysk, osiągnięty ze sprzedaży lub wogóle z jakiejś umowy, jeżeli nadmierność jego nie jest ograniczona osobnemi przepisami, nie stanowi niesłusznego wzbogacenia się.**

**N. I. C. 1353/29 r. z dnia 2. I. 1930 r.**

### PRAWO WSPÓŁWŁAŚCICIELA DOMU DO CZĘŚCI DOCHODÓW Z TEGOŻ, ODPOWIADAJĄCEJ JEGO UDZIAŁOWI.

**Art. 546 K. C.**

**W myśl art. 546 K. C. na zasadzie t. zw. „prawa przybycia" do właściciela rzeczy należy wszystko, co dana rzecz wydaje, a art. 547 K .C. temu samemu „prawu przybycia" poddaje również płody cywilne, zatem przy istnieniu kilku właścicieli jednego domu każdy z nich ma prawo do części tych dochodów, odpowiadającej jego udziałowi we własności tego domu; współwłaścicielka więc połowy domu, w którym druga współwłaścicielka zajmuje bezpłatne mieszkanie, ma prawo żądać od niej połowy wartości przypadającego z tego mieszkania komornego ,które stanowi jedną z pozycyj dochodu całego domu, a więc należącego w połowie do każdej z nich.**

**N. I. C. 1443/29 r. z dnia 23. I. 1930 r.**

### DOPUSZCZALNOŚĆ DOWODU ZE ŚWIADKÓW W WYP. ZAGINIĘCIA DOKUMENTU.

**Art. 1348/ust. 4 K. C.**

**Dla stwierdzenia istnienia dokumentu piśmiennego obecnie zagubionego oraz jego treści jest dopuszczony dowód ze świadków o tyle, o ile zostanie ustalone,**

że utracenie powyższego tytułu nastąpiło skutkiem wypadku losowego, nieprzewidzianego a będącego wynikiem siły wyższej; — nie jest więc dopuszczony taki dowód gdy zagubienie dokumentu było wynikiem zaniedbania.

N. I. C. 1420/29 r. z dnia 29. I. 1930 r.

## PRZEDAWNIENIE NABYWCZE A RZECZY NIE W OBIEGU.

**Art. 2226 K. C.**

Art. 2226 K. C. wyłącza przedawnienie nabywcze co do własności rzeczy, które nie są w obiegu i do których należą ulicę miejskie (art. 538 K. C.), w tem tylko znaczeniu, że rzeczy te, dopóki są wyjęte z obiegu, nie mogą zmienić właściciela wskutek przedawnienia, natomiast ne zawiera żadnej normy, z której wynikałoby, iż zajęcie cudzego placu przez gminę i posiadanie tego w charakterze właściciela, chociażby połączone z użyciem na potrzeby publiczne, nie mogło prowadzić do nabycia własności w drodze przedawnienia.

N. I. C. 1312/29 r. z dnia 24. I. 1930 r.

## ZBĘDNOŚĆ STAWIANIA W ZWŁOCE PRZY ZOBOW. Z WYSTĘPKU I JAKBY WYST.

**Art. 1146 K. C.**

W myśl artykułu 1146 K. C. postawienie w zwłoce jest wymagane, gdy wynagrodzenie szkód i strat jest poszukiwane z tytułu niewykonania umowy, a nie z występku lub jakby z występku.

N. I. C. 1542/29 r. z dnia 16. I. 1930 r.

## ZASTOSOWANIE ART. 1382 WZGLĘDEM POWODA, KORZYSTAJĄCEGO Z ZABEZPIECZENIA POWÓDZTWA LUB RYGORU TYMCZ. WYK.

**Art. 737, 738, 740, 601 U. P. C. i art. 1382 K. C.**

Przez zabezpieczenie powództwa jak i wykonanie wyroku, opatrzonego rygorem natychmiastowego wykonania, powód korzysta jedynie z prawa, które mu sąd przyznał; okoliczność powyższa nie zwalnia go od odpowiedzialności za szkody, zrządzone tymczasowem wykonaniem, — jeżeli więc powód, uprzedzając wyrok prawomocny, korzysta z rygoru tymczasowej wykonalności, działa na własne ryzyko, ma tu więc zastosowanie ogólna zasada, wyrażona w art. 1382 K. C., w myśl której każdy odpowiedzialny jest za szkodę, wyrządzoną swym czynem drugiemu.

N. I. C. 1111/29 r. z dnia 5—19. XII. 1929 r.

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ DZIERŻAWCY ZA STAN PRZEDMIOTU NAJMU.

**Art. 684, i 1707 t. X. cz. 1 Zw. Pr.**

Zgodnie z art. 366 U. P. C. i art. 684 i 687 t. X. cz. 1 Zw. Pr. powód, poszukujący strat za spalone budynki, winien udowodnić, iż pożar powstał z winy strony pozwanej lub osób, za które prawnie ponosi odpowiedzialność; nie zmienia postaci rzeczy i ta okoliczność, że pozwana mocą umowy dzierżawnej zobowiązała się oddać przedmiot najmu w takim stanie, w jakim go otrzymała, gdyż zgodnie z art. 1707 t. X. K. cz. 1 Zw. Pr. dzierżawca, który nawet zobowiązał się strzec wynajęty budynek od pożaru, odpowiada za straty jedynie wówczas, gdy zostanie udowodniona jego wina.

N. I. C. 1227/29 r. z dnia 23. XII. 1929 r.

## TESTAMENT — KORZYSTANIE PRZEZ ŻONĘ Z NALEŻNEJ JEJ USTAWOWEJ CZĘŚCI MAJĄTKU MĘŻA I JEJ PRAWO DO PRZEKAZANIA TYCH SWOICH PRAW W DRODZE TESTAMENTU.

**Art. 1152 t. X. cz. 1 Zw. Pr.**

Faktyczne korzystanie przez żonę z należnej jej ustawowej części z majątku męża z punktu widzenia art. 1152 t. X. cz. 1 Zw. Pr. jest dostateczne dla ważności przekazania przez nią swych praw z tego tytułu w drodze testamentu (por. orzecz. S. N. z 1924 r. 119).

N. I. C. 1625/29 r. z dnia 4. II. 1930 r.

## SPADKOBRANIE WŁOŚCIAN.

**Art. 1127 t. X. cz. 1 Zw. Pr., Ukaz. z 9 listopada 1906 r. i art. 37[2] Prawa z dn. 14 czerwca 1910 r. o nowym ustroju włościan (Dodatek specj. do t. IX. Zw. Pr. według kontynuacji z 1912 r.).**

Wyjście córek przed wydaniem ukazu z 9 listopada 1906 r. ze składu rodziny włościańskiej wskutek zamążpójścia nie pozbawia tychże córek praw do spadku otwartego w 1915 r., przysługujących im w myśl art. 1127 t. X cz. 1 Zw. Pr., bowiem ich spadkodawca z chwilą wydania ukazu z 1906 r. i prawa z 1910 r. stał się indywidualnym właścicielem będącego w sporze majątku.

N. I. C. 1118/29 r. z dnia 18. XII. 1929 r.

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ DOŻYWOTNIKA ZA DŁUGI TESTATORA.

**Art. 1259, 1011 t. X cz. 1 Zw. Pr., art. 205 t. V. Zw. Pr. z 1903 r. o opłatach spadkowych i art. 5 p. „e“ Rozporządzenia Ministra Skarbu z 4 maja 1923 r. w przedmiocie jednolitego tekstu przepisów ustawowych o opodatkowaniu spadków i darowizn na obszarze b zaboru rosyjskiego (poz. 391).**

W myśl art. 1259 t. X cz. 1 Zw. Pr. na spadkobiercę, przyjmującego spadek, przechodzi razem z majątkiem zmarłego i obowiązek zapłacenia długów oraz odpowiedzialność za zobowiązauia jego w stosunku do udziału w spadku, skoro zaś dożywotnik z testamentu w rozumieniu ustawy (art. 1011 t. X cz. 1 Zw. Pr.) jest również spadkobiercą, odpowiada za d.ugi i zobowiązania testatora w stosuuku do wartości dożywocia; wniosek ten wspierają przepisy ustaw o podatku od spadków b. ustawy rosyjskiej (art. 205 t. V. o opłatach Zw. Pr. wyd. 1903 jak i art. 5 przepisów z 4 maja 1923 r. (poz. 391).

N. I. C. 1001/29 r. z dnia 5. XII. 1929 r.

## ODSZKODOWANIE ZA WYPADKI KOLEJOWE.

**Art. 683 cz. I t. X Zw. Pr.**

O ile wypadek zaszedł nietylko z winy kolei żelaznej ,ale i poszkodowanego, to odpowiedzialność za następstwa ponoszą obie strony, co powoduje umniejszenie przypadającego od kolei żelaznej odszkodowania według słusznego uznania Sądu, stosownie do okoliczności sprawy.

N. I. C. 1577/29 r. z dn. 29. I. 1930 r.

## MOC OBOWIĄZUJĄCA UWAGI DO ART. 1381 t. X W OKR. BIAŁOSTOCKIM.

**Art. 18 og. nst. włośc. ks. I załącznika specjalnego do t. IX Zw. Pr. i uwaga do art. 1381 t. X cz. 1 Zw. Pr.**

Zgodnie z uwagą do art. 1381 t. X cz. 1 Zw. Pr., bezsprzecznie obowiązującego w okręgu sądowym białostockim, w myśl art. 2 ustawy z dn. 31 lipca 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 64 poz. 382), w którym zastrzeżono między innemi, moc obowiązującą dotychczasowego prawa cywilnego, nasuwa się zasadny wniosek, iż w okręgu białostockim naogół nie przestały obowiązywać nadal powołane w powyższej uwadze do art. 1381 t. X cz. I" przepisy szczególne, dotyczące sprzedaży majątku przez gospodarzy wiejskich, mieszczące się w dodatku specjalnym do ustawy o stanach (t. IX. Zw. Pr.)" w szczególności — przepis art. 18 og. ust. włość., oczywiście do czasu uchylenia ich rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 października 1927 r. (D. U. Nr. 92 poz. 824).

N. I. C. 1056/29 r. z dnia 8. X. — 5. XI. 1929 r.

## ZARZĄD MAJĄTKU WSPÓLNEGO.

**Art. 554 i 547 t. X. cz. 1 Zw. Pr.**

Wydzierżawienie majątku przez współwłaściciela, stanowiąc czyn zarządu, wymaga dla swej mocy zgody wszystkich współwłaścicieli (art. 554 t. X. cz. 1 Zw. Pr.), o ile taki zarząd nie został powierzony jednemu z nich na mocy wspólnego wyboru (art. 547 t. X. cz. 1 Zw. Pr.).

N. I. C. 999/29 r. z dn. 26. XI. 1929 r.

## FORMA PRZYSPOSOBIENIA.

**Art. 155 t. X cz. 1 Zw. Pr. i art. 101[1] U. P. C.**

Przysposobienie u włościan, polegające na przypisaniu przysposobionego do rodziny przysposobiającego (art. 155 t. X. cz. I Zw. Pr.), pismem winno być stwierdzone, a więc w zasadzie nie zezwala na dowód ze świadków (art. 101[1] U. P. C.).

N. I. C. 1145/29 r. z dnia 10. XII. 1929 r.

## REWERS PRYWATNY.

**Art. 2036 t. X. cz. I. Zw. Pr.**

Dokument wystawiony in blanco nie może być uznany za dowód umowy pożyczki wobec braku treści, tę umowę stwierdzającej.

N. I. C. 723/29 r. z dnia 12/26. XI. 1929 r.

**Art. 694 t. X. cz. I Zw. Pr. w związku z p. 4 § 5 rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 14 maja 1924 r. (D. U. 1925 r. poz. 213).**

Prawo, płynące z moratorjum nie może być uważane za jednostronne dobrodziejstwo dla dłużnika, jeżeli więc dłużnikowi służy prawo zwłoki w spłacie, tem samem na czas moratorjum dla wierzyciela zawiesza się bieg przedawnienia umarzającego z art. 694 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

N. I. C. 852/29 r. z dn. 13. XI. 1929 r.; N. I. C. 191/28 r. z dn. 27. II. 29 r.

## CHARAKTER TERMINU, PRZEWIDZIANEGO W ART. 257 UST. NOTARJL.

Przewidziany w art. 257 Ust. Not. roczny termin przedstawienia aktu do zatwierdzenia nie ma charakteru prekluzyjnego, wobec czego upływ powyższego terminu nie stanowi sam przez się przeszkody do zatwierdzenia aktu. (por. orz. S. N. 92/1922 i 112/1928).

N. I. C. 1036/29 r. z dnia 19. XII. 1929 r.

## HIPOTEKA — NIEPODZIELNOŚĆ ODPOWIEDZIALNOŚCI OSOBISTEJ.

**Art. 47 U. H.**

Wypływająca z art. 47 niepodzielność hipoteki nie pociąga za sobą jeszcze niepodzielności odpowiedzialności osobistej dłużników z tytułu zaciągniętego przez nich na nieruchomość długu i w tym przypadku mają zastosowanie ogólne przepisy kodeksowe, z których mocy kwestja podzielności czy też niepodzielności zobowiązania winna być rozstrzygnięta w zależności od natury przedmiotu zobowiązania oraz woli stron, ta ostatnia zaś może być bądź jasno wyrażona, bądź wynikać z okoliczności czynu.

N. I. C. 1717/29 r. z dnia 2/16. I. 1930 r.

## ŚCISŁA ZALEŻNOŚĆ WPISU GŁÓWNEGO I JEGO ZLEWKU.

**Art. 20 Ust. Hip. z 1818 r.**

Z chwilą wykreślenia wpisu głównego istnienia zlewku co do przejścia praw, w rubryce głównej zapisanych, niczem nie daje się usprawiedliwić, zlewek bowiem taki o tyle może mieć byt, o ile istnieje wpis główny, skoro więc wpis główny został wykreślony, naturalną tego konsekwencją musi być wykreślenie zlewku, na tym wpisie opartego.

N. I. C. 1130/29 r. z dnia 19. XII. 1929 r.

## HIPOTEKA — ODSETKI UPRZYWILEJOWANE.

**Art. 70 i 137 Ust. Hip.**

Z mocy art. 70 U. H., w razie, gdy ostrzeżenie hipoteczne dotyczy kapitału z odsetkami od pewnej daty, za objęte wpisem mogą być uważane, prócz odsetek za czas od pomienionej daty do daty wpisu, tylko odsetki za ostatnie dwa lata i rok bieżący, licząc wstecz od dnia wniesienia do hipoteki wyroku prawomocnie zasądzającego należność.

N. I. C. 1423/29 r. z dnia 12. II. 1930 r.

## POSZUKIWANIE SWYCH PRAW PRZEZ SPADKOBIERCĘ POMINIĘTEGO W WYKAZIE HIPOTECZNYM.

**Art. 11, 30, 128, 129, 146, 147, 150, 152, 153 oraz 30, 131 i 153 Ust. Hip. i art. 1241 t. X. cz. 1 Zb. Pr. i art. 1408 U. P. C.**

Art. 11, 30, 128, 129. 146, 147, 150, 152 i 153 Ust. Hip. z 1919 r., gwarantujące interesy osób trzecich w czynnościach prawnych z ujawnionym w wykazie hipotecznym właścicielem hipotekowanej nieruchomości, nie przecinają, jak to wyraźnie wynika z dyspozycji art. 30, 131, 153 tejże ustawy, możności dochodze-

nia swych praw na dobrach hipotekowanych przez osoby, poczuwające się do lepszych praw przed wpisanym oraz wykazanym w hipotece właścicielem; uregulowanie więc hipoteki na imię spadkobierców w wyniku postępowania spadkowego nie pozbawia zainteresowanego spadkobiercę w myśl art. 1241 t. X cz. 1 Zb. Pr. oraz art. 1408 U. P. C. możności dochodzenia względnie obrony przysługujących mu praw spadkowych.

N. I. C. 61/29 r. z dnia 25. VII. 1929 r.

## KOMPETENCJA SĄDU II INST. ODNOŚNIE NADAWANIA BIEGU SKARDZE KASACYJNEJ.

**Art. 835 i 801 U. P. C.**

Aczkolwiek w myśl art. 801 U. P. C. Sąd II instancji przy nadawaniu biegu skardze kasacyjnej w zasadzie winien poprzestać na sprawdzeniu, czy przy założeniu skargi zachowane zostały przepisy formalne, jednakże w razie ustawowej niedopuszczalności takiej skargi jest niewątpliwie uprawniony ze względu na ekonomję procesu do odrzucenia żądania przywrócenia terminu na założenie podobnej skargi, które to przywrócenie terminu w takim przypadku byłoby bezcelowe.

N. I. C. 745/29 r. z dnia 19. IX. 1929 r.

## OCENA DOWODÓW, ZŁOŻONYCH PRZEZ STRONY.

**Art. 711 (129) Ust. Post. Cyw.**

Sąd nie ma obowiązków wyliczać wszystkich dowodów, złożonych przez strony, zwłaszcza takich, na które same strony nie zwróciły uwagi; jeżeli więc lokator w Sądzie pierwszej instancji złożył jakiś kwit, lecz następnie ani w swej skardze apelacyjnej, ani na przewodzie sądowym na niego się nie powoływał, nie jest on uprawniony dopiero w skardze kasacyjnej znaczenie tego kwitu wyjaśniać i pominięcie jego zarzucać.

N. I. C. 1155/29 r. z dnia 5. XII. 1929 r.

## OCENA DOWODÓW PISEMNYCH.

**Art. 339 U. P. C.**

Każdy dokument, złożony przez strony, winien być rozpoznany przez sąd przynajmniej w zakresie, w jakim dotyczy spornych okoliczości oraz wzajemnych między stronami uprawnień i obowiązków, z których roszczenie wynikło, chociażby strony na poszczególne ustępy dokumentu wyraźnie się nie powołały.

N. I. C. 519/29 r. z dnia 22. XI.—13. XII. 29 r.

## CHARAKTER ZABEZPIECZENIA, ŻĄDANEGO PRZY TYMCZASOWYM WYKONANIU WYROKU.

**Art. 737, 738, 740 i 601 U. P. C.**

Zabezpieczenie, żądane przy tymczasowym wykonaniu wyroku, stanowi rękojmię, iż pozwany, w razie uchylenia przez wyższą instancję wyroku zaopatrzonego rygorem tymczasowej wykonalności, otrzyma z powrotem nietylko to, co na mocy tego wyroku zostało od niego wyegzekwowane, lecz również straty, zrządzone wykonaniem nieprawomocnego wyroku; wniosek ten wspiera art. 601 U. P. C. w myśl którego pozwany, usprawiedliwiony prawomocnym wyrokiem, ma prawo poszukiwać od powoda strat, jakie poniósł od zabezpieczenia powództwa.

N. I. C. 1111/29 r. z dnia 5—19. XII. 1929 r.

## NIEZASKARŻALNOŚĆ DECYZJI ODDALAJĄCEJ EKSCEPCJĘ NIEWŁAŚCIWOŚCI SĄDU.

**Art. 587 U. P. C.**

Decyzja Sądu II instancji, pozostawiająca bez rozpoznania skargę incydentalną na decyzję Sądu I instancji, oddalającą ekscepcję niewłaściwości Sądu, zgłoszoną ze względu na wartość sporu, w trybie kasacyjnym nie jest zaskarżalna, gdyż nie kończy i nie zamyka postępowania w sprawie wyniesionej przez Sąd I instancji, i ma charakter przedstanowczy (por. U. Z. O. Nr. 5/18, 67/19, 61/22).

N. I. C. 745/29 r. z dnia 19. IX. 1929 r.

## ZNACZENIE PRZYZNANIA POZASĄDOWEGO.

**Art. 112 Ust. Post. Cyw.**

Przyznanie, uczynione przez stronę w innej sprawie może mieć znaczenie przyznania pozasądowego, które nie mając mocy wskazanej w art. 112 U. P. C, jednak stanowi jeden z dowodów w sprawie, i w tym charakterze może być przyjęte przez Sąd pod uwagę.

N. I. C. 1059/29 r. z dnia 10. XII. 1929 r.

## AKCJA POSESORYJNA — ZBĘDNOŚĆ TYTUŁU WŁASNOŚCI.

**Art. 29 U. P. C.**

W akcji posesoryjnej powoływanie się pozwanych na prawa ich, z tytułu spadkobrania płynące, jest bez znaczenia, bo Sądy w tego rodzaju sprawach sprawdzają tylko, czy rzecz była w faktycznem posiadaniu powoda, a nie wchodzą w rozpoznanie prawa strony do danej nieruchomości (Zb. Orz. S. N. z 1924 r. Nr. 55 i z 1925 r. Nr. 7).

N. I. C. 1178/29 r. z dnia 5. XII. 1929 r.

## MOC DOWODOWA AKTÓW SPORZĄDZONYCH W OBCEM PAŃSTWIE A NIE UWIERZYTELNIONYCH.

**Art. 465 U. P. C.**

Brak na wypisie z księgi metrykalnej o ślubie, zawartym w obcem państwie zaświadczenia przez przedstawicielstwo polskie co do sposobu uwierzytelnienia tego wypisu, wydanego przez władze obcego państwa, sam przez się nie uprawnia Sądu do odrzucenia powyższego wypisu (por. Zb. Orz. S. N. z 1927 r. N. 111) zwłaszcza, gdy strona pozwana zgłosiła jedynie formalny zarzut braku powyższej legitymacji.

N. I. C. 1349/29 r. z dnia 5. XII. 1929 r.

## NIEDOPUSZCZALNOŚĆ PRZERACHOWANIA TRYBEM INCYDENTALNYM.

**§ 47 ust. 2 Rozporz. walor. z dn. 14. V. 24 r. (Dz. Ust. 1925 p. 213).**

Za spór istotny co do bytu należności, nie ulegający rozpoznaniu w trybie incydentalnym, winien być uważany spór co do ważności spłaty części schedy spadkowej przez wniesienie pewnej kwoty do kasy pożyczkowo - oszczędnościowej.

N. I .C. 995/29 r. z dnia 28. XI. 1929 r.

## PRZERACHOWANIE TRYBEM POWÓDZTWA.

**Art. 258 U. P. C. i art. 2 § 47 rozp. waloryzacyjnego.**

Żądanie przerachowania należności i żądanie zasądzenia procentów od niej mogą być, jako wynikające z jednej podstawy, łączone w jednej skardze (art. 258 U. P. C.) i podlegają łącznie rozpoznaniu w trybie powództwa, chociażby samo żądanie przerachowania, gdyby było zgłoszone oddzielnie, podlegało z mocy 2-ej części ustępu 2go § 47 rozp. walor. rozpoznaniu w trybie incydentalnym.

N. I. C. 1373/29 r. z dnia 10. I. 1930 r.

## TREŚĆ TEZY: USTAWA TA NIE DOTYCZY BUDYNKÓW GOSPODARCZYCH.

**Art. 1 ustawy z dn. 26. III. 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców gruntów zajętych pod budynki (poz. 181).**

Ustawa z d. 26. III. 1926 r. (poz. 181), mówiąc w art. 1 o gruntach, zajętych pod budynki, ma na względzie wyłącznie budynki mieszkalne, o zabudowaniach zaś gospodarczych wspomina jako o przynależności tych budynków mieszkalnych, skoro zatem pozwana jest właścicielką dwóch szop, a więc zabudowań gospodarczych, nie zaś mieszkalnych, nie mógł sąd uznać, iż pozwanej służą dobrodziejstwa rzeczonej ustawy.

N. I. C. 1684/29 r. z dnia 8. I. 1930 r.

## WYNAGRODZENIE ZA PROWADZENIE SPRAWY.

**Art. 31 Przep. Tymcz. o koszt. sądowych.**

Wynagrodzenie za prowadzenie sprawy należy się o tyle tylko, o ile strona rzeczywiście sprawę prowadzi przez podjęcie obrony piśmiennej lub ustnej.

N. I. C. 1313/29 r. z dnia 24. I. 1930 r.

# Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

## B. ZABÓR NIEMIECKI.

*Rozbój ciężki z § 250/1 L. 3 K. K.*

Kwalifikacji z § 250/1 L. 3 K. K. odpowiada rozbój dokonany w alei spacerowej parku, zatem w miejscu dostępnem publiczności narówni z ulicą (wyr. z 11 lutego 1930 II. 4K 34/30).

*Kradzież z pola (§ 18 ust. pruskiej o policji polnej i leśnej z 1. IV. 1880 Zb. ust. pr. str. 230).*

Kradzież z pola ziarna wymłóconego zżętej już pszenicy może być ukarana w myśl powyższego przepisu, gdyż nie ogranicza ona kradzieży z pola jedynie do zboża niezżętego, kwestja zaś niestosowania tej ustawy, a stosowania natomiast § 242 K .K. zależna jest jedynie od wartości skradzionego przedmiotu (§ 6 ust. o pol. pol. i leśn.) wyr. z 4 lutego 1930 II. 4 K. 760/29.

*„Obrót publiczny" w zrozumieniu dekretu o miarach z 8 lutego 1919 (Dz. P. P. Dz. 15. poz. 211; tekst jednolity — Dz. U. R. P. Nr. 72/28. poz. 661): „Przechowywanie w gospodarstwach rolnych narzędzi mierniczych nielegalizowanych, nielegalnych lub nierzetelnych.*

„Obrót publiczny" w zrozumieniu dekretu o miarach z 8 lutego 1919 zachodzi nietylko w handlu i przemyśle, lecz i w rolnictwie. Gospodarstwa rolne, tak samo jak handlowe i przemysłowe, opierają swoje istnienie na zbycie produkcji .To też konieczność zbytu stwarza domniemanie prawne.

*Założenie kasacji (art. 489 § 2 i art. 468 K. P. K.).*

Założenie środka odwoławczego kasacji składa się z 2 rodzajów czynności: 1) zgłoszenia kasacji (art. 489 § 2 i art. 46 K. P. K.) w terminie wskazanym w art. 223 K. P. K., wynoszącym 3 dni od ogłoszenia wyroku, przyczem zapowiedzieć kasację może strona sama oraz 2) wywodu kasacji, który powinien być w myśl art. 489 § 1 K. P. K. podpisany przez osobę posiadającą kwalifikację obrońcy w rozumieniu art. 86 K. P. K. i winien być podany w terminie wskazanym w art. 224 K. P. K (wyrok z 28 stycznia 1930, II 4. K. 4/30).

*Moc obowiązująca przepisów procesowych rozp. Prez. Rzp. z 22 marca o postępowaniu karno-administracyjnem (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 365) w sprawach, w których odwołano się na drogę sądową przed 1 lipca 1929.*

W myśl art. 36 Przep. wprow. K. P. K. artykuły 618 — 626 K. P, K, nie stosują się do orzeczeń karnych władz administracyjnych w sprawach, w których odwołanie się na drogę sądową wpłynęło przed 1 lipca 1929. W takich sprawach mają zastosowanie przepisy procesowe rozp. Prez. Rzp. z 22 marca 1928 (Dz. U. R. P. rozp. Prez. Rzp. z 22 marca 1928) Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 365), które uchyliło wszystkie poprzednie obowiązujące ogólne postanowienia, dotyczące wymierzenia kar w drodze administracyjnej (postanowienie z 21 stycznia 1930 II. 4. K. 680/29).

*Oddalenie wniosku o wezwanie znawcy (art. 295, 306 K. P. K.).*

Jeżeli sąd wyrokujący, nie uwzględniając wniosku oskarżonego o powołanie znawcy, zgodnie z art. 306 K. P. K. wydał odpowiednie postanowienie, odmówienie temu wnioskowi może być, w trybie kasacyjnym, rozpatrywane jedynie pod kątem widzenia obrazy art. 295 K. P. K., która jednak nie zachodzi, gdy postanowienie odmawiające wezwania znawcy rzeczowo słusznie umotywowane jest tem, iż sam sąd posiada dostateczną znajomość rzeczy, dla wyświetlenia której żądano wezwania znawcy (wyrok z 18 lutego 1930, II 4. K. 60/30).

*Zmiana kary (§ 21 K. K.).*

Zamiana pozostającej do odbycia, po zastosowaniu amnestji, kary 6-miesięcznego ciężkiego więzienia na 9-miesięczne więzienie nie jest uzasadniona żadnym przepisem prawnym, zwłaszcza niema go w § 21 K. K., którego w wypadkach częściowego darowania kar na podstawie amnestji stosować nie można (Orzecz. z 25.XI. 29. II S. 4. K. 645/29 i 627/29).

Wzywanie *do zbrodni zdrady stanu (§ 85 K. K.)*

Ustalając, że zamiar uzasadniający przyjęcie kwalifikacji z § 85 K. K. obejmował wszystkie, idące w tym kierunku, czyny oskarżonego i uznając fakt kolportażu odezw komunistycznych za jeden z takich czynów, sąd niema potrzeby ponownego ustalenia zamiaru oskarżonego w tym poszczególnym wypadku (Orzecz. z 24. X. 29. II. S. 4. K. 517/29).

*Zabójstwa wśród okoliczności łagodzących (§ 213 K. K.) Podżeganie (§ 48 K. K.).*

Ustalenie, że śmiertelny strzał padł po wezwaniu zabójcy do strzelania, nie wystarcza, samo przez się, do skazania wzywającego za podżeganie do zabójstwa. Podżegaczowi do zbrodni z § 213 K. K. wymierzyć należy karę z § 213 K. K. nie zaś z § 212 K. K. Okoliczności łagodzące z § 213 K. K. nie podpadają pod pojęcie szczególnych osobistych przymiotów lub stosunków, które w § 50 K. K. ma na względzie (orzecz. z 3. XII. 29. II. S. 4. K. 650/29 OSP. IX. 99).

*Kradzież i przywłaszczenie środków spożywczych celem spożycia (§ 370 L. 5. K. K.).*

Przy ocenie „nieznacznej ilości" i „niewielkiej wartości" w rozumieniu § 370 L. 5 K. K. rozstrzygającemi są jedynie względy przedmiotowe. „Spożycie wkrótce potem" w rozumieniu tego przepisu oznacza tylko, że moment spożycia nie może być od momentu zabrania czasowo zbyt oddalony (Orzecz. z 3. XII. 1929, II .S. 4. K. 714/29).

*Dopuszczalność apelacji (art. 457 K. P. K.) w sprawach prasowych na obszarze b. zaboru pruskiego.*

Przepis art. 102/2 prawa prasowego z 10. V. 1927 (Dz. U. Nr. 45 poz. 398; tekst jednolity z 4. I. 1928 Dz. U. N. 1 poz. 1) w niczem nie przesądza dopuszczalności lub niedpuszczalności apelacji, miał bowiem na celu jedynie odchylenie od ogólnej zasady art. 1 ust. z 9. VI. 1920 Dz. U. Nr. 60 poz. 370 przez wprowadzenie postanowienia, że w sprawach prasowych instancją rewizyjną jest zawsze Sąd Najwyższy („wyłącznie Sąd Najwyższy"). Nadto wobec tymczasowości art. 102 (p. tytuł przed art. 98: „Tymczasowe przepisy..."") należy przyjąć, że mimo utrzymania na zasadzie art. 1 § 2. p. 6 przep .wprow. K. P. K. prawa prasowego w mocy, przepis art. 102/2 tegoż prawa nie może być stosowany do spraw sądowych w myśl K. P. K., skoro nowe przepisy procesowe nie przewidują postępowania „rewizyjnego", a tem samem nie znają pojęcia „sądu rewizyjnego". (Postanowienie z 17. XII. 1929 II. S. 4. K) 780, 781, 782, 784/29).

## B. ZABÓR ROSYJSKI.

*Podpalenie zamieszkałego budynku (art. 563 K. K.).*

Ust. 3. cz. 1 art. 563 K. K. przewiduje, między innemi postaciami tego przestępstwa, podpalenie z a m i e s z k a ł e g o budynku bez względu na to, czy wówczas z wiedzą winowajcy znajdował się człowiek. któremu groziło niebezpieczeństwo; ten ostatni warunek jest niezbędny do kwalifikacji z powyższego przepisu jedynie wówczas, gdy podpalenie dotyczy budynku niezamieszkałego (Orzecz. z 2. XI. 1929 Nr. 1142/29).

*Wprowadzenie w błąd przez zabezpieczenie długu nieprawidłowo sporządzonemi wekslami stanowi czyn z art. 591 K. K.*

Wręczając, w celu pokrycia długu, weksle bądź z podpisem nieodpowiedzialnej osoby (art. 76 pr. weksl. i 1124 K. C.), bądź z fikcyjnem miejscem płatności (art. 1 i 2 pr. weksl.), oskarżony wprowadził w błąd pokrzywdzonego i pozbawił go możności dochodzenia długu oraz wszelkich, na prawie wekslowem opartych, gwarancyj otrzymania należności i uzyskał tą drogą korzyść materjalną w postaci otrzymanego od pokrzywdzonego towaru, a przeto tak ustalony czyn zawiera wszelkie cechy oszustwa, karalnego z art. 591 K. K. (Orzecz. z 15. X. 1929 r. Nr. 733/29).

*Obowiązek Sądu Najwyższego zawiadomienia strony o rozprawie kasacyjnej (§ 1 art. 508 K. P. K.).*

Obowiązek zawiadomienia stron w myśl § 1 art. 508 K. P. K. jest bezwarunkowy i niezależny od złożenia opłaty na porto. W braku dowodów doręczenia stronie zawiadomienia o rozprawie kasacyjnej w myśl § 1 art. 508 K. P. K. rozprawę kasacyjną należy odroczyć (Orzecz. w składzie 7 sędziów z 15. III. 1930 4. K. Nr. 42/30).

*Zaskarżenie wyroku w trybie kasacyjnym przez władzę administracyjną (art. 618 i nast. K. P. K.).*

W postępowaniu w sprawach karno-administracyjnych władza administracyjna nie może sama złożyć wywodu kasacji, lecz musi się w tym względzie zwrócić wyłącznie do prokuratora (Orzecz. w składzie 7 sędziów z 15. III. 1930 4. K. Nr. 749/29).

*Art. 478, 494, 377 i § 2 art. 49 K. P. K. Odmowa wezwania świadków.*

Sąd Okręgowy obrazy art. 478 K. P. K. nie dopuścił się, gdyż odmowę badania świadków szczegółowo uzasadnił w myśl art. 49 § 2 K. P. K., że okoliczności, na których stwierdzenie zostali oni wskazani, nie mogą mieć wpływu na treść orzeczenia o winie; słuszność zaś merytoryczna wniosku Sądu w tej mierze na mocy art. 494 K. P. K. nie ulega kontroli kasacyjnej; przepis art. 377 K. P. K. dotyczy wyroków, lecz nie postanowień wpadkowych (Orzecz. S. N. z d .20 lutego 1930 spr. Nr. 1559/29).

*Art. 334 K. P. K. dopuszczalność przyjęcia za dowód w sprawie wyjaśnień oskarżonego.*

W myśl art. 332, 333, 338 i 358 K. P. K. wyjaśnienia oskarżonego stanowią materjał dowodowy i wymagają rozważenia i oceny ze strony Sądu nie tylko w wypadku, przewidzianym w art. 334 K. P. K. w razie przyznania się oskarżonego do winy, lecz mogą one i powinny być rozważane i ocenione przez Sąd wyrokujący i wówczas, gdy oskarżony co do winy się nie przyznaje. Stąd wynika, że oparcie wyroku na wyjaśnieniach oskarżonego, zawartych w jego skardzie apelacyjnej niczem przepisów K. P. K. nie obraża (Orzecz. S. N. z dn. 20 lutego 1930 spr. Nr. 1559/29).

*Art. 358 K. P. K. Czy Sąd opierając wyrok na zeznaniu świadka obowiązany jest rozważyć zeznanie to w jego całokształtcie?*

Art. 358 K. P. K., mówiąc o całokształtcie okoliczności, nie ma na myśli mechanicznej sumy wszystkich okoliczności, a więc Sąd, w myśl tego przepisu, powinien rozważyć te okoliczności, które w swem logicznem połączeniu tworzą całokształt sprawy, dający podstawy do nabrania przekonania o winie lub niewinności oskarżonego, może przeto Sąd dać wiarę części zeznania świadka, dotyczącej pewnej okoliczności i pozostawić bez oceny, pozostałe części tego zeznania, bądź z powodu, że nie mają znaczenia, bądź że nie zasługują na zaufanie (Orzecz. S. N. z dn. 21 lutego spr. Nr. 33/20).

*Określenie prawnego pojęcia podburzania do nienawiści klasowej (art. 129 K. K.).*

Podburzanie do nienawiści klasowej, o którem jest mowa w p. 6 art. 129 K. K., nie wymaga, by treść wydrukowanego utworu wprost nawoływała do występnego działania przeciwko pewnym klasom ludności albowiem rzeczony przepis przewiduje jedynie wywołanie szkodliwych dla normalnego biegu życia społecznego nastrojów, z których tylko pośrednio, jako możliwy wynik szerzonej nienawiści, mogłoby się zjawić czynne wystąpienie o charakterze występnym (Orzecz. z 18 XII. 29. Nr. 1299/29).

*Istota przemytnictwa (art. 45 i 46 U. K. S.).*

Dla zaistnienia przestępstwa przemytu jest obojętne, czy oskarżony usiłował przedmioty te przemycić do kraju dla siebie, czy też dla kogo innego, czy był ich właścicielem w świetle prawa cywilnego, czy też nie, skoro tylko w chwili odprawy celnej i podjętej w tym celu rewizji celnej niemi „de facto" rozporządzał (Orzeczen. 31. XII. 1929 Nr. 767/29).

*Nielegalne korzystanie z anteny lub radjoodbiornika, art. 23 ustawy z VI. 1924 (D. U. poz. 534).*

W myśl § 1 rozporządzenia ministra przemysłu i handlu, z 10. X. 1924 (D. U. poz. 915) na założenie, utrzymanie i eksploatowanie radjostacyj zarówno nadawczych, jak i odbiorczych, wymagane jest uzyskanie koncesji lub zezwolenia.

Z zestawienia § 1 z § 19 tegoż rozporządzenia oraz z § 1. p. 3. rozporządzenia z 27. IV. 1926 (D. U. poz. 253), z § 1 ust. 3. rozporządzenia ministra poczt i telegrafu z 10 września 1927 (Dz. U. poz. 918) dochodzi się do wniosku, że posiadanie zarówno samej anteny, jak samego radjoodbiornika bez właściwego zezwolenia nale-

ży uznać za przestępstwo z art. 28 ustawy z 3. czerwca 1924 (D. U. poz. 584), oba te bowiem urządzenia w razie likwidacji stacji winny być zdemontowane.

Gdyby pojęcie radjostacji uzależnić tylko od posiadania radjoodbiornika, to w wielu wypadkach ujawnienie nielegalnego jej istnienia byłoby niemożliwe, gdyż niewielkie aparaty detektorowe z łatwością mogłyby być ukrywane, gdyby zaś to pojęcie uzależnić tylko od posiadania anteny i uziemienia — to w wielu wypadkach nielegalne korzystanie z audycji również byłoby bezkarne, gdyż wielolampowe aparaty dają odbiór na słuchawki bez anteny i uziemienia (Orzecz. z 26. IX. 1929 Nr. 693/29).

*Cz. 2. art. 497 K. K. nie ma zastosowania do Lekarzy Kasy Chorych.*

Lekarze Kasy Chorych za odmowę udzielenia pomocy członkom tejże kasy odpowiadają z art. 639 K. K., nie zaś z art. 497 cz. 2, sprawa więc o takie przestępstwo należy do właściwości Sądu Okręgowego (Orzecz. z 3. X. 1929 Nr. 734/29).

*Czy zabór przez szofera pozostawionej przez pasażera w dorożce samochodowej rzeczy stanowi przestępstwo przewidziane art. 581 K. K., czy też art. 573 K. K.*

Zabór przez prowadzącego dorożkę samochodową szofera mienia pasażera, które zostawił przez zapomnienie w dorożce, o ile szofer nie jest właścicielem dorożki, jest przestępstwem, przewidzianem w art. 581 K. K., o ile zaś szofer jest jednocześnie właścicielem dorożki — czyn ten, zależnie od okoliczności sprawy, może stanowić wykroczenie przewidziane bądź w art. 572, bądź 573 K. K. (Orzecz. z 25. I. 1930 Nr. 974/29).

*Odnajmowanie części mieszkania nie stanowi odnajmowania pokoi umeblowanych w rozumieniu ustawy o państw. podatku przemysłowym (art. 98 ustawy z 15. VII. 1925 poz. 550).*

Odnajęcie sublokatorowi części własnego mieszkania czyto bez mebli, czy też z meblami, przewidziane w art. 1717 Kod. Cyw., nie zawiera cech tranzakcji handlowej i nie przetwarza mieszkania w „pokoje umeblowane" w rozumieniu dz. X. cz. II. załącznika do art. 23 ustawy o państw. pod. przemysł., wobec czego ani ilość odnajętych w ten sposób pokoi, ani fakt zysku z podnajmu nie posiada żadnego znaczenia.

W tymże sensie wypowiedział się i Najwyższy Trybunał Administracyjny w orzeczeniu z 21. IV. 1926 L. Rej. 1233/24, że pierwotny sposób użytkowania zbędnych dla właściciela mieszkań t. j. bez pościeli, bielizny i usług, w myśl ich naturalnego przeznaczenia, nie stanowi przedsiębiorstwa handlowego (Orzecz. z 21. X. 1929 Nr. 1031/29).

## *B. ZABÓR AUSTRJACKI.*

*Przestępstwo skarbowe z art. 1 L. 1, art. 8 i 46 U. K. S. jest zgodnie z ustawą określone, jeżeli w wyroku ustalono, że podróżny, jadąc z zagranicy, nie przed przedsięwzięciem rewizji celnej, lecz dopiero w toku rewizji zgłosił towar do oclenia.*

W myśl przepisów art. 14, 18, 20 i 41 rozp. z 13. XII. 1920 (Dz. U. poz. 64 z r. 1921) od podróżnych wymaga się deklaracji ustnej, która polega na tem, że podróżny oświadcza, jakiego rodzaju odprawie ma być towar poddany, poczem urząd celny bada warunki formalne żądanej odprawy i przystępuje do rewizji towaru. Podróżny więc ma zgłosić towar ustnie przed rewizją, a nie dopiero w toku rewizji. Okoliczność, że żona oskarżonego sama wyhaftowała firanki niema żadnego znaczenia dla oceny winy oskarżonego, gdyż taryfa celna nie zawiera żadnych odmiennych stawek celnych w takich przypadkach, a jest pewnem, że firanki przywiezione były z zagranicy. Niema też przepisów, któreby nakazywały traktować inaczej roboty ręczne. Oskarżony twierdzi, że zakwestjonowany towar zaszył sam do poduszki i do płaszczów, aby go uchronić przed kradzieżą. Wobec tego był on obowiązany do zgłoszenia towaru do odprawy celnej jako podróżny (Orzecz. z 23. IX. 1929 3K. 352/29).

*Sprzedaż eteru etylowego dla celów spożycia jak i jego mieszanin jest karalna. Występek z art. 3 i 7 ustawy z 22. czerwca 1923 (Dz. U. poz. 559) o substancjach i przetworach odurzających.*

Ustawa powyższa zabrania w art. 3 sprzedaży dla celów spożycia eteru etylowego i jego mieszanin. Sankcja karna dla przestępstwa z powyższego tytułu jest przewidziana w art. 7 i 10 w granicach od trzech miesięcy do pięciu lat ścisłego aresztu. Art. 10 rzeczonej ustawy wyraża zakaz stosowania przepisów dzielnicowych o łagodzeniu i zamianie kary do przestępstw w niej przewidzianych. Sąd Apelacyjny w K. mimo tego zakazu ustawowego zastosował przy wymierzaniu oskarżonemu kary przepis § 260 lit. b) U. K., określający warunki zamiany kary i granicę ustawowego wymiaru skrócił poniżej najniższego ustawowego wymiaru. Wobec tego nieprawidłowego zastosowania ustawy wyrok w orzeczeniu o karze należało uchylić i sprawę w tym zakresie przekazać w myśl art. 515 K. P. K. temu samemu sądowi do ponownego rozpoznania w powyższym zakresie (Orzecz. II. S. 3. z 6. II. 1930 K. 682/29).

# Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

*Zasada prawna* № *65.*

1. Przez „osoby zajmujące lokal", które obowiązane są do zapłaty podatku od lokali (art. I Ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. Dz. Ust. poz. 550) należy rozumieć nie tylko lokatorów, t. j. osoby, które zajmują lokal z tytułu najmu, lecz wogóle osoby, które zajmują lokal z jakiegokolwiekbądź tytułu.

2. Postanowienie ustępu ostatniego § I Rozp. Min. Skarbu z dnia 29 grudnia 1926 r., Dz. Ust. poz. 95, r. 1927, nie jest sprzeczne z postanowieniami Ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. Dz. Ust. poz. 550 ponieważ posiadacze lokali, wynajmowanych czasowo (hoteli, pensjonatów, pokojów umeblowanych i t. p.), są osobami, zajmującemi lokal, w rozumieniu art. I wymienionej Ustawy, wobec czego są obowiązani do zapłaty podatku od lokali.

Wyrok z dnia 30. XII. 1929 r. L. Rej. 534/28.

(Józef Mostowicz i tow. przeciw orzeczeniu Wydziału Powiatowego w Warszawie).

*Zasada prawna* № *47.*

Art. 4 Traktatu Wersalskiego (Dz. U. R. P. p. 728 z r. 1920), dotyczy nabycia obywatelstwa polskiego z tytułu urodzenia, nie został nawet pośrednio uchylony przez art. 70 Traktatu pokoju z Austrją (Dz. U. R. P. № 17 z r. 1925).

Wyrok z dnia 8. XI. 1929 r. L. Rej. 3779/27.

(Dr. Marek Ettinger przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wojskowych).

*Zasada prawna* № *48.*

Byli obywatele byłego Imperjum Rosyjskiego, którzy nabyli na zasadzie art. VI p. I (zdanie drugie) Traktatu Ryskiego (Dz. U. R. P. p. 300 z r. 1921) obywatelstwo rosyjskie, względnie ukraińskie, utracili z dniem 30 kwietnia 1921 r. obywatelstwo polskie, nabyte ewentualnie poprzednio z tytułu urodzenia się na obszarze wchodzącym w skład Polski.

Wyrok z dnia 22. X. 1929 r. L. Rej. 2484/27.

(Dr. Aleksy Roznatowski przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych).

*Zasada prawna* № *50.*

Postanowienia o obywatelstwie osób, które w dniu 10 stycznia 1920 nie miały ukończonych lat 18, zawarte w zdaniu pierwszem § 2 art. 8 Konwencji Wiedeńskiej

(Dz. U. R. P. p. 148 z r. 1925), nie mają zastosowania do wypadków, w których ojciec, względnie matka tych osób nie żyli w dniu 10 stycznia 1920 r.
Wyrok z dnia 18. XII. 1929 r. L. Rej. 483/28.
(Hanc Pfitzner w Rawiczu przeciw orzeczeniu Wojewody w Poznaniu).

*Zasada prawna* № *16.*

Przy żądaniu uwłaszczenia na zasadzie punktu c. art. 4 Ust. z dn. 20 czerwca 1924 poz. 617 Dz. Ust. nie można posiłkować się jako tytułem do uwłaszczenia użytkowaniem ziemi w terminie ustawowym przez spadkodawcę, co ma miejsce jedynie przy uwłaszczaniu na zasadzie punktu a) tegoż artykułu.
Wyrok z dnia 30. XII. 1929 r. L. Rej. 1488/28).
(Antoni Bermat w Kol. Puchaczówka, pow. Łucki przeciw orzeczeniu Okręgowej Komisji Ziemskiej w Łucku).

*Zasada prawna* № *40.*

Dla ustalenia w myśl art. I ustęp pierwszy, Ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z 18 lipca 1924 r. (Dz. U. poz. 650) czy dany zakład pracy zatrudnia u siebie więcej niż 5 pracowników, rozstrzygająca jest absolutna liczba tych z pośród nich, co do których zachodzą indywidualne warunki zabezpieczenia.
Wyrok z dnia 15. XI. 1929 r. L. Rej. 3821/27.
(Kasa Zaliczkowa w Sanoku przeciw orzeczeniu Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia).

*Zasada prawna* № *41*

Okoliczność, że w art. I Ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia wymienione zostały także zakłady pracy, prowadzone w sposób przemysłowy, choćby na zysk nieobliczone, nie uprawnia do wniosku, iżby normalnie, a w szczególności według Ustawy o zabezpieczeniu od wypadków, zarobkowość nie należała do istotnych cech zakładów pracy, prowadzonych w sposób przemysłowy.
Wyrok z dnia 25. X. 1929 r. L. Rej. 2938/27.
(Syndykat Rolniczy Warszawski przeciw orzeczeniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej).

*Zasada prawna* № *43.*

Nieuiszczenie przez przedsiębiorcę w terminie ustawowym lub statutowym opłat, należnych Zakładowi ubezpieczeń od wypadków, spowodowane doręczeniem orzeczenia klasyfikacyjnego po upływie wymienionych terminów, nie uprawnia do żądania odsetek zwłoki, przewidzianych w § 4 Ustawy z dnia 8 lutego 1909 r. (austr. Dz. Ust. N. 29) w brzmieniu ustalonem Ustawą z dnia 7 lipca 1921 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 413).
Wyrok z dnia 27. XII. 1929 r. L. Rej. 3028/27.
(Zakład Ubezpieczenia od wypadków Oddział w Warszawie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej).

*Zasada prawna* № *8.*

Wysokość zarobków członków rodziny poborowego, o ile nie jest wynikiem ich niezdolności do pracy, nie stanowi powodu do odroczenia terminu służby wojskowej poborowemu, jako jedynemu żywicielowi rodziny w myśl art. 57 pkt. I Ustawy o powszechnem obowiązku wojskowym (D. U. poz. 458 z roku 1928).
Wyrok z dnia 29. XI. 1929 r. L. Rej. 1844/29.
(Leopoldyna Grötschel w Królewskiej Hucie przeciw orzeczeniu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach).

# Omyłki druku.

**№ 4 Sr. 275 w orzecznictwie S. N. o pozbawieniu wolności w wierszu drugim napisano „art. 468 K. K. zamiast „498". № 2/30 w orzeczeniu S. N. co do art. 69 (str. 131) podano № orzeczenia № „67/29" zamiast 667/29 „art. 2583" zamiast „258³".**